

Barbara Gańczyk
Bartłomiej Grzanka
Adam Maliński



KŁODAWSKIE CMENTARZE

Barbara Gańczyk
Bartłomiej Grzanka
Adam Maliński

KŁODAWSKIE CMENTARZE

Kłodawa 2015

Barbara Gańczyk, Bartłomiej Grzanka, Adam Maliński

Kłódawskie cmentarze

Wydawca Ireneusz Niewiarowski



*Dziękujemy Europejskiemu Funduszowi Rozwoju Wsi Polskiej
za pomoc w wydaniu publikacji*

Redaktor Barbara Gańczyk

Autorzy zdjęć: Barbara Gańczyk, Bartłomiej Grzanka, Jacek Grzanka, Stanisław Kawecki, Adam Maćkowiak, Ireneusz i Grażyna Niewiarowscy, Dorota i Magdalena Sikorskie

Na okładce zdjęcie Mirosława Wolczyńskiego

Słowo wstępne i sprawozdanie z przebiegu zbiórki oraz renowacji nagrobków Ireneusz Niewiarowski

Redaktor techniczny Ryszard Jałoszyński

ISBN 978-83-943449-0-0

Skład i łamanie Trans-Druk

Druk Trans-Druk

Podziękowanie za pomoc w powstaniu tego opracowania zechcą przyjąć:

Archiwum Diecezjalne we Włocławku, Biblioteka Publiczna w Kłodawie, Muzeum Archeologiczne w Warszawie, Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Muzeum Byłego Niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem Oddział Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie, Muzeum Okręgowe w Koninie, Muzeum Okręgowe w Piotrkowie Trybunalskim, Urząd Miasta i Gminy w Kłodawie, Patrycja Czarny, Krzysztof Gorczyca, dr Jerzy Józef Kołacki, Adam Maćkowiak, Judy Muratore, dr Maciej Przybył, Magdalena i Dorota Sikorskie.

SPIS TREŚCI

Od wydawcy	7
Wstęp	9
Prehistoryczne obrzędy grzebalne	13
Grzebanie zmarłych w obrządku kościół katolickiego	29
Kolegiata św. Idziego	34
Kościół poklasztorny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny	36
Cmentarz parafialny	42
Pogrzeb w kościele prawosławnym	51
Zwyczaje pogrzebowe romów	55
Ewangelickie zwyczaje pogrzebowe	59
Obrządek grzebalny świadków jehowy	71
Grzebanie zmarłych w obrządku żydowskim	75
Zakończenie	93
Aneks	95
Pochówki w kolegiacie św. Idziego	95
Pochówki w kościele poklasztornym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny	97
Epitafia w kościele parafialnym	98
Zabytkowe grobowce na cmentarzu parafialnym	99
Inskrypcje na nagrobkach cmentarza ewangelickiego	100
Podsumowanie pierwszej kwesty	104
Prace renowacyjne	107
Bibliografia	110
Spis ilustracji	119

OD WYDAWCY

Inicjując kwestę na rzecz renowacji nagrobków na cmentarzu w Kłodawie, miałem w pamięci spektakularne pozytywne rezultaty podobnych akcji organizowanych w innych miejscowościach. Przez wiele lat uczestniczyłem w zbiórce na odnowę zabytków cmentarza w Koninie. Obserwując późniejsze efekty tych przedsięwzięć, postanowiłem ideę odnowy cmentarnych zabytków zaszczerpić w mojej rodzinnej Kłodawie. Już pierwsza kwesta udowodniła, że zamysł ten trafił na podatny grunt, że był wart podjęcia i kontynuacji.

Troska o zabytki cmentarne nie kończy się na wzmocnieniu fundamentów pomnika czy oczyszczeniu płyty kryjącej czyjaś mogiłę. Czyniąc to, rzucamy snop światła na postaci zasłużone dla lokalnej społeczności, podejmujemy trud przypomnienia ich dokonań, odczytujemy ślady wydarzeń historycznych i dzieje pokoleń, dajemy świadectwo własnej kultury i szacunku dla swoich przodków.

Podobne cele wyznaczyliśmy sobie, przystępując 1 listopada 2014 roku do pierwszej kwesty służącej odnowie zabytków na cmentarzu parafialnym w Kłodawie. W sprawnym przygotowaniu tej akcji pomogło Towarzystwo Samorządowe, wykorzystując nowe przepisy prawa o zbiórkach publicznych, o których wprowadzenie nie tak dawno zabiegałem w Senacie.

Hojność ofiarodawców, aktywność wolontariuszy przeprowadzających zbiórkę i działania kłodawskich społeczników już w kilka miesięcy od zapoczątkowania kwesty umożliwiły przystąpienie do renowacji najstarszych nagrobków kłodawskiego cmentarza. W tym miejscu pragnę gorąco podziękować mieszkańcom Kłodawy, którzy złożyli się na renowację zabytków, a także Urzędowi Miasta i Gminy, panu burmistrzowi Robertowi Olejniczakowi za wsparcie, proboszczowi naszej parafii, ks. prałатовi Jerzemu Dylewskiemu za życzliwe przyjęcie akcji, a także realizatorom zbiórki i wszystkim jej uczestnikom, w tym firmie Kon-Bet, Bankowi Spółdzielczemu w Witkowie. Dziękuję także Towarzystwu Samorządowemu za formalne przeprowadzenie zbiórki, jej rejestrację i rozliczenie.

Uczestnicząc w kweście z radością obserwowałem pozytywne reakcje ofiarodawców, a później rosnące zainteresowanie mieszkańców Kłodawy podejmowanymi pracami renowacyjnymi. Wiele inspirowanych tymi działaniami pytań i refleksji dotyczących lokalnej historii odnosiło się do śladów naszej przeszłości, których odtworzyć już nie sposób. Pomyślałem wówczas, że przecież można i warto byłoby o tym napisać. I tak narodziła się idea niniejszej publikacji. Z pomysłem tym zwróciłem się do naszych regionalistów, autorów tej broszury. Zaskoczyli mnie pozytywną reakcją i rychłymi efektami swej pracy. Moje nieśmiałe prośby, aby naszym kwestom towarzyszył przewodnik po dawnych i współczesnych nekropoliach Kłodawy, zaowocowały publikacją, która stała się czymś znacznie szerszym, przekraczającym ramy pierwotnego zamysłu.

Pytając o dawne kłodawskie cmentarze, otrzymaliśmy obszerny wykład o pradziejach naszych ziem i historii miasta. „Kłodawskie cmentarze” – to m.in. zajmująca opowieść o tym, czym w różnych okresach historycznych, religiach i kulturach była i jest wiara w życie pozagrobowe, z czym wiązały się dawne i obecne rytuały pogrzebowe. Ta rozbudowana erudycyjnie publikacja przypomina również sylwetki znaczących obywateli Kłodawy. Z jej lektury wyłania się także barwna mozaika nacji i kultur, które przez wieki współtworzyły lokalną historię. To również wartościowy przewodnik po naszym mieście i regionie. Warto po takiej lekturze wyruszyć na spacer po Kłodawie i okolicy, by spojrzeć z perspektywy jej autorów nawet na to, co wielu z nas wydaje się nam już dobrze znane. Serdecznie polecam Państwu tę książkę.

Ireneusz Niewiarowski

WSTĘP

Cmentarz we wszystkich kulturach oznacza przestrzeń świętą i nienaruszalną. Na jego terenie obowiązuje tabu: zakaz kulturowy, którego naruszenie obraża uczucia religijne. Chociaż niektórzy traktują cmentarz jak park, trzeba wiedzieć, że jest to ziemia poświęcona i na jej terenie nie można palić, jeść i wydalać, zachowywać się niepowściągliwie, jeździć rowerem i wprowadzać zwierząt.

Termin *cmentarz* pochodzi z języka greckiego za pośrednictwem łaciny: gr. *koimeterion* - *miejsce spoczynku*, *koimoumai* – *spać*, łac. *co-emeteryum* – *cmentarz*. We współczesnej kulturze kojarzy się z bólem po stracie bliskich osób, stąd w języku ludowym forma *smętarz*.

Obecnie – w Polsce, w państwie niemal jednorodnym etnicznie – natrafiamy ciągle na cmentarze innych narodowości i wyznań. Nie znamy zazwyczaj obrządków niekatolickich, co nie znaczy, że nie powinniśmy szanować miejsc takich pochówków. W Kłodawie odrębne nekropolie, oprócz dwóch zapomnianych prehistorycznych, miały społeczności polska – katolicka, żydowska – mojżeszowa, zwana starozakonną i niemieckojęzyczna – ewangelicka, chociaż byli tu jeszcze prawosławni Rosjanie i inne nacje, jak Szkoci i Węgrzy, po których nie ma śladu. Historia dokonała rozrachunku z państwami zaborczymi, ale nasza religia mówi wyraźnie: *Miłujcie nieprzyjaciół swoich*. Umarłym należy się przynajmniej spokój i dobra pamięć.

W minimalistycznym skrócie dzieje lokalne pod kątem składu etnicznego przedstawiają się następująco: Kłodawa obecnie jest 7-tysięcznym miasteczkiem w powiecie kolskim województwa wielkopolskiego. W pobliżu znajdują się granice województw kujawsko-pomorskiego i łódzkiego. Niecka w dolinie Rgilewki (Rgilówki) była zamieszkała co najmniej od X w. p.n.e. Można to stwierdzić na podstawie znalezisk archeologicznych wzdłuż brzegu rzeki, wskazujących na dwa odległe od siebie o kilka kilometrów cmentarzyska kultury łużyckiej powstałe w odstępnie 500 lat. Jeśli były nekropolie, była też osada. Kto ją zamieszkiwał, nie wiadomo. Słowianie pojawili się tu być może w VIII w. Oprócz tego nic o naszej miejscowości nie wiemy aż do średniowie-

cza, kiedy erygowana w XI w. świątynia chrześcijańska stała się ośrodkiem rozwoju lokalnego. Nazwa pojawiła się po raz pierwszy w r. 1193 w bulli papieskiej. Według etymologii była to pierwotnie osada myśliwska, w której żyli zakładnicy, polujący na grubego zwierza. Przecież nie w bezludnej przestrzeni książę Władysław Herman ufundował jeden z kościołów wotywnych w Polsce w podziękowaniu za męskiego potomka, Bolesława zwanego Krzywoustym. Prawa miejskie polskie jako miasto królewskie Kłodawa uzyskuje w XIV w., natomiast niemieckie w r. 1430. W I połowie XV w. Żydzi w Kłodawie płacą pogłównę, a to jest niezbitym dowodem ich stałego zamieszkiwania. Cieszące się przywilejami królewskimi rzemieślnicze miasto rozwijało się do katastrofalnego potopu szwedzkiego 1655, kiedy to zostało spustoszone w 90% i dodatkowo dobite przywleczoną zarazą. Dziesięć lat później historycy odnotowali napływ ludności niemieckojęzycznej. Nietolerancyjne prawo 1647 *De non tolerandis Judaeis* pozwoliło mieszczanom wytoczyć proces oparty o pomówienie (rzekomy mord rytualny na dwojgu dzieciach chrześcijańskich) i na podstawie wyroku wypędzić Żydów z Kłodawy z zakazem ponownego osiedlania się. Mimo tego znów zostali tu sprowadzeni przez starostę Antoniego Kossowskiego. Lustracja 1789 dokumentuje pobyt 88 Żydów. W r. 1808 było ich już 221. Ludność żydowska liczyła 443 osób w 1827, 585 w 1857, 874 w roku 1897, 1148 (29,4%) w 1921 roku i 1350 w roku 1939. Co do tej liczby należy mieć wątpliwości. Wydaje się, że mieszkańców w rzeczywistości było więcej niż ujawniają oficjalne dane, mianowicie ok. 1500.

Po roku 1793 (II rozbiór Polski) miasto znalazło się pod panowaniem pruskim, co stworzyło warunki do zwiększenia liczebności populacji Olędrów. Tym mianem określano najpierw przybyszy z Fryzji i Niderlandów w XVI-XVII wieku. Odznaczali się wysoką kulturą rolną i umiejętnością melioracji gruntów. Później termin miał szersze znaczenie: obejmował też inne narodowości, korzystające z przywilejów kolonistów, w tym Polaków, Czechów, Węgrów i Szkotów. Była to wolność osobista i tolerancja religijna.

Po 1815 Kłodawa znalazła się w Królestwie Polskim pod zaborem rosyjskim. Majątek ziemski o powierzchni 300 ha przeszedł w posiadanie Rosjan, którzy potrzebowali pewnej liczby urzędników do jego prowadzenia. Miesz-

czanie uciskani z wielu stron walczyli o przetrwanie. Po powstaniu styczniowym (1863) władza carska wprowadziła obowiązkowo język rosyjski do szkół i urzędów (1868), a w r. 1870 Kłodawa straciła prawa miejskie, które odzyskała dopiero w r. 1925.

Rosjanie opuścili osadę w r. 1914. Koloniści niemieccy zaś wtopili się w społeczność lokalną. Materialnym śladem ich istnienia jest cmentarz ewangelicki przy ul. Toruńskiej. W historii miasta II wojna światowa zapisała się – oprócz potwornego terroru – humanitarną postawą reprezentanta okupantów w osobie Holendra Gerardusa Adrianusa Melchiora, który wywiózł 2 rodziny żydowskie przed „sądnym dniem”.

Żydzi asymilowali się wolniej mimo uczęszczania do szkoły powszechnej. Proces przerwała wojna i okupacja, wskutek której społeczność żydowska została doszczętnie wymordowana przez Nazistów. Ewangelicy kłodawscy w zasadzie mimo podpisania volkslisty pozostali lojalni wobec Polaków.

Po II wojnie światowej przez pół wieku Kłodawa była jednolita etnicznie do czasu osiedlenia się Romów w r. 1965. Ta społeczność nie zasymilowała się mimo przybrania polskich nazwisk, uczęszczania dzieci od szkoły polskiej i wystawienia okazałych domów w sąsiedztwie Polaków.

Prawosławni kojarzą się przede wszystkim z rodziną Fedorenków, począwszy od gen. Piotra, donatariusza cara Mikołaja I. Rodzina w trzecim pokoleniu przebywała tu do r. 1914. Pałac niszczał, budynki folwarczne stopniały, a ich teren zmieniono w kompleks sportowy. Pozostał starodrzew parku. Brak po prawosławnych innych śladów materialnych.

Domy przy rynku i w jego pobliżu należały przed wojną do Żydów. Plac po dawnym kircholu przy ul. Łęczyckiej jest śladem istnienia populacji do II wojny. W styczniu 1942 pozostałych w Kłodawie Żydów zamordowano w Kulmhof.

Na naszych oczach w Kłodawie i okolicy nikną okoliczne cmentarze ewangelickie, ale też jednocześnie obserwujemy wysiłki powstrzymania ich upadku.

Wśród wielu żyjących jeszcze ludzi pozostaje doświadczenie kontaktów z reprezentantami narodu żydowskiego. Żydzi oprócz cmentarzy w pobliżu

swoich siedzib, w Kłodawie przy ul. Łęczyckiej, mają jeszcze potężne zbiorowe mogiły licznych kombinatów śmierci, w tym Kulmhof (Chełmno nad Nerem) 17 km od Kłodawy, gdzie zamordowano większość mieszkańców sztetl Kłodow.

W zasięgu naszego doświadczenia jest nacja Romów, zamieszkująca w Kłodawie od pół wieku, mająca specyficzny obrządek grzebalny na terenie cmentarza parafialnego.

Mimo istnienia w Kłodawie świątyni świadków Jehowy, członkowie tej społeczności wyznaniowej nie mają osobnego cmentarza i podobnie jak ateści również grzebani są na cmentarzu katolickim. Społeczność miejscowa zaakceptowała ten stan, ale co pewien czas wraca temat cmentarza komunalnego.

PREHISTORYCZNE OBRZĘDY GRZEBALNE

Chcemy, aby szanowano groby naszych przodków rozsiane po wielu miejscach świata. My mamy te same obowiązki: szacunek wobec śmierci, która nie zna granic. Ale do nekropolii prehistorycznych już nie mamy takiego podejścia. Wielka szkoda. Zanikają pradawne cmentarzyska, traktowane jako rezerwuar budulca. A przecież są one bezcennym źródłem wiedzy o początkach ludzkości. Są to również w dalszym ciągu nekropolie. Obowiązuje ta sama zasada: kult zmarłych jest miernikiem kultury człowieka. Stosowali się do niej już neandertalczycy. Kultura funeralna towarzyszy ludzkości niemal od zarania i jest najstarszym osiągnięciem cywilizacyjnym.

Dzięki odkryciom archeologicznym na podstawie form pochówków można wiele powiedzieć o poziomie rozwoju danej społeczności. Jan Długosz uważał, że gliniane garnki rodzi ziemia. Właściwej interpretacji znalezisk jako wyposażenia starożytnych grobów dokonał dopiero w XVII wieku urodzony w Szamotułach syn szkockiego imigranta, Jan Jonston, Joannes Jonstonus, przyrodnik, filozof i lekarz. Zaś w r. 1826 duński archeolog Christian Jürgensen Thomsen wprowadził periodyzację prehistorii na epoki kamienia, brązu i żelaza. Pod koniec wieku XIX powstały muzea archeologiczne w Krakowie, Poznaniu i Warszawie, a także zostały odkryte najstarsze ślady pobytu człowieka na ziemiach polskich. Na Uniwersytecie Jagiellońskim do programu wchodzi archeologia (prof. Józef Aleksander Łepkowski). Na początku XX wieku dzięki prof. Józefowi Kostrzewskiemu, specjalście w zakresie Wielkopolski, archeologia prehistoryczna staje się samodzielną dyscypliną naukową. Naukową syntezą wiedzy jest pięciotomowa *Archeologia ziem polskich* (1975-1981).

Na ziemiach polskich najstarsze ślady człowieka zwanego *homo neanderthalis* pochodzą sprzed 250 tys. lat. Paleolit, starsza epoka kamienna mieści się w przedziale od 250 tys. do 8 tys. lat p.n.e. Osadnictwo było ograniczone do terenów południowych z powodu cyklicznych zlodowaceń. Pod koniec tego okresu ustalił się podobny do znanego nam klimat i kończy się gospodarka zbieracko-łowiecka. Wpływała ona na ukształtowanie się wierzeń

i zwyczajów chowania umarłych. Magia, kult płodności i rachuba czasu charakteryzowały intelekt ludności tego okresu, mającej zmysł estetyczny wyrażający się w upodobaniu do malowania ciała.

Na przełomie 7 i 6 tysiąclecia z północnego wschodu napływa ludność typu laponoidalnego, posługująca się narzędziami krzemiennymi. Pozostawiła po sobie ślad w postaci bogato wyposażonego grobu szkieletowego w Janisławicach koło Skierniewic. Kultura janisławicka rozpowszechniła się na terenie obecnie środkowo-wschodniej Polski. Pod wpływem innej ekspansji wschodniej powstała kultura chojnicko-pieńkowska, rozpoznawalna po posypywaniu zmarłych w grobach czerwonym barwnikiem, ochrą.

Neolit (od 6 tys. do 1900 lat p.n.e.) odróżniał się nowym typem gospodarki – uprawowo-hodowlanej. Pierwsi rolnicy i hodowcy przybywają z terenów Węgier, Słowacji i Moraw. Dodać należy, że użyte nazwy geograficzne są anachronizmem, ponieważ w czasach, o których mowa, nikt jeszcze nie myślał o podziale świata na państwa. Trzeba jednak obrać jakiś punkt odniesienia, a są nim współczesne granice. Wracając do neolitu: pojawiła się ceramika i kamienne narzędzia gładzone. Drugi ośrodek powstał na północy, teren Niemiec i Danii, pozostawiając tzw. kulturę pucharów lejkowatych. Motyka i radło pomagały w uprawie pszenicy, owsa, jęczmienia i prosa. Udomowione kozy, owce, świny i psy stały się przedmiotem hodowli. W dolinach Odry, Warty i Wisły w poł. 5 tysiąclecia rozwija się ryta ceramika wstęgowa, a w 4 tysiącleciu – kłuta. Cmentarzyska sytuowano w pobliżu osad. Grób zawierał ciało w pozycji skurczonej i bogate wyposażenie w ceramikę, biżuterię, broni i narzędzia.

Ok. 3 tysiąclecia p.n.e. obok osad ludzkich złożonych z lekkich budowli słupowych lub ziemianek archeolodzy odkrywają megality, grobowe konstrukcje kamienne, których echem są grobowce kujawskie (np. Wietrzychowice). Dolmen był to grobowiec megalityczny, składający się z głazów wpuszczonych w ziemię. Obrządek megalityczny polegał na obstawianiu grobów kamieniami lub obsypywaniu ziemią w formie nasypów. Wewnątrz znajdował się zbiorowy pochówek szkieletowy.

W czasie tzw. kultury amfor kulistych cmentarzyska były niewielkie, do kilkunastu grobów. Grób miał kształt kamiennej skrzyni, wkopanej nieraz w nasyp dawniejszego grobowca lub przykrytej kurhanem. Z tego kręgu kulturowego pochodzi najstarszy rytualny pochówek konia.

W poł. 3 tysiąclecia napływa nowa ludność, zdobiąca ceramikę odciskiem sznura. Nomadyczni najeźdźcy nie budowali pokaźniejszych osad i cmentarzysk, choć mieli rozwinięty kult zmarłych. Pozostawili po sobie zróżnicowane typy pochówku: kurhan, płaski grób, grób z obstawą kamienną, katakumba, grób w postaci drewnianych konstrukcji w rodzaju domu lub palisady.

Neolityczne społeczności skupiały się w rody liczące od 20 do 130 osób. Ród składał się z kilku rodzin mieszkających w jednej chacie. Zajmował teren kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych. W miarę zacieśniania więzi terytorialnych nabiera znaczenia rodzina patriarchalna. Domy są jednorodzinne, a więc mniejsze, sezonowe. Wierzenia w życie pozagrobowe poświadczają bogate dary w grobach szkieletowych, w których zmarli są krępowani w obawie przed powrotem w postaci wampirycznej. Sporadycznie pojawia się zwyczaj palenia zwłok. Rozwijający się kult przyrody wyrażany jest wrzucaniem ozdób i naczyń do rzek i jezior, grobami zwierząt, wspólnymi grobami ludzi i zwierząt oraz ofiarami z ludzi.

Kultura ceramiki sznurowej dzięki badaniom lingwistycznym kojarzona jest z etnosem praindoeuropejskim. Jego rozpad i rozwój języków indoeuropejskich datuje się na 2 tysiąclecie p.n.e.

Epoka brązu na terenie Polski trwała od 1800 do 650 lat p.n.e. Kultura pozostaje pod wpływem ludów z Anatolii, Bałkanów i Kaukazu. Kontakty z Helladą poświadczają importy ceramiki i uzbrojenia. Typ surowca do produkcji przedmiotów codziennego użytku i broni wpływa na handel międzyplemienny. Przedmiotem pożądania staje się złoto i srebro. To powoduje różnicowanie społeczne i daje początek rozkładowi wspólnoty pierwotnej. Jak za życia, tak po śmierci – groby bogatych wyposażane są w przedmioty z importu, wykonane ze złota. Upowszechnia się obrządek ciałałopalny, choć we wcześniejszym okresie ciała zmarłych składano do jam, niekiedy w drewnianych trumnach lub zawinięte w maty. Groby szkieletowe były dwojakie:

płaskie lub pod kurhanami, kryjącymi wewnątrz jądro – komorę grobową obsypaną kamieniami. Wyposażenie było niejednolite. Niekiedy stanowiła je tylko ceramika, gdzie indziej bogate wyroby z brązu i złota. W zbiorowych grobowcach znajduje się mężczyźni, kobiety i zwierzęta. W dysproporcji do liczby osad ilość cmentarzysk tego okresu jest większa.

Ok. 1500 lat p.n.e. zostają zniszczone lub opuszczone duże osady. Rozwija się kolejna kultura, tzw. przedłużycka. Prywatnie można ją nazwać kulturą śmierci, natomiast w nauce nosi nazwę kultur mogiłowych. W obrzędku grzebalnym jest rytuał ciałopalny i szkieletowy. Ważne jest miejsce: preferuje się wzgórze. Jest to okres dynamicznych zmian w kulturze grzebania zmarłych. Ścierają się dwa sposoby chowania: szkieletowy i ciałopalny z popielnicami, kurhany i cmentarzyska jamowe płaskie. Bywa, że pochówki szkieletowe występują na tych samych cmentarzyskach co popielnicowe. Migracja i wymiana handlowa stają się powodem zmian kulturowych, które można nazwać modą. Pod wpływem kultur nordyjskich w obrzędku szkieletowym stosuje się dębowe trumny, konserwujące ubiór, dzięki czemu archeolodzy mają bogaty materiał na temat ówczesnego „disajnu”. Często zmarłych składano na zaprzężonych w konie wozach o czterech kołach.

Kulturę łużycką (przypadająca na późną epokę brązu i wczesną epokę żelaza) charakteryzują pola popielnicowe. Nie jest ona jednolita. Mimo różnic lokalnych wspólną cechą jest ciałopalenie i płaskie cmentarzyska. Miejscami występują groby popielnicowe w drewnianych komorach, kurhany z nasypanymi ziemnymi lub kamiennymi, groby popielnicowe z obstawami kamiennymi, groby jamowe bezpopielnicowe (prochy wielu zmarłych rozsypane na pewnej przestrzeni). Wyposażenie składa się z ceramiki malowanej, narzędzi pracy, wyrobów importowanych (np. italskie naczynia z brązu).

Kultura łużycka trwała 1000 lat. Osady budowano na nisko położonych terenach w pobliżu rzek i jezior. Hodowla bydła rogatego i domowe rękodzieło były podstawą bytu. Produkcja metalurgiczna była domeną wyspecjalizowanych rzemieślników.

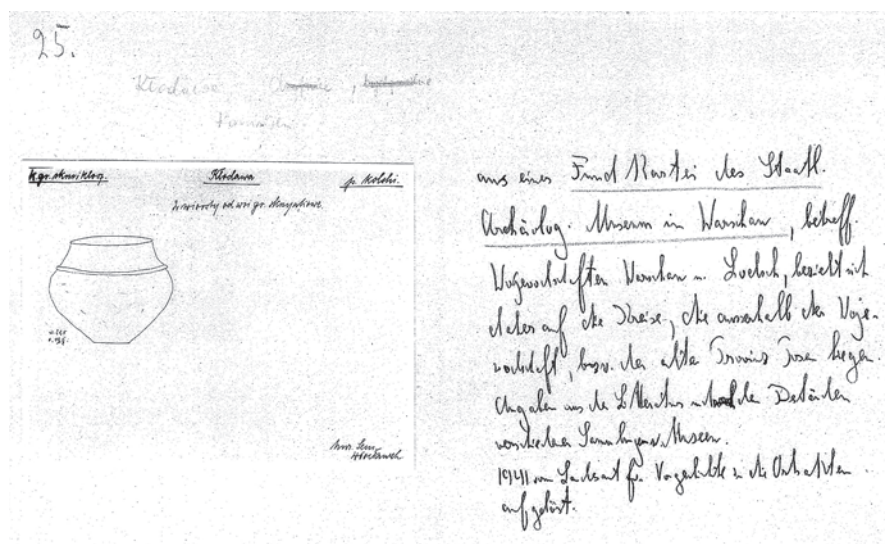
Nastąpiła moda na gromadzenie bogactw, w związku z czym pewne przedmioty nabierały znaczenia większego niż realne. Paciorki szklane, złote ozdoby

by, brąz zaczęły pełnić rolę płatniczą. Skłonność do przepychu przekłada się na wyposażenie grobów. Obok popielnicy składa się mniejsze naczynia, tzw. przystawki, zawierające pokarm dla zmarłego, mniej jest narzędzi i broni. Wielkopolska jest terenem, na którym występują bogato wyposażone cmentarzyska, choć nie stwierdzono tzw. grobów książęcych, co świadczy, że rozkład ustroju plemiennego nie był jeszcze zaawansowany. Namalowane na ceramice symbole swastyki i trykwetry (znak złożony z trzech jednakowych elementów) oznaczają kult słońca. Podejrzewa się ludożerstwo obrzędowe.

Językoznawcy, antropologowie i archeologowie ostrożnie utożsamiają kulturę łużycką z Wenetami, których nazwa została przesunięta na Słowian na podstawie ciągłości rozwoju kultur archeologicznych. W myśleniu tym są pewne luki, nad którymi nadal pracują współcześni naukowcy. Upadek tej kultury nastąpił na skutek ekspansji kultury pomorskiej ok. IV w. p.n.e., zwanej kulturą grobów kloszowych. Łączy się ją z najazdem Scytów, ludu indoirańskiego, zajmującego obszar stepów nadczarnomorskich. Ich groby w postaci kurhanów były bogate, wyposażone w przedmioty ze złota i ofiary z ludzi i koni. Geograficznie wpływ zaznaczył się zasięgiem cmentarzysk z grobami skrzynkowymi i popielnicami twarzowymi, a w późniejszym czasie – z grobami podkloszowymi. Waza zawierająca spalone szczątki ludzkie była przykryta misą, a oba naczynia przykryte były kloszem, stanowiącym zabezpieczenie grobu. Po kulturze łużyckiej na większości objętych nią terenów nie ma ciągłości osadniczej, co jest powodem ostrożności w utożsamianiu jej reprezentantów z Prasłowianami.

Kultura pomorska, mająca też w literaturze fachowej inne nazwy, mogła być bezinwazyjnym następstwem mieszania się spokrewnionej z sobą ludności z północy i twórców kultury łużyckiej. Inni są zdania, że zmiana metod pochówku była związana z procesami gospodarczymi, religijnymi oraz modą. Zmarłych chowano w płaskich grobach w skrzyni zbudowanej z płyt kamiennych. Są to pochówki zbiorowe, do 30 popielnic, a w niektórych popielnicach były szczątki więcej niż jednej osoby, znajdowano groby popielnicowe obsypane stosem lub popielnicowe groby jamowe. Wyobrażenia twarzy ludzkiej na popielnicy mają charakter portretowy. Zaznaczone są

usta, oczy, nos i uszy, a nawet zarost i zmarszczki. Naczynia te mają gruszkowaty kształt, czarną gładką powierzchnię i pokrywki przypominające nakrycia głowy. Ozdobione są motywami geometrycznymi i rysunkami części uzbrojenia, biżuterii lub postaci ludzi i koni, niektóre inkrustowane są białą masą. Spotyka się też urny ubrane w ozdoby z żelaza i brązu: naszyjniki, kolczyki, napierśniki. Z biegiem czasu wizerunek twarzy ulega uproszczeniu aż do zaniku cech anatomicznych. Popielnice twarzowe były odrębną dziedziną twórczości, ponieważ wizerunków twarzy nie spotyka się na żadnych innych przedmiotach. Przypomina to znacznie późniejszą polską specjalność – sarmacki portret trumienny.



Rysunek naczynia z obstawy grobu Stara Kłodawa z adnotacją w języku niemieckim o przekazaniu materiałów do Muzeum Archeologicznego w Poznaniu 1941.

Muzeum Archeologiczne w Poznaniu. Metryczki prywatnych znalezisk archeologicznych z terenu majątku Kłodawa. ►

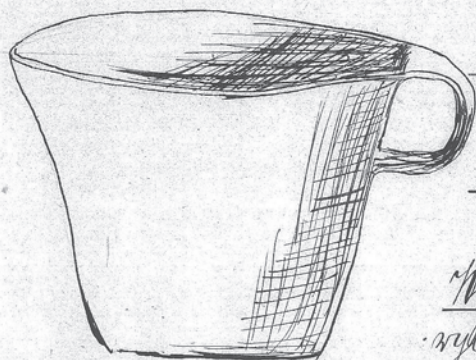


Epoka:

Okres:

Opis: wysokość 1,5 cm. glina z przy-
mieszką tlenioną miki.

Skąd pochodzi: znaleziono na
polach majątku Amt w Klodawie,
por. kolski przez ogrodnika Hofmana
w 1938 roku



Epoka: brązowa późna

Okres: IV / ewarły

Wiek: około 1150-1000 przed Chr.

Wymiary: wysokość 5,7 cm. średnica
wylotu 7,7 cm., średnica dna 4 cm.

Przystawka

Miejscowość, skąd pochodzi przedmiot:
Cmentarnyško w Klodawie.

Znalezca: piaskarz Rosiak

Rok znalezienia: 1911.



Między wsiami Sławęcin i Jacków przy drodze powiatowej 3401 Kłodawa – Łęczycza jeszcze kilka lat temu była góra głazów. Obecnie tylko na dnie wykopu są drobne przepalone kamienie – ślad pochówku ciałopalnego. Głęboka orka wkrótce zniszczy to miejsce. Taki był los dwóch cmentarzyisk z czasów kultury łużyckiej we wschodniej i zachodniej części Kłodawy. Fot. B. Gańczyk 2015.

Groby kultury pomorskiej wyposażone są głównie w ceramikę domowego użytku, ozdoby, narzędzia i przybory toaletowe. Niejednokrotnie użytkowano cmentarzyska po kulturze łużyckiej.

Pod wpływem celtyckim w III/II w. p.n.e. wraca obrządek pochówku szkieletowego wyposażonego w ceramikę toczoną na kole garncarskim. Może dziwić, że koło – mimo wynalezienia ok. 3000 lat przed naszą erą – na ziemiach obecnej Polski zostało zastosowane tak późno. Wydaje się, że tereny między Bałtykiem a Karpatami w każdej epoce wielkich przemian sytuowały się na peryferiach. Zgodnie z prawami rynku na określoną produkcję musi być popyt na właściwym poziomie. Widocznie go nie było. Liczne znaleziska na Kujawach dostarczają materiału w postaci ceramiki grafitowej i wykonanej na kole ceramiki siwej, a oprócz tego przedmioty metalowe i monety.

II i I w. p.n.e. charakteryzuje się wpływami celtyckimi. Wytworzyła się w owym czasie kultura zwana przeworską od miejscowości Przeworsk, koło której odkryto cmentarzysko. Wzrosła na starszej kulturze pomorskiej i grobów kloszowych, czego dowodzą ciągłość użytkowania starych cmentarzysk i nawiązania we wzornictwie ceramiki. Rozciągała się na tereny Wielkopolski, Kujaw, Mazowsza, Małopolski, części Podlasia i Śląska. Jej ślady jednak występują w różnym czasie. Właśnie cmentarzyska i obrządek grzebalny stanowią główne źródło wiedzy na jej temat. Pochówki ciepłopalne polegały na wsypywaniu do grobu szczątków zmarłego razem ze spalonym stosem (groby popielnicowe) lub wsypywaniu do jamy popiołu z kości i wyposażenia razem z resztkami stosu (groby jamowe). Przedmioty darowane zmarłemu były palone razem z nim, a niepalne – trwale niszczone, łamane, tłuczone, gięte. Groby popielnicowe są bogaciej wyposażone niż jamowe i w przewadze męskie. Wyposażeniem nierzadko była broń, zapinki, ozdoby, narzędzia, charakterystyczna gruszkowata ceramika. W Kruszy Zamkowej na Kujawach odkryto domniemane sanktuarium, w pobliżu którego były liczne pochówki zwierzęce i groby zdekompletowanych szkieletów ludzkich lub wręcz wysypiska kości, co pozwala się domyślać śladów ofiar jakiegoś obrzędu.

Wiadomo, że ludność mieszkająca na naszych terenach nie miała bezpośredniego kontaktu z Rzymem, gdyż ekspansja Imperium zatrzymała się na Karpatach. Ale oddziaływanie kultury rzymskiej było znaczne dzięki

wymianie handlowej. W grobach do III w.n.e. znajduje się liczne importy – oprócz przedmiotów wytworzonych na miejscu. Trwająca nadal w tym czasie kultura przeworska charakteryzuje się znaczną odmiennością obrządku pogrzebowego. Przede wszystkim są oddzielne cmentarzyska dla mężczyzn i kobiet. Zmarłemu nie daruje się broni, a groby przykrywa się brukiem lub kamiennym kręgiem. Przedmioty żelazne zrobione są z surowca miejscowego. Wśród narzędzi liczne są noże, nożyce, krzesiwa, szydła i igły. Jest też sporo ceramiki. Raczej nie składa się do grobu narzędzi rolniczych. Dominował obrządek ciałopalny jamowy lub popielnicowy. Groby są płaskie, nieoznakowane. Na niektórych terenach prochy zmarłego były rozsypywane po całym cmentarzysku. Postępuje zubożenie wyposażenia i zanik zwyczaju składania do grobu krzesiw, kluczy i skrzynek.

W okresie rzymskim spotyka się cmentarzyska birytualne: ciałopalne lub szkieletowe. Nie ma broni i narzędzi, są natomiast naszyjniki, bransolety i wi-siorki. Rzadko cmentarzyska wykazują ciągłość użytkowania. Na przełomie II i III wieku powstają nowe, należące już do innej kultury, wielbarskiej. Na Mazowszu cmentarzyska tego okresu zawierają pochówki kobiet i dzieci. Mężczyźni prawdopodobnie podlegali innemu obrządkowi, dotąd nam nieznanemu. Groby szkieletowe zaczynają dominować nad ciałopalnymi. Te ostatnie przysługiwały bogatszym i dlatego do naszych czasów zostały doszczętnie wy-rabowane. Były sygnałem postępującego rozwarstwienia społeczeństwa i po-wstawania zaczątków ustroju klasowego. Grupa użytkująca jedno cmentarzy-sko liczyła najwyżej 100 osób, najczęściej 40-60. Wyposażenie grobów było kontrastowo zróżnicowane w zależności od przynależności klasowej. Wojow-nicy grzebani byli w kompletnym rynsztunku w komorze przykrytej kurhanem. W „grobach książęcych” brak jest broni, są natomiast ostrogi, ozdoby z metali szlachetnych i zastawa brązowa, srebrna lub szklana w ilości parzystej.

Kim byli mieszkańcy ziem w dorzeczach Odry i Wisły? Na podstawie nazewnictwa rzek prof. T. Lehr-Splawiński był zdania, że to byli Słowia-nie, w najstarszej literaturze podrózniczo-historycznej zwani Sklawianami, co oznacza mruka, gburą. Cóż, my odwdzięczyliśmy się naszym zachodnim sąsiadom, nazywając ich Niemcami, co oznacza niemotę. Ekspansja indoeu-

ropejska już 2000 lat p.n.e. rozproszyła się po kontynencie dając początek językom narodowym, jakimi dziś posługuje się Europa. Jednak o Słowianach, wchodzących w skład plemion inicjujących państwo polskie, wg badaczy nie może być mowy przed V w. Dopiero wtedy pojawia się gęste osadnictwo wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej.

W okresie wędrówek ludów na obszarze ziem polskich zaznaczył się kryzys osadniczy, kulturowy i gospodarczy. Rzadkością są groby, a więc brak materiału do badań nad kulturą. Zanika produkcja ceramiki wykonanej na kole, upada produkcja żelaza. Nieliczne odkryte dotąd pochówki są ciałopalne. Po upadku Cesarstwa Rzymskiego w Europie następują głębokie przemiany, zakończone powstaniem nowego ustroju – feudalnego – w oparciu o uniwersalną religię chrześcijańską oraz nieodwracalny jak dotąd podział polityczny według granic państwowych obowiązujących nadal mimo rozszerzającej się Unii Europejskiej.

Po przyjęciu chrztu w nowo utworzonym w X w. państwie polskim zaczynają obowiązywać uniwersalne obrzędy funeralne, które szczyt formy osiągnęły w XV-wiecznej kulturze średniowiecza i obowiązują nadal, choć już niewyłącznie. Obok pochówków szkieletowych w trumnie złożonej do wykopanego w ziemi grobu coraz liczniej stosowane są pochówki ciałopalne w urnach. W Polsce nadal obowiązuje ustawa o cmentarzach i chowaniu zmarłych z r. 1959, choć już znowelizowana i dostosowana do współczesnych realiów ustrojowych i kulturowych. W przygotowaniu jest nowa ustawa pogrzebowa.

Ab ovo (przenośnie: od początku) w Kłodawie oznacza sięgnięcie do monografii Michała Rawity-Witanowskiego. Trzeba wiedzieć, że archeologiczne fascynacje naszego aptekarza rozwijały się pod wpływem jego starszego brata Mieczysława, doskonale wykształconego na uniwersytecie petersburskim. Wykonywał on zawód nauczyciela kolejno w Łęczycy, Kole, Kaliszu i Łodzi. Tyle, że nie publikował w przeciwieństwie do Michała. Razem krążyli po polach między Kłodawą i Kolem, a co znaleźli, zostało opisane i zachowane dla potomności nie tylko w monografiach obu miast, ale też jako eksponaty w muzeum, które Michał Rawita-Witanowski otworzył (1908) w Piotrkowie

Trybunalskim, kiedy sprowadził się tam po opuszczeniu Kłodawy w r. 1905. Autorem przetworzenia graficznego znalezionych obiektów był ich siostrzeniec, Jan Olszewski, którego ilustracje wzbogacają monografię Kłodawy i Koła wobec słabego jeszcze wtedy rozpowszechnienia fotografii. W czasie zaborów i restrykcyjnej cenzury odkrywanie i upowszechnianie historii ziemi ojczystej należało do sposobów wyrażania postawy patriotycznej. Szczególnych rewelacji w gminie Kłodawa nie odkryli ani Witanowscy, ani późniejsi poszukiwacze, toteż omówienie w dziele *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym* jest najobszerniejsze jak dotąd, choć już niewystarczające pod względem naukowym.

Monografista zasiał jednak pasję archeologiczną, bo do czasów II wojny światowej kłodawianie żyli nadzieją stworzenia własnego muzeum, czym był osobiście zainteresowany urząd burmistrza (chodzi zapewne o Saturnina Czerniewicza i jego następców: Stanisława Bińkowskiego i Władysława Zalewskiego, choć w pismach z lat 1930-1932 brak nazwisk) i stojący w ich cieniu nieoceniony sekretarz Józef Grzymiski, którego podpis widnieje pod odpowiedziami na bezskuteczne wezwania i zabiegi o umieszczenie zbiorów w miejscu do tego przeznaczonym. Dotąd w Muzeum Archeologicznym w Poznaniu jestteczka korespondencji między Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie, samorządami wszystkich szczebli a magistratem Kłodawy broniącym własną piersią eksponatów, zgromadzonych... na pięciu urzędów i w szafie chwiejącej się na spróchniałej podłodze ratusza już wtedy nadgryzionego zębem czasu. Dyrektor Państwowego Muzeum Archeologicznego, Roman Jakimowicz, ze zgrozą pisał 27-11-1930:

W gabinecie burmistrza m. Kłodawy znajdują się następujące zabytki przedhistoryczne: 1) 14 urn, 2) 1 żelazny grot oszczepu, 3) 1 fragment brązowego grotu oszczepu oraz 4) 7 tablic tekturowych z umocowanymi na nich narzędziami i wiórami krzemiennymi.

Opieki powyższe zabytki nie mają żadnej, wskutek czego przy braku inwentarza lub spisu i przy nieumiejętnym obchodzeniu się z nimi wartość naukowa kilku okazów została w znacznej mierze zmniejszona wobec zagubienia metryk.

Co się stało z zarodkiem muzeum regionalnego w Kłodawie, można się tylko domyślać na podstawie metryk znajdujących się w MA w Poznaniu: oprócz pierwotnej kaligrafii w języku polskim na metryczki naniesione jest szkaradne pismo w języku niemieckim z r. 1941, już dotyczące nie Kłodawy, a Tonningen Kreis Warthbrücken. Trwała wojna i ideologia nazistowska szukała w każdej dziedzinie potwierdzenia dla szowinistycznej doktryny Tysiącletniej Rzeszy. Również współcześni archeolodzy nader często stwierdzają ideologiczne i polityczne konteksty interpretacji znalezisk prehistorycznych.

Niełatwo dokonać syntezy tematyki kłódawskich cmentarzysk prehistorycznych, ponieważ zbiory są rozproszone, a badania nigdy nie miały charakteru kompleksowego mimo sporego zagęszczenia obiektów na mapie miasta i gminy. Z racji przynależności do województwa łódzkiego (do r. 1938) można się było spodziewać jakichś eksponatów w Muzeum Archeologicznym i Etnograficznym w Łodzi, ale nie. Muzeum w Warszawie ma dosłownie szczątki – nieliczne gliniane skorupy. Eksponaty posiada Muzeum Archeologiczne w Poznaniu, Muzeum Technik Ceramicznych w Kole, Muzeum Diecezji Włocławek i Muzeum Okręgowe w Koninie (ono bardziej z terenu gminy: Straszków, Okoleniec). Stan z czasów poszukiwań Michała Rawity-Witanowskiego Muzeum Okręgowe w Piotrkowie Trybunalskim utrzymuje do dziś. Oprócz opublikowanego w r. 1926 przez aptekarza – regionalistę *Katalogu zbiorów Towarzystwa Krajoznawczego na Zamku Królewskim w Piotrkowie Trybunalskim* kłódawiana niegdyś spisały i sfotografowały siostry Magdalena i Dorota Sikorskie, podówczas jeszcze uczennice kłódawskiego Liceum Ogólnokształcącego. Ich kolekcją obecnie zarządza miejscowa Biblioteka Publiczna.

Że w najściślejszym pobliżu Kłodawy nie budowano autostrady, miało na stan badań i bibliografię także negatywny wpływ. Jak oceniają archeolodzy, odkrywki przed rozpoczęciem budowy wielokrotnie wzbogaciły polskie zbiory. Nam jednak pozostało odwołać się do wiekowej monografii Michała Rawity-Witanowskiego *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym* (1904).

Protoplasta archeologów trafnie zauważył, że kultura materialna przemawia poprzez groby i cmentarzyska. Okolice Kłodawy gęsto oznaczane są na

mapie znalezisk. W samej zaś Kłodawie – mimo tysiącletniej zabudowy – w pasie nadrzecznym od Amptu do Starej Kłodawy (dotąd jest przystanek PKS o takiej nazwie) znajdowano i chyba jeszcze dotąd znajduje się zabytki świadczące o ciągłości osadnictwa na tym terenie przynajmniej od X w. p.n.e., choć nie tyle przemawiające znakami żywych, ile umarłych. Jednak cmentarzyska zostawiały trwalsze ślady niż grodziska. Zniszczona orką, rozgrabiona nekropolia z czasów kultury łużyckiej była niegdyś wybrukowana, a pod spodem w piasku umieszczano urny z prochami zmarłych. Michał Rawita-Witanowski dowodnie zaprzeczył lokalnej legendzie, jakoby w tym miejscu zapadło się tutaj właśnie usytuowane pierwotne oppidum Clodava. Jednocześnie już na pierwszej stronie swojego dzieła opowiedział się, po czyjej stronie stanął jako badacz: *stąpamy po ziemi odwiecznie osiadłej przez lud ubogi, grzebiący się na cmentarzyskach żarowych* (tzn. ciałopalnych). Ten demokratyzm jest przesłaniem całej monografii, nakierowanej właśnie na dzieje ludu. Zdanie zawiera też informację, że zabytki poświadczają istnienie wspólnoty plemiennej, stereotypowo ocenianej jako ustrój idealny.

Jest w zbiorach piotrkowskich ręcznie lepiona popielnica na kości. To skromne w swej prostocie naczynie gliniane, zwężające się znacznie ku dołowi i mniej ku górze, ozdobione szlaczkiem czterech równoległych żłobień wokół brzuśca. Z cmentarzyska „Stara Kłodawa” pochodzi naczynie gliniane z motywem pasa ukośnych równoległych żłobień, pełniące funkcję czerpaka, a więc należące do wyposażenia grobu, tzw. obstawy.

Z tego samego terenu i zbliżonego czasu pochodzą też bransolety z brązu. Być może 14 urn z gabinetu burmistrza pochodzi z tego samego cmentarzyska. Nie wiadomo jednak, kto i gdzie je znalazł. Poszukiwacz nie opisał cmentarzyska i jego topografii, Jan Olszewski nie zrobił szkicu lokalizującego znaleziska. Wskazywana przez badacza *Gazeta Kaliska* 1898 nr 18-22 jako miejsce druku omówienia wykopalisk – dla współczesnego czytelnika jest niedostępna. Kłodawski Indiana Jones nie opisał żadnego całego grobu, nie zrobił planu, nie zadał sobie pytania o ramy czasowe nekropolii, kondycję społeczną ludzi, których prochy badał, ich kulturę materialną czy duchową, w tym rytuał grzebalny.



Mieczysław i Michał Witanowscy w wieku studenckim. Z albumu rodzinnego w Piotrkowie Trybunalskim. Fot. B. Gańczyk 1986.

Znalezione w r. 1917 niewielkie, niespełna 8 cm średnicy otworu, przystawki z cmentarzyska w Kłodawie z Muzeum Archeologicznego w Poznaniu zostały datowane na IX-X w. p.n.e. Ich lokalizacja jest inna niż cmentarzyska badanego przez braci Witanowskich. Mianowicie starsza nekropolia była zlokalizowana w okolicy Amptu. Choć jest to także epoka brązu, jak znaleziska M. R. Witanowskiego, obiekt przesuwa historię osadnictwa na naszym terenie co najmniej o 500 lat w przeszłość. Odnośnie do tego obiektu wiemy jeszcze mniej. Nie ma on swojej choćby najskromniejszej literatury.

Warto jednak odnotować, że fundowane w tej samej epoce brązu nieodległe od siebie cmentarzyska musiały być jednak tak oddalone ideowo, że trzeba było młodszemu poszukać innego terenu niż zajmować stary. Czy starsze nadal było w użyciu, kiedy nadszła fala osadników o zupełnie odmiennej kulturze? Jaki był powód ustania pochówków na cmentarzysku „Ampt”?

Specjalista miałby w Kłodawie wdzięczny temat dla swoich badań monograficznych. Ten postulat badawczy oczekuje na rodzimego archeologa.

Z wykazu zabytków miasta i gminy Kłodawa (1999) zniknęły cmentarzyska: ciałopalne kultury pomorskiej i przeworskiej w Okoleńcu, cmentarzysko kultury lużyckiej i cmentarzysko kultury pomorskiej – obydwie w Straszkówku. Zniknęły z wykazu, bo rzeczywiście zostały unicestwione.



Popielnica (urna) i czerpak z cmentarzyska prasłowiańskiego w Starej Kłodawie (okolica majątku Krzykosy). Znajdźiska braci Witanowskich z k. XIX w. w Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim. Fot. D. i M. Sikorskie 1999.

Okazałe parkany kamienne i budynki gospodarcze w okolicy skądś brały materiał na budowę. Stąpamy po ziemi, której wydarto tajemnicę sprzed wielu tysięcy lat, zanim została poznana.

GRZEBANIE ZMARŁYCH W OBRZĄDKU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Ostatnim sakramentem, jaki udziela Kościół wiernemu, jest sakrament chorych. Nie wzywa się księdza do osoby umarłej. Jednak pogrzeb jest w liturgii chrześcijańskiej obrzędem celebrowanym zgodnie z Kodeksem Prawa Kanonicznego i kulturą lokalną w trzech formach zgodnie z miejscami ich sprawowania (dawniej dom, obecnie kaplica, kościół i cmentarz). Katolicki pochówek należy do każdego wiernemu zmarłemu i ma charakter uniwersalny, tzn. nie stosuje się wyróżnień na podstawie kondycji zmarłego lub jakiegokolwiek jego oceny za życia.

Pogrzeb religijny jest pożegnaniem zmarłego i pocieszeniem jego bliskich w kontekście przekraczania perspektywy życia doczesnego ku odrodzeniu w życiu wiecznym dzięki ofercie Chrystusa Zmartwychwstałego. Liturgia słowa nie jest mową pogrzebową, bo ta rządzi się odrębnymi prawami. Homilia ukazuje misterium śmierci chrześcijańskiej. Ofiara eucharystyczna jest rodzajem pedagogizacji bliskich i całej wspólnoty wiernych. Uczy żyć w łączności duchowej ze zmarłym w imię miłości Jezusa Chrystusa. Pożegnanie jest obrzędem zwrócenia ciała ziemi. Kościół dopuszcza kremację, jeśli jej intencja nie jest sprzeczna z jego nauczaniem. Nabożeństwo pogrzebowe i pogrzeb zazwyczaj odbywają się w parafii zmarłego, ale jest prawo wyboru kościoła i miejsca pochówku za zgodą tego, kto nim zarządza, i po zawiadomieniu własnego proboszcza.

Kodeks Prawa Kanonicznego określa wypadki, w jakich wierny zostaje pozbawiony prawa do pogrzebu kościelnego. Pogrzebu kościelnego powinni być pozbawieni: apostaci, heretycy i schizmatycy, skremowani z pobudek sprzecznych z wiarą chrześcijańską, jawni grzesznicy, których pogrzeb byłby zgorszeniem wiernych.

Niepraktykowanie nie jest równoznaczne z apostazją i nie pozbawia bezwzględnie prawa do katolickiego pogrzebu. Duszpasterz może jednak zaznaczyć dezaprobatę Kościoła wobec tego rodzaju postępowania, np. poprzez mniej okazałą ceremonię pogrzebową, czy przez odpowiednią homilię. Odmawia się pogrzebu tylko wtedy, gdy dana osoba nie wyraziła przed śmiercią żąd-

nych oznak skruchy czy pokuty. Kościół pozwala również na pogrzeb kościelny osoby z innego wyznania chrześcijańskiego. Pozbawienie prawa do pogrzebu religijnego zawiera w sobie także odmowę odprawienia Mszy świętej pogrzebowej, ale nie pozbawia prawa odprawiania Mszy św. w intencji tego zmarłego. Odmowa pogrzebu kościelnego nie może wiązać się z odmową miejsca na cmentarzu parafialnym, chyba że w danej miejscowości znajduje się inny cmentarz, np. komunalny. Każdy człowiek ma prawo do pogrzebu, chociażby nie odbywał się on według ceremonii kościelnej i w obecności kapłana. Nie odmawia się pogrzebu katolickiego samobójcom, jeżeli w ciągu życia okazywali przywiązanie do wiary i Kościoła. Uczestnikom takiego pogrzebu należy wyjaśnić sytuację. Samobójcę, który przed zamachem na własne życie dawał zgorszenie, należy traktować jako jawnogrzesznika. W takiej sytuacji już możemy mówić o ewentualnej odmowie pogrzebu katolickiego lub przynajmniej ograniczeniu uroczystego celebrowania samej ceremonii. Zarówno samobójstwo, będące efektem jakiegoś zaburzenia psychicznego, jak i alkoholizm, który jest chorobą, nie powinny być jedynym motywem odmowy pogrzebu.

Zgon – bez względu na światopogląd – zgłasza się w odpowiedniej placówce medycznej, która wystawia świadectwo zgonu, potrzebne do wszczęcia procedury pogrzebu. Na tej podstawie wypisywany jest akt zgonu w urzędzie stanu cywilnego właściwego do miejsca śmierci. Świadectwo zgonu zawiera część dla zarządcy cmentarza, gdzie ma być pochówek. Organizacją pogrzebu zajmuje się zakład pogrzebowy, do którego należy ubranie zwłok, złożenie do trumny, wybranej przez rodzinę, przywóz do kaplicy cmentarnej, wypisanie nekrologów, przechowanie ciała do czasu pogrzebu, wykopanie grobu, złożenie ciała do grobu i uformowanie mogiły. Koszt do wysokości 4 tys. zł pokrywa Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

W tradycji czas między zgonem a pogrzebem wypełniony jest modlitwą rodziny i bliskich o wieczny odpoczynek dla osoby zmarłej. Dawniej, kiedy ciało wyprowadzano z domu, rodzina i sąsiedzi czuwali przy zmarłym. Zasłaniano okna, palono świece, składano kwiaty.

Istnieje szereg praktycznych porad dotyczących obchodzenia się z ciałem. Zmarłym przede wszystkim zamyka się oczy, jeśli sami tego nie zrobili ko-

nając. Podwiązuje się też szczękę, jeśli wyzionęli ducha przez otwarte usta. Przy ubieraniu mówi się jak do osoby żywej. Denatowi zakłada się kompletną odświętną odzież, stosuje zabiegi upiększające. W wielu zakładach jest tanatokosmetyczka. Na siną twarz robi się maseczki z roztworu octu. Kiedy nie było chłodni, ciało w upał studziło się... gaśnicą.

Dla podkreślenia pobożności nieboszczyka, wkłada się w jego ręce różaniec, książeczką do nabożeństwa lub obrazek ze świętym wizerunkiem. Dawniej wyjmowano sztuczną szczękę, ale jest to echo Holokaustu i wobec współczesnej technologii protetycznej nie ma sensu. Nieraz wkłada się do trumny okulary i ulubione przedmioty nieboszczyka. Znany jest przypadek włożenia... testamentu.

Na pogrzeb zazwyczaj nie zaprasza się, jedynie powiadamia w formie uznanej za właściwą, np. przez wywieszenie w odpowiednich miejscach nekrologów, telefonicznie lub elektronicznie. Rodzina Jana Kulczyka (zm. lipiec 2015) wysłała jednak zaproszenia, ale jest to szczególnie przypadek. Ze względu na rangę zmarłego spodziewano się na pogrzebie tłumy. Często zaznacza się, aby nie składać kondolencji, nie przynosić kwiatów, a równowartość przeznaczyć na wskazany cel charytatywny.

Żałobnicy – tak przynajmniej jest w Kłodawie – gromadzą się w kaplicy cmentarnej przed pogrzebem, gdzie najpierw jest indywidualna i wspólna modlitwa oraz pożegnanie zmarłej osoby przez zgromadzonych i księdza. Po zamknięciu trumny kondukt przy dźwięku dzwonów udaje się do kościoła. Kondukt jest uporządkowany następująco: niosący krzyż, ksiądz i organista, asysta niosąca kwiaty, trumna niesiona przez odświętnie ubranych grabarzy (lub czerech rosłych mężczyzn – przyjaciół zmarłego), za trumną najpierw najbliższa rodzina w żałobie, za nią bliscy, znajomi, inni żałobnicy, których nie obowiązuje czarny strój. Jeszcze do niedawna wdowy i matki zakładały na kapelusz czarne welony, a żałobę manifestowało się czarną szeroką wstążką na rękawie. Teraz zastąpił je czarny strój noszony przez kobiety kilka miesięcy do roku, bo nawet nie widać czarnych aksamitek naszytych na kołnierzu męskich marynarek. Przestrzega się zwyczaju, aby nie wyprzedzać trumny, co wiąże się z przesądem: nie ma co się spieszyć. Dotyczy to rów-

niez kierowców spotykających kondukt na drodze publicznej. Do przesądu należy również, że jeśli ciało oczekuje na pochówek przez niedzielę, zmarły pociągnie za sobą kogoś z najbliższej rodziny.

W posępnym rytuale są miejsca na odprężający czarny humor. Do nie stosownych żartów należy poklepywanie kogoś po ramieniu przez grabarza. Podobne znaczenie ma informacja żony grabarza: *Mój mąż się o pana pytał*. Eufemistyczny termin spodziewania się rychłej śmierci i pogrzebu przez chorego brzmi: *Idę za księżą oborę*. Kolokwialne synonimy umierania to: *wyciągnąć nogi* lub *nogami do przodu*.

Po liturgii żałobnej nieraz rodzina i bliscy żegnają zmarłego jeszcze w kościele mowami pogrzebowymi. Twórczość zwana funeralną pojawiła się jeszcze w czasach starożytnych. Grecy i Rzymianie stworzyli kanon retoryczny i literacki, do którego trudno dziś coś jeszcze dodać. Mówca przedstawia zmarłego i wielkość straty, jaką ponieśli żałobnicy z powodu jego śmierci. Zasługi omawiane są szeroko w kontekście osobowości, rodziny i pracy zawodowej. Wobec bliskich wyraża się żal i współczucie. Należy podziękować żałobnikom. Na koniec zapewnia się o pamięci i promieniowaniu dobra doświadczonego od zmarłego, co jest obowiązkowym pocieszeniem. Niekiedy taką mowę wygłasza się przed złożeniem ciała do grobu. Bywa, że ktoś w imieniu zmarłego żegna wszystkich, którzy towarzyszyli mu w ostatniej drodze.

Ostatnim aktem liturgii jest pobożne złożenie ciała do grobu. W Kłodawie jest orkiestra dęta, która z racji sponsora (Kopalnia Soli „Kłodawa”) towarzyszyła pochówkom górników. Jeśli rodzina życzy sobie okazalszego pogrzebu, może zaprosić orkiestrę lub muzyka, który wykona utwór kojarzący się z melancholią odejścia na wieczność lub melodię ulubioną przez zmarłego. Dawniej rodzina oczekiwała, aż grabarze uformują mogiłę. Obecnie po odejściu księdza składa się kwiaty, zapala znicze, składa kondolencje i to jest koniec pogrzebu. Również rodzina nie oczekuje przy grobie. Z żałobnikami z najbliższego kręgu udaje się na konsolację, czyli stypę. Jest to obecnie jedyna okazja do spotkania rodzinnego i wymiany informacji rodzinnych. Śmierć członka rodziny obliguje do ostatniej posługi wobec niego, przybývają więc krewni nawet z odległych krajów świata.

Tuż przed rozpoczęciem liturgii nie tylko w Kłodawie żałobnicy zamawiają msze za zmarłego. Listę ofiarodawców odczytuje ksiądz przy pożegnaniu, a nabożeństwa odbywają się zwykle w kościele na cmentarzu w kolejne niedziele aż do wyczerpania listy.

Zjawiskiem nowym jest tzw. kultura cmentarna. Do rzadkości należą teraz skromne mogiły usypane z ziemi z żelaznym krzyżem i ryngrafem zdjętym z trumny. Kiedy ziemia rozkopu opadnie, rodzina funduje okazały pomnik, często z pobliską ławeczką. Starsze płyty nagrobne wykonane były z lastryka, betonu lub piaskowca pińczowskiego. Modne teraz są granity. Marmur absolutnie się nie sprawdza z powodu podatności na zanieczyszczenie atmosfery dwutlenkiem siarki, który w połączeniu z wodą staje się kwasem siarkowym, robiącym z marmuru pumeks. Pomnik można zamówić w miejscowej firmie, istniejącej zaledwie od kilkunastu lat w Kłodawie, lub w sąsiednich miasteczkach.

Granitowe grobowce są najrozmaitszych kolorów i deseni, bogate jest też wzornictwo. Pielęgnacja takiego grobu najczęściej polega na okolicznościowej wymianie sztucznych kwiatów i wymyślnych zniczy. Kilkadziesiąt lat temu chodziło się na cmentarz zapalić świeczkę 1 listopada i na czyjś pogrzeb. Teraz obchodzi się ze zmarłym jego urodziny, rocznice, święta religijne. Szkoda, że odchodzi się od lapidarnego curriculum vitae na płycie nagrobnej. Na starych nagrobkach spotyka się herby, tytuły, stanowiska. To był zwyczaj sensowny, bo cmentarz jest tekstem kultury i napisy mają znaczenie historyczne, a nawet patriotyczne. Dobrze byłoby, aby młodzież realizująca programowo pozytywne dla środowiska projekty, jako temat jednego z nich wybrała elektroniczny indeks pochówków naszego cmentarza.

Chociaż cmentarz kłodawski stracił swój liryczny charakter z powodu wycinki starych drzew, jest miejscem zadbanym i reprezentacyjnym, o co dba ksiądz prałat Jerzy Dylewski, proboszcz parafii i dziekan kłodawski. Wyremontowany zabytkowy kościół drewniany z pięknie urządzonej wokół zielenią podkreśla odwieczny związek emocjonalny żywych z umarłymi. Msze za zmarłych odbywają się tu w każdą niedzielę o godz. 16:00 z wyjątkiem miesięcy zimowych, kiedy odprawia się je w kościele parafialnym.

Przenikają nowe zwyczaje, jak coroczna kwesta na renowację starych nagrobków. Zainicjował ją z dużym powodzeniem senator RP Ireneusz Niewiarowski w r. 2014.

Kolegiata św. Idziego

Początki parafii rzymskokatolickiej w Kłodawie sięgają końca XI wieku. Kościół pod wezwaniem św. Idziego w Kłodawie ufundowany został według kronikarzy przez króla Władysława Hermana jako wotum za narodziny synów i był jednym z siedmiu takich kościołów. Wspominają o tym anonimowy autor *Kroniki Wielkopolskiej* z przełomu XIII i XIV w. oraz Jan Długosz – pod datą roczną 1086. Najstarszym dokumentem, w którym pojawia się nazwa osady – Clodava, jest bulla papieska Celestyna III z 9 kwietnia 1193 roku, w której wymienione zostały miejscowości wchodzące w skład uposażenia klasztoru sióstr norbertanek w Strzelnie. Prawdopodobnie właśnie norbertanki miały prawo patronatu nad tą świątynią. Wkrótce potem mniszki odstąpiły komuś to prawo wraz ze wsią, gdyż po 1193 roku jej nazwa nie występuje w klasztornych dokumentach. Data wybudowania kościoła jest nieznana. Pierwszy wzmiankowany w źródłach proboszcz (*praepositus*) kłodawski, Jan, występuje w kilku dokumentach księcia dobrzyńskiego – łęczyckiego Władysława Garbatego, na którego dworze pełnił funkcję notariusza (najwcześniejszy wystawiony został 15 września 1332 r. w Łęczycy). W księgach sądowych łęczyckich Piotr, *plebanus de Clodava*, występuje po raz pierwszy pod datą 15 maja 1386 r. W 1387 r. król Władysław Jagiełło przekazuje probostwo kłodawskie na uposażenie misyjnych biskupów wileńskich. Na prośbę znanego prawnika i dyplomaty Pawła Włodkowica z Brudzenia 24 czerwca 1429 r. arcybiskup gnieźnieński Wojciech Jastrzębiec ustanowił kościół kolegiatą zakonną i oddał probostwo kanonikom regularnym laterańskim osadzonym w Kłodawie. Prócz działalności duszpasterskiej, kanonicy prowadzili także, zgodnie z regułą zakonną, szkołę oraz szpital. Pod koniec XVIII stulecia stan kościoła pogorszył się. W 1805 roku podczas przemarszu wojsk rosyjskich, na mocy zarządzenia władz pruskich, zamieniono go na skład paszy dla koni

(kościół służył jako magazyn także wojskom napoleońskim). Na mocy zarządzenia arcybiskupa gnieźnieńskiego, Ignacego Raczyńskiego z dnia 12 grudnia 1809 r. kłódawski klasztor kanoników regularnych uległ kasacie, a kościół i zabudowania poklasztorne przeszły pod opiekę duchowieństwa archidiecezjalnego. Ostatecznie w związku z postępującą rujnacją świątynię rozebrano na mocy rozporządzenia namiestnika Królestwa Polskiego, gen. Józefa Zajączka z dnia 29 sierpnia 1818 r. Jedynym materialnym śladem po zabudowaniach kolegiackich pozostała drewniana dzwonnica, zbudowana pomiędzy 1811 a 1821 rokiem. W 1846 r. została przeniesiona staraniem ks. Walentego Alberskiego (proboszcz w latach 1842–1893) na teren obecnego cmentarza grzebalnego, gdzie stoi do dziś. Materiał budowlany z rozebranej kolegiaty posłużył do wybudowania miejskiego ratusza i domów mieszczańskich.



*W rogu ulic Dąbskiej i Poznańskiej do 1820 r. istniał kompleks kolegiaty św. Idziego, ufundowanej w r. 1086 przez króla Władysława Hermana.
Fot. B. Gańczyk 2011.*

W kryptach kolegiaty spoczywali przedstawiciele szlachty i mieszczaństwa. Michał Rawita-Witanowski w monografii Kłodawy, w rozdziale poświęconym kolegiacie św. Idziego spośród licznych epitafiów, jakie znajdy-

wały się w kościele, opisuje 15 według niego najciekawszych (na podstawie niezachowanego do dzisiaj rękopisu z poł. XVIII w., *Codex Sepulorum Corporum Eccl.[esiae]S.[anctii] Aegidii in Clodava*). Jedno z nich, poświęcone przedstawicielom rodu Sierakowskich (piszących się „z Bogusławic”) herbu Ogończyk ufundowane po 1628 r. przez Reginę z Sierakowskich, żonę Jana Szymona Szczawińskiego, starosty łęczyckiego, po rozebraniu kolegiaty wmurowano w ścianę frontową kościoła klasztornego oo. Karmelitów. W 2006 r. po renowacji zostało przeniesione do wnętrza kościoła. Kłódawska kolegiata była swoistą nekropolią tego możnego i znaczącego w drugiej połowie XVI i na początku XVII wieku rodu.

Przy kościele znajdował się cmentarz. Niestety, w dostępnych źródłach archiwalnych informacje na jego temat są skąpe. W protokole z wizytacji przeprowadzonej w 1811 r. odnotowano, że za kościołem stała drewniana kośnica (kostnica) „zdezelowana” i wymagająca remontu. Po ogrodzeniu cmentarza pozostały jedynie słupki. Dziesięć lat później nie było już śladu po parkanie, a w kolejnych protokołach wspomina się już tylko cmentarz położony za rzeką.

Kościół poklasztorny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Klasztor Braci Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Karmelitów) z gałęzi *observa antiqua* (dosł. dawna reguła, popularnie zwani byli „trzewiczkowymi”) ufundował Franciszek Krzykowski herbu Junosza, dziedzic na Dąbrówce i Krzykosach w 1623 r. Kościół i klasztor (nie wiadomo czy drewniane, czy murowane) uległy spaleni w pocz. XVIII w. Obecnie istniejący zespół poklasztorny wybudowano przy wydatnej pomocy przedstawicieli magnackiego rodu Dorpowskich herbu Leliwa – Jana Chryzostoma, którego piękna kariera zwieńczona była urzędem wojewody łęczyckiego, jego syna Michała Mateusza – starosty przedeckiego i kłódawskiego, oraz żony Michała – Teofili z Podoskich, którzy nazywani są w źródłach „współfundatorami” klasztoru. Budowę wspierali także przedstawiciele innych rodów szlacheckich, jak również bogatsi mieszczenie. Budowa nowego kompleksu trwała do 1765 r. Konsekracji kościoła dokonał w dniu 7 września

następnego roku sufragan chełmski, bp Dominik Józef Kielczewski. Prace nad wyposażeniem trwały praktycznie do końca XVIII stulecia. Po rozebraniu kolegiaty św. Idziego kościół klasztorny w latach 1818–1844 pełnił jednocześnie funkcję parafialnego. Klasztor uległ kasacji na mocy ukazu cara Aleksandra II z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. W 1878 r. kościół poklasztorny został przekazany w użytkowanie parafii. Od tego momentu zmieniło się także wezwanie parafii: ze św. Idziego na Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (od tytułu kościoła).

Kościół klasztorny, jak wiele innych zakonnych świątyń, był miejscem wiecznego spoczynku zakonników. Z czasem stał się także nekropolią okolicznej szlachty. W źródłach brak informacji o pochówkach mieszczan. Wydaje się, że wybierali raczej kościół farny. Informacje o pochówkach sprzed rozpoczęcia budowy nowego klasztoru są bardziej niż skąpe – zachowane źródła zakonne (osiemnasto- i dziewiętnastowieczne) wymieniają jedynie jednego zakonnika, zmarłego w 1663 r., ogółem w obecnym klasztornym kościele spoczęło w ciągu XVIII i w pocz. XIX stulecia ok. 50 zakonników. Zmarłych chowano w kryptach pod kościołem. Najbardziej zasłużonych dla konwentu – w krypcie usytuowanej pod ołtarzem głównym, zwanej „fundatorską”. Pochówki w kryptach klasztornych były jednym ze źródeł dochodu klasztoru. Sumy płacone za posługę, w zależności od wystawności pogrzebu, oscyływały w granicach od 100 do kilku tysięcy złotych. Nie jest możliwe ustalenie dokładnej liczby tych pochówków. Na podstawie informacji z niekompletnej księgi dochodów klasztornych za lata 1762–1814 oraz prowadzonego w latach 1740–1807, najprawdopodobniej w kłodawskim klasztorze, katalogu zmarłych braci i dobrodziejów wielkopolskiej prowincji zakonu (w skład której wchodził kłodawski klasztor) udało się ustalić 32 pochówki szlacheckie. Wśród zmarłych, którzy spoczęli w kryptach kościoła znaleźli się wspomniani wcześniej dobrodziejowie klasztoru z rodu Dorpowskich. Warto przybliżyć ich sylwetki, bowiem zwłaszcza postać Jana Chryzostoma jest niezwykle barwna.

Jan Chryzostom (Krzysztof) z Dorposza (w Ziemi Chełmińskiej) Dorpowski (1666–1718) pochodził z rodziny luterańskiej, najpewniej pod koniec XVII

w. dokonał konwersji na katolicyzm. Karierę wojskową rozpoczął u boku Jana III Sobieskiego. Major i generalny audytor (oficer stojący na czele sądu wojskowego dla wojsk autoramentu cudzoziemskiego) od 1695 r. Poseł na sejm konwokacyjny 1696 r. i sejm 1699 r. Wierny stronnik Augusta II Wettyna – walczył ze Szwedami i stronnikami Leszczyńskiego w Wielkopolsce. Chorąży brzesko-kujawski w latach 1702–1709 (w międzyczasie pełnił funkcję sekretarza królewskiego), w latach 1709–1717 starosta przedecki, 1713–1718 tenutariusz (dzierzawca królewszczyzny) kłodawski, 1713–1715 kasztelan brzesko-kujawski, a ostatecznie wojewoda łęczycki w latach 1715–1718.

Na podstawie zachowanych źródeł nie jest możliwe ustalenie, w jaki sposób wsparł budowę klasztoru. Pomoc finansowa byłaby odnotowana w sporządzonym w 1765 r. dokładnym summariuszu dokumentów zakonnych. Z racji pełnionych urzędów oraz niewątpliwych wpływów mógł za to np. zwalniać klasztor od podatków czy zezwolić na korzystanie z zasobów budulca (drewno, glina etc.), czy też wydawać przychylnie decyzje administracyjne. Jego sarmacki portret znajduje się obecnie w zbiorach muzeum parafialnego.

Syn Jana Chryzostoma, Michał Mateusz (ur. koniec XVII w., zm. 31 lipca 1732 r. w Toruniu) od 1717 r. starosta przedecki (przejął urząd po ojcu), od 1719 r. dzierżył również starostwo kłodawskie (odstąpiła mu je matka). W 1724 r. uzyskał dożywocie na starostwo kłodawskie dla żony, Teofili z Podoskich. Dzierżył także wójtostwo wsi Dąbrowice (przyległość starostwa przedeckiego). Starostwa dzierżył do śmierci. W dniu 1 sierpnia 1723 r. przekazał na klasztor 1000 złotych. Wdowa po Michale, Teofila, zapisała klasztorowi 2 grudnia 1733 r. 10 tysięcy złotych, zabezpieczając je na majątku Biezdrowo (pow. szamotulski). Najprawdopodobniej spełniła w ten sposób ostatnią wolę męża zmarłego nagle w wyniku zarazy. Tak opisano go we wspomnianej księdze zmarłych: *Wielmożny IMĆ Pan Michał Dorpo[w]ski (...), szczególnie dobrodziej, fundator i znakomity krzewiciel budowy kościoła i konwentu kłodawskiego, konfrater, pochowany w tutejszym kościele.*



Krypta w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodawie (część pod prawą nawą), stan z 2011 r. Fot. Jacek Grzanka

W związku z niebezpieczeństwem epidemii cholery w 1836 r. opróżniono krypty za zgodą konsystorza archidiecezji. Szczątki pochowanych tam zmarłych zakopano następnie w pobliżu kolumny zwieńczonej figurą Matki Bożej stojącej na środku placu procesyjnego, zwanego „Ogrójcem”. Mogiła zbiorowa nie jest (i nie wiadomo, czy była) w żaden sposób oznaczona. W protokole z wizytacji dziekańskiej (parafia przynależała wówczas do dekanatu łęczyckiego) przeprowadzonej 9 sierpnia 1879 r. teren ten określony został jako „cmentarz procesyjny”, był utrzymywany w należyтым porządku. Od kościoła odgradzał go mur z bramą, widoczny jeszcze na rysunku Jana Olszewskiego w monografii Kłodawy M. R. Witanowskiego (1904).



Kościół WNMP w Kłodawie. Widoczny mur oddzielający „Ogrójec” od placu przed kościołem, obecnie nieistniejący. Rys. Jana Olszewskiego z 1899 r. zamieszczony w monografii miasta autorstwa M. Rawity-Witanowskiego.

Pomiędzy kolumną a placem przed kościołem stoi pomnik żelazny, wykonany w stylu empire. Poświęcony jest pamięci podpułkownika Józefa Byszewskiego h. Jastrzębiec i wystawiony został przez jego małżonkę. Byszewski (ur. w 1787 r., zm. 26 lipca 1841 r.) jako porucznik artylerii konnej Księstwa Warszawskiego uczestniczył w kampaniach napoleońskich (odznaczony Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari). W powstaniu listopadowym najpierw dowódca dywizjonu, a następnie dowódca 1 Pułku Mazurów (brał udział m. in. w bitwach pod Białoleką, Wawrem i Ostrołęką). Odznaczono-

ny Złotym Krzyżem Virtuti Militari w dniu 1 lipca 1831 r. Za udział w powstaniu został ukarany konfiskatą dóbr Krzewata. Monument wymaga pilnej renowacji i zabezpieczenia przed postępującą korozją. Zakaz pochówków w kościołach skutkowało wznoszeniem przez ziemiaństwo rodzinnych grobowców na cmentarzach. Do dobrego tonu należało jednak umieszczanie, wzorem przodków, epitafiów w kościołach. Niestety, nie zachowały się epitafia umieszczone w kościele w dobie sarmatyzmu.

Determinacja proboszcza parafii, ks. prałata Jerzego Dylewskiego, spowodowała, że niemal w tym samym czasie zostały poddane remontowi obydwa kłódawskie obiekty sakralne: drewniany unikatowy kościółek na cmentarzu i omawiany tutaj pokarmelicki kościół parafialny. Realizowany w latach 2007-2013 – z pomocą senatora RP Ireneusza Niewiarowskiego – projekt „Renowacja i konserwacja architektury oraz zabytków ruchomych XVIII-wiecznego Pokarmelickiego Zespołu Klasztorowego w Kłodawie” współfinansowany był ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013 oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wkład własny został wniesiony z kredytu, jaki zobowiązali się spłacić parafianie. Całkowity koszt wyniósł prawie 4,5 mln (4492303,36) zł. Prace budowlane i konserwatorskie obejmowały wzmocnienie konstrukcji sklepienia kościoła, założenie instalacji odprowadzającej wilgoć, założenie nowych tynków zewnętrznych i wewnętrznych, instalację ogrzewania pod posadzką i założenie posadzki, konserwację wystroju wnętrza, malowanie wnętrza i elewacji. Odnowione zostały dwa ołtarze boczne: św. Józefa i Opatrzności Bożej, ambona w kształcie miotanego wiatrem okrętu, chór z prospektem organowym i ażurową dekoracją snycerską, stacje Drogi Krzyżowej, rzeźba św. Biskupa Karmelity, polichromie ścienne i sztukaterie. Remont klasztoru obejmował wzmocnienie i osuszenie fundamentów i wnętrza. Wirydarz zyskał nową aranżację. Wzmocnione i wyremontowane zostało także zabytkowe ogrodzenie. Atrakcją turystyczną stało się Muzeum Parafialne utworzone w ramach projektu na parterze północnego skrzydła klasztoru. Wśród eksponatów znajdują się zabytki sztuki sakralnej. Najcenniejszym jest późnogotycka rzeźba

św. Anny Samotrzec z drewnianego kościoła na cmentarzu. Wartość stanowi portret sarmacki Ernesta Chryzostoma Dorpowskiego, jedyny w okolicy przykład malarstwa świeckiego. Założono zgodnie z potrzebą czasu instalację przeciwpożarową i przeciwwłamaniową.

Cmentarz parafialny

Położona na malowniczym wzniesieniu za rzeką Rgielewką, w odległości około kilometra na południowy zachód od kościoła parafialnego nekropolia otoczona jest parkanem. Prowadzi do niej od strony północnej metalowa brama z furtką oraz furtka od strony południowo-wschodniej.

Pierwszych zmarłych zaczęto chować w tym miejscu w 1793 r., kiedy to król pruski Fryderyk Wilhelm wydał rozporządzenie, na mocy którego zakazano pochówków w kościołach lub w ich pobliżu. Cmentarz na planie kwadratu powstał na gruncie należącym do kłodawskiej parafii. W latach 1848 i 1866 był rozszerzany o kolejne fragmenty plebańskiego gruntu, w tym o ogród (w 1848 r.), osiągając powierzchnię 3 mórg (ok. 1,5 ha). Do 1916 roku poszerzono go o kolejną morgę. Cmentarz obwiedziony był początkowo od frontu barierami, po bokach rowem. Z biegiem lat front obwiedziono murem parkanem, boki zaś kamiennie-ziemnym. Cmentarz utrzymywany był w porządku, wyznaczone były alejki i ścieżki, rosły na nim dzikie drzewa. Pośrodku stał krzyż drewniany *wyniosły, z wizerunkiem Zbawiciela*. Jak zaznaczył wizytator, groby kopane były porządnie, na głębokość 3,5 łokcia. Pieczę nad cmentarzem sprawował grabarz, któremu proboszcz zapewniał ogród, mieszkanie i wynagrodzenie.

Ogrodzenie cmentarza niszczało, dlatego na zebraniu zgromadzenia parafialnego, zwołanego przez przewodniczącego Rady Miasta Stanisława Paluszewskiego, które odbyło się 1 lutego 1925 r., poruszono kwestię budowy nowego parkanu. Zapadła wówczas decyzja o wzniesieniu *parkanu z cegły palonej w słupy, na podmurowaniu kamiennym, o wysokości 2,5 łokcia, z urządzeniem bramy wyjazdowej i furtki z żelaza*. Przy parkanie miał powstać także mały jednoizbowy domek z kuchnią z przeznaczeniem na miesz-

kanie dla grabarza. Uzgodniono, że materiały budowlane (kamień i piasek) dostarczyć mieli właściciele furmanek. Samą pracą przy fundamentach zajęć się mieli parafianie. Dla uzgodnienia kwestii kupna materiałów i wykonania prac powołano komitet budowlany, składający się siedmiu osób. Byli to: Stanisław Prusiński z Jesionki, Franciszek Michalak z Łązka, Władysław Prędkiewicz z Głogowej, Waclaw Gałeczki z Wólki, Józef Felczyński, Konstanty Rozdębski i skarbnik – Ignacy Pukas z Kłodawy. Prace rozłożono na trzy lata, zaś koszt pokryć miano ze składek parafian. Postanowiono również otoczyć owym parkanem przylegający do cmentarza ogród owocowo-warzywny, który miał być przeznaczony na rozszerzenie cmentarza. Stanowił on własność proboszcza. Ówczesny proboszcz, ks. Hipolit Pyszyński, oficjalnie zaprotestował, dopatrywał się bowiem nadużyć w owych działaniach. Powołał się na cytowany wcześniej spis inwentarza *Fundi instructi* z roku 1916, w którym widnieje zapis potwierdzający rozdział ogrodu od gruntów cmentarnych oraz na zeznania organisty, Adama Zycha. Uznał działania zgromadzenia parafialnego za *zamach na całość posiadania probostwa w Kłodawie*. Sprzeciw swój wyraził w pismach skierowanych do Magistratu Kłodawy, Starostwa Powiatowego w Kole oraz Kurii Diecezjalnej w Łodzi. Domagał się cofnięcia postanowień uchwały oraz napomnienia winnych przekroczenia kompetencji. Zamierzał także poinformować o tych działaniach urząd wojewódzki oraz prokuraturę. Zapytany przez Kurię o powód nieobecności na zebraniu rady, uzasadnił ją złym samopoczuciem. Inny zgoła stosunek do sprawy miał następca urażonego proboszcza, ks. Teofil Choynowski. W sprawie ogrodzenia współpracował z dozorem kościelnym: wspólnie wystosowali za pośrednictwem Kurii Biskupiej prośbę do Okręgowego Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie Trybunalskim o przydzielenie, w myśl konkordatu, odpowiedniej ilości ziemi na rzecz kościoła parafialnego w Kłodawie z przeznaczonego do parcelacji majątku Kłodawa. Ks. Choynowski starał się uzyskać część gruntów objętych reformą rolną. Ziemię tę, konkretnie dwa hektary, przeznaczyć miano na poszerzenie cmentarza grzebalnego, co rozwiązywałoby spór, jaki toczył się między poprzednim proboszczem a dozorem kościelnym. Ostatecznie sprawę rozwiązano w 1932 r. Okazało się bowiem, że

24	Wspomnienie św. M. wprawdzie dwa groby święte - wspomnienie św. M. wprawdzie dwa groby święte - wspomnienie św. M. wprawdzie dwa groby święte - wspomnienie św. M. wprawdzie dwa groby święte -	52 9.
20	Latw. Mensis 1779. 9. 20. 1.	-
4	Comptabilimus pro curia triumphi post primam visitationem Provincialis Summa fuit 1778. 9. 2.	-
6	P. Vincenzia d. Mathias d. 1779 Th. Piliatus u. P. Marcellinus d. 1779 N. Thomas u. S. Marco d. 1779 B. Benignus a. S. Immo d. 1779	-
	<u>Aprilis</u>	
	<u>Dnica Resurrexionis</u>	
24	Na Mże św. Zł. święta czterdzięci pęc. gr. ofiarowa -	24 10
	Dnica in Altis	
20	Na Mże św. Zł. czterdzięci siedm. gr. ofm. -	47 8
20	Dnica 2. da post Pascha	
15	Na Mże św. Zł. pięćdziesiąt cztery. gr. święte y pul -	54 9 1/2
15	Dnica 3. ta post Pascha	
6	Na Mże św. Zł. pięćdziesiąt dwa gr. dwadzieścia pęc -	52 2 1/2
18	Ad pochowanie Ciała s. p. Macieja Psarskiego, Kondulki, Wzięcie spe wene y apparatusy przy wsepiciu ciała, także apparatusy przy wsepiciu świece, świecy, lampy, Kondulki, Wzięcie spiewane przy wsepiciu generalnym. Zł. ofm. ofiarowa: iedn. gr. świec. -	88 1/2 6
	Latw. Mensis fuit Maj, 1779. 5. 6. 1.	
	<u>M A J U S</u>	
25	Dominica 1. ta post Pascha	
	Na Mże święta Złotyeh przydzwiat grofzy dwadzieścia	50 20
	Dominica 2. ta post Pascha	
23	Na Mże święta Złotyeh czterdzięci ofm. y przy dwadzieciu siedm	48 2 1/2
	Dominica 3. ta post Pascha	
22	Na Mże święta Złotyeh siedm. y przy ofm. ofiarowa	7 15
	Dominica 4. ta post Pascha	
	Na Mże święta Złotyeh dwadzieciu grofzy cztery	16 4
	Zł. ofm. ofiarowa	5
	Latw. Mensis fuit Iun, 1779. 6. 6.	

Karta z „Księgi dochodów” klasztoru oo. Karmelitów w Kłodawie (kwiecień – maj 1779 r.) z zapiską dotyczącą pochówku w kryptach kościoła Macieja Psarskiego. W rubrykach po prawej stronie podano wysokość ofiary za posługę (881 zł i 6 gr). Archiwum Diecezjalne we Włocławku. Fot. B. Grzanka.

ziemia przyznana parafii przez Okręgowy Urząd Ziemski (a znajdująca się za ogrodem plebańskim) nie nadaje się do wyznaczonego celu. W związku z tym w piśmie z dnia 13 kwietnia 1932 r. proboszcz zwrócił się do biskupa włocławskiego z prośbą o możliwość wykorzystania gruntów proboszczowskich na poszerzenie cmentarza. Biskup rozpatrzył prośbę pozytywnie. Wkrótce pojawił się problem, ponieważ na ziemi przeznaczonej na cmentarz rosły drzewa owocowe. Dość często zdarzały się kradzieże owoców, wobec czego postanowiono wyciąć drzewa, zaś dochód ze sprzedaży drewna miał przypaść proboszczowi. Mając zezwolenie kurii biskupiej Komitet Budowlany organizował kwesty uliczne (np. sprzedaż kwiatów), z których dochód przeznaczano na budowę ogrodzenia wokół cmentarza. Ostatecznie całość prac przy ogrodzeniu, a także uporządkowanie nekropolii przeprowadzono w latach 1932–1935. Wybudowano także wymieniony w uchwale zgromadzenia parafialnego domek grabarza, przylegający do muru cmentarnego od strony wschodniej.

Cmentarz grzebalny utrzymywany był w dobrym stanie przez kolejnych proboszczów, o czym świadczą informacje zawarte w protokołach wizytacyjnych. Protokół powizytacyjny z 1955 r. wspomina miejscowe uszkodzenia parkanu. Opiekę nad cmentarzem nadal sprawował grabarz, mieszkający we wspomnianym wcześniej domku. W latach powojennych opiekę nad cmentarzem sprawowali p. Rybicki (do 1969 r.), po nim Jan Szczukiecki (od 1969 do 1976 r.) następnie Bogdan Łuczak z synem Krzysztofem, a obecnie Piotr Rzepka. Pewien problem w utrzymaniu cmentarza stanowiły dziko rosnące drzewa i krzewy, które w miarę możliwości usuwano. Konserwacji należało poddać krzyż cmentarny.

Staraniem proboszcza Kazimierza Tartanusa przygotowano na cmentarzu grobowiec dla zmarłych kapłanów kłódawskich, *aby wierni mieli ich przed oczyma nawet po śmierci i pamiętali o ich duszy*. Spoczywają w nim prochy księży Walentego Alberskiego i Józefata Domagały (pełnił posługę w latach 1960–1972), umieszczono na nim także tablice ku czci ks. Teofila Choynowskiego oraz pochodzącego z Kłodawy ks. Tadeusza Gabryjelskiego – ofiar obozu koncentracyjnego w Dachau.

Ks. Tartanus otaczał cmentarz dużą troską. Między innymi jego staraniem wymieniono bramy wjazdowe. W roku 1977 rozpoczęto prace mające na celu położenie betonowych płyt chodnikowych w alejkach cmentarnych, gdyż w związku z położeniem cmentarza na podmokłym terenie często dochodziło do podtopień. Prace związane z betonowaniem chodników trwały do początku lat osiemdziesiątych.

W regularnych odstępach czasu wyrównywano rzędy grobów w poszczególnych kwaterach. W dniach 8 sierpnia 1974 i 3 lutego 1975 r. w ramach czynu społecznego wezwani przez proboszcza parafianie przeprowadzili generalne porządki na cmentarzu, wywożąc śmieci i porządkując alejki. O staraniach proboszcza i parafian świadczą pozytywne opinie zawarte w protokołach wizytacyjnych, np. z 1980 r.: *cały cmentarz robi bardzo dobre wrażenie (...) troszczy się o niego miejscowy duszpasterz oraz wierni o groby swoich zmarłych.*

W latach osiemdziesiątych pojawił się pomysł na wykorzystanie niezamieszkałego domku grabarza jako „domu przedpogrzebowego”, w którym miały być umieszczane zwłoki przed pochówkiem. W dniu 27 sierpnia 1985 r. w Urzędzie Miasta i Gminy w Kłodawie odbyło się zebranie poświęcone tej właśnie kwestii. Wzięli w nim udział proboszcz parafii ks. Stefan Szczeblewski, przewodniczący Komitetów Osiedlowych z terenu miasta Marian Kotliński i Stefan Drapiński, przedstawiciel dyrekcji Kopalni Soli Kamiennej „Kłodawa” Czesław Musiałkiewicz, zastępca naczelnika miasta i gminy Piotr Wajer oraz przewodniczący miejsko-gminnej rady PRON (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego) Piotr Kaniok. Wymienione osoby weszły w skład społecznego komitetu, który miał koordynować prace nad przystosowaniem obiektu do nowej funkcji. Sprawy formalne i opracowanie dokumentacji pozostawiono przedstawicielom kopalni, całość kosztów ponieść miała parafia i komitety osiedlowe. Pomocy w formie dostarczenia materiałów budowlanych (w miarę otrzymywanych przydziałów) udzielić miały Urząd Miasta i Gminy oraz kopalnia. Funkcję domu przedpogrzebowego budynek pełni do chwili obecnej. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX w. został wyposażo-

ny w nowoczesną chłodnię do przechowywania ciał zmarłych. Właśnie stamtąd wyruszają procesje żałobne odprowadzające trumnę ze zmarłym, a które udają się do kościoła filialnego, gdzie odprawiane są nabożeństwa i msze św. za zmarłych.

W miejscu obecnego kościoła filialnego stała wcześniej drewniana kaplica wzmiankowana w księgach grodzkich łęczyckich w 1390 r., wystawiona prawdopodobnie przez mieszczan kłodawskich w czasie zarazy. Nosiła ona podwójne wezwanie: Bożego Ciała z racji pierwotnego patronatu kanoników regularnych (było to bardzo częste wezwanie kościołów tego zakonu), oraz po powtórnej konsekracji w 1513 r. św. męczenników, Fabiana i Sebastiana. Na miejscu dawnej kaplicy wzniesiono w 1557 r. istniejący do dziś, także drewniany, kościół. Jest to jeden z cenniejszych zabytków drewnianej architektury sakralnej w regionie.

Został on wyremontowany i rozbudowany w latach 1846–1847 ze środków własnych ks. Walentego Alberskiego. W latach 1848–1878 pełnił funkcję kościoła parafialnego. Kolejne renowacje przechodził w latach 1972–1976 i 2007–2008.

Ta ostatnia była jak dotąd najbardziej staranna i kompleksowa wobec zagrożenia popadnięciem w kompletną ruinę. Inwestycja została sfinansowana z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. O jej uzyskanie ks. prałata Jerzego Dylewskiego wspierał senator RP Ireneusz Niewiarowski. Inwestor zorganizował profesjonalny nadzór konserwatorski nad pracami uprawnionej do remontu zabytków miejscowej firmy wówczas jeszcze noszącej nazwę „Król-Banasiak”. Nadzór sprawował specjalista w zakresie ochrony zabytków, inżynier budownictwa, prof. Jerzy Wojciech Jasieńko. W r. 2007 naprawione zostały ściany zrębowe i oszalowanie. Konieczna naprawa fundamentów wymagała podniesienia świątyni na 15 cm. Została zachowana przy tym jej naturalna uroda – odbieganie od kąta prostego i linii równoległych. W następnej kolejności został naprawiony dach. Podczas prac okazało się, że przetrwało stare uszczelnienie mchem i siewką, ale było tak wyschnięte, że nie spełniało swojej funkcji i budynek mógł lada moment runąć. Poszycie wykonane jest z gontu cedrowego. Dla tych, którzy nie zna-

ją znaczenia słowa „gont”, informacja: jest to stożkowata w przekroju poprzecznym deseczka z odpowiednio przyciętego drewna iglastego, mająca wpust wzdłuż krawędzi, umożliwiający łączenie z inną deseczką. Drewno cedrowe jest odporne na warunki atmosferyczne i ogień, co dało się rychło sprawdzić, kiedy zaraz po remoncie w kościółek uderzył piorun. Uszkodzona została instalacja elektryczna, ale budynek nie doznał uszczerbku. W wyremontowanym kościółku na powrót odbywają się msze niedzielne za zmarłych i nabożeństwa pogrzebowe.

Wśród około 2,5 tysiąca grobów na kłódawskim cmentarzu parafialnym zachowało się niewiele zabytkowych nagrobków. Podczas renowacji zwrócono uwagę, że inskrypcje najstarszych nagrobków nie informowały o dacie urodzenia. Podane są tylko wiek zmarłego i data śmierci. Ma to zasadnicze znaczenie symboliczne: najważniejszy w życiu człowieka jest nie pierwszy, a ostatni dzień życia.

Najstarszy pomnik stoi na mogile Adama Pieńkiewicza (pseudonim Rustejko). Postać ta, obecnie zapomniana, zasługuje na uwagę z wielu powodów. Lekarz, poeta czasów romantyzmu, wydawca, kresowianin. Wychowanek Liceum Wołyńskiego w Krzemieńcu i Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie urodził się na Litwie w r. 1811. Był prawie równolatkiem Juliusza Słowackiego, którego mógł znać z czasów nauki w Krzemieńcu. Praktykując jako lekarz, pełen twórczej pasji i wielkiej miłości do literatury, pragnął pisać. Niemal całe życie związany był z kulturą literacką i życiem artystycznym Kresów. Wydał m.in. w siedmiu tomach *Wybór poezji*, a także swój jedyny tom poetycki pt. *Pieśni nasze*. Bardzo dobrze znał folklor kresowy z jego bogactwem pieśni, dum i legend. W ostatnich latach życia już jako wdowiec związany był z Kłódawą, gdzie prowadził praktykę lekarską. Tutaj zmarł samotnie 26 stycznia 1879 r. Zainteresowani postacią mogą zajrzeć do artykułu w pierwszym tomie nowego zbioru studiów z dziejów Wielkopolski Wschodniej – *Polonia Maior Orientalis*.



Współczesny widok cmentarza z lotni. Fot. Stanisław Kawecki.

Na niektórych nagrobkach spotkać można skrót: DOM – *Deo Optimo Maximo* [Bogu Najlepszemu, Największemu] – to skrót myślowy oznaczający oddanie się woli Boga i polecenie Zbawcy duszy zmarłego. Z kolei znaki RIP oznaczają *Requiescat in pace* [Niech odpoczywa w pokoju]. Stylistyka inskrypcji kłódawskiej nekropolii okazuje się ciekawym tematem studium kulturoznawczego.

Cmentarz jako miejsce pamięci narodowej stanowi upamiętnienie obrońców wolnej ojczyzny, począwszy od powstania styczniowego. Tablice pamiątkowe i napisy otrzymali: Roch Szurgociński i Antoni Głowczyński. Skromny, niszczący grób ma Stanisław Markowski †lat 24, żołnierz podziemia, zastrzelony w czasie akcji w maju 1942. Swoje kwatery mają polegli w I i II wojnie światowej, tablice pamiątkowe – ofiary z Katynia.

Rysem nowej tradycji jest pamięć o górnikach poległych w czasie pracy od początku istnienia Kopalni Soli „Kłodawa”. Pierwszy uległ wypadkowi w r. 1951 dyrektor, Stanisław Garbusiński. Na ich cześć powstała na terenie kopalni pod ziemią wykuta w skale kaplica, ozdobiona solnymi rzeźbami tutejszych artystów-amatorów.

Wiele z zabytkowych nagrobków wymaga renowacji i zabezpieczenia. W uroczystość Wszystkich Świętych 2014 r. z inicjatywy senatora RP Ireneusza Niewiarowskiego w Kłodawie przeprowadzono kwestę na ratowanie tych pięknych pamiątek przeszłości naszej małej ojczyzny. Dzięki ofiarności darczyńców udało się odrestaurować cztery nagrobki: Adama Pieńkiewicza, Franciszki Głuchowskiej, Wincentego Cygańskiego, Walentego Witanowskiego. Powodzenie pierwszej kwesty zachęciło organizatorów do kontynuowania akcji w kolejnych latach, a także zainicjowało badania, których pierwszym efektem jest niniejsza publikacja.

POGRZEB W KOŚCIELE PRAWOSŁAWNYM

Prawosławie to religia chrześcijańska, za której początek uznaje się tzw. schizmę wschodnią w r. 1054. W Cerkwi obrządek pogrzebowy jest zróżnicowany w zależności od stanu i wieku, a także czasu śmierci.

Ciało osoby dorosłej myje się i ubiera w nowe ubranie, a następnie nakrywa sawanem, białym lnianym płótnem, symbolizującym przynależność do Kościoła prawosławnego przez chrzest. Dawniej ciało namaszczano, co nazywało się soborowaniem. Pomagało to przejść do życia wiecznego bez grzechu. Wierzono, że nieraz przez soborowanie można zmarłą osobę ożywić, ale wtedy musiała ona spędzić swoje dalsze życie w monasterze lub przynajmniej ślubować powściągliwość, czystość i stan wolny.

Prawosławny pogrzeb odbywa się trzeciego dnia po śmierci. Od czasu zgonu do pogrzebu bliscy modlą się przy trumnie. W obecności kapłana odmawiana jest panichida, codzienna modlitwa za zmarłego aż do dnia pogrzebu. Wtedy ciało przenosi się do cerkwi przy dźwięku dzwonów i w obecności asysty żałobnej z symbolami religijnymi. Trumna podczas nabożeństwa żałobnego stoi na katafalku otwarta i usytuowana na wprost carskich wrót, czyli głównej bramy w ikonostasie, symbolizującej grób Chrystusa. Żałobnicy modlą się o zbawienie duszy zmarłego i swoją komunie ofiarują w tej intencji. Przy końcowej modlitwie żałobnej zapalane są świeczki za duszę zmarłego. Następnie pop kładzie na czole zmarłego kartkę z żałobnym drukiem oraz tzw. pokajanie. Obie kartki zostają w trumnie jako rodzaj ziemskiego zaświadczenia, że zmarły dostąpił wybaczenia Bożego. Ostatnie pożegnanie, które potem następuje, polega na pocałowaniu zmarłego w czoło, gdzie znajduje się kartka, lub w rękę. Zmarły otrzymuje do ręki święty obrazek. Po zamknięciu trumnę wyprowadza się z cerkwi. Przy dźwięku dzwonu i pieśni żałobnych kondukt udaje się na cmentarz do wykopanego grobu. Tam kapłan kropi trumnę wodą święconą, posypuje ziemią i żegna krzyżem.

Dzieci do siódmego roku życia grzebane są według uproszczonego rytuału. Natomiast pochówki kapłanów i zakonników prawosławnych są bardzo uroczyste – według przysługującej im liturgii. Do rąk zmarłego duchownego

wkłada się Ewangelię, krzyż i ikonę Chrystusa Zbawiciela na znak ziemskiej służby i zupełnego oddania. Liturgia nawiązuje do jutrzni (modlitwa poranna) Wielkiego Piątku (dwanaście czytań Ewangelii o męce, śmierci i złożeniu do Grobu Jezusa Chrystusa).

Czasem równości zmarłych w obrządku żałobnym jest oktawa Wielkanocy. Wtedy wszyscy zmarli chowani są tak samo. Liturgia pogrzebu zaś przypomina jutrznię paschalną.

W czasie nabożeństwa pogrzebu pop ubrany jest w białe szaty.

Według Cerkwi prawosławnej życie człowieka zaczyna się od poczęcia i trwa wiecznie. Ciąży jest początkowym okresem życia wiecznego. Drugi okres to życie ziemskie pomiędzy narodzinami biologicznym i religijnym (chrzest) oraz śmiercią. Jest to czas wyboru drogi i skorzystania z szansy udoskonalenia duchowego. Wybór Chrystusa oznacza świadomość zdania sprawy ze swojego życia przed Sądem Ostatecznym.

Po śmierci zaczyna się życie pozagrobowe duszy ludzkiej. Najpierw krąży ona z aniołami wokół domu, gdzie znajduje się trumna. Po pogrzebie trzeciego dnia po śmierci wznosi się ku niebu i jest osądzana ze swoich uczynków na sądzie osobistym. Staje przed Bogiem, ujawniając dobre i złe uczynki. Odbywa się rodzaj szkolenia wstępnego: zaznajamianie z niebem, świętymi i nieśmiertelnością. Ciało ulega rozkładowi, dusza zapomina o troskach, żałuje za grzechy i jeszcze raz kłania się Bogu. W wierzeniach wiernych następuje to po dziesięciu dniach od śmierci. Natomiast po trzydziestu dniach, kiedy rozkłada się serce, dusza poznaje piekło. Dziesięć dni później trzeci raz kłania się Bogu. W zależności od ilości grzechów zostaje określone miejsce, gdzie ma spędzić czas do Sądu Ostatecznego. Tylko święci oczekują w przedsionku nieba, natomiast dusze wiernych zmarłych i niemowląt mają wydzielony pewien obszar piekła.

Po Sądzie Ostatecznym dusze zostaną wskrzeszone pod cielesną postacią, inną jednak niż za życia. Zbawione odnajdą w raju zmarłych krewnych. Potępione trafią w samotności do piekła na wieczność.

Wyznawcy prawosławia w Kłodawie nie mieli osobnego cmentarza. Nieliczne pochówki odbywały się na północno-zachodnim krańcu cmentarza kato-

lickiego. Nie zachował się żaden grób prawosławny, więc niech choć znajdzie się w tym miejscu nekrolog Piotra Fedorenki, donatariusza majątku Kłodawa:

Wczoraj rano odbył się pogrzeb JW. generała-lejtnanta artylerji Fedorenko, b. komendanta twierdzy Nowogeorgiewskiej, donatarjusza dóbr Kłodawa w powiecie łęczyckim, gub. warszawskiej, kawalera wielu orderów. Po przeprowadzeniu z całą ceremonią zwłok dostojnego Nieboszczyka do Kościoła Katedralnego Prawosławnego NN. Trójcy, odprawione zostało tamże nabożeństwo żałobne. Następnie orszak pogrzebowy udał się na smętarz Prawosławny Wolski. Exportował najprzewielebniejszy Arseniusz, Arcy-Biskup Warszawski i Nowogeorgijewski, w assystencji Prałatów Katedralnych i poprzedzony licznym duchowieństwem prawosławnem. Trumna ze zwłokami wiezioną była pod baldakinem na marach w sześciokonnym uprzęgu, od którego to baldakinu sznury utrzymywali oficerowie w liczbie czterech. Orszak żałobny poprzedzali oficerowie niosąc na wezgłowiach pąsowych zaszczytne znaki, jakimi zmarły za życia był ozdobiony, a za ciałem postępowała Rodzina i przyjaciele Nieboszczyka, jenerałowie i wojskowi różnych stopni oraz oddziały wojsk, składające się z bataljonu piechoty i lekkiej konnej artylerji. („Kurier Warszawski” 1855, nr 118).

Grób nadal istnieje na cmentarzu prawosławnym w Warszawie w kwarterze 21 rząd 17 miejsce 3. Niestety, nie zachowały się żadne księgi ani dokumenty z tego okresu. W sierpniu 1944 całe archiwum parafialne cerkwi prawosławnej na Woli spłonęło.

Ślady pochówków prawosławnych na wydzielonej niewielkiej kwaterze cmentarza rzymsko-katolickiego zostały zatarte, kiedy w latach 30. XX wieku zbudowano murowany parkan. Najstarsi kłodawianie jeszcze kilkadziesiąt lat temu wspominali jakiś grobowiec w stylu neogotyckim – z cegły, z wieżyczkami i łukami, a kopiący w tej okolicy groby Bogdan Łuczak potwierdził, że trafiały się ułamki cegieł. Taki grób, a właściwie mauzoleum, mógł należeć do kogoś znacznego. I oto w księdze zgonów pod rokiem 1876 mamy następujący zapis:

Działo się w Kłodawie 18/30-10-1876 o godz. 17:00. Stawił się Nikołaj Griszin i Nikołaj Szpimiotow, generalowie z Warszawy po lat 55 mający

i oznajmili nam, że dziś o godzinie 11:00 zmarła w Kłodawie Zuzanna Fedorenko lat 48, córka właścicieli ziemskich Jana i Anieli małżonków Staroniewskich, zostawiwszy owdowiałego męża Aleksandra Fedorenko, właściciela majoratu kłodawskiego. Po osobistym przekonaniu się o śmierci Zuzanny Fedorenko niniejszy akt przeczytano i podpisano. N. Griszin, N. Szpimiotow, W. Alberski N.K.P. [proboszcz parafii Kłodawa].

Aleksander Fedorenko był synem generała lejtnanta Piotra Iwanowicza, pierwszego z rodu donatariuszy majątku Kłodawa. O innym potomstwie generała nic nie wiadomo. Aleksander zaś miał z drugą żoną Heleną (katoliczką) synów Aleksandra i Mikołaja. Opuścili oni Kłodawę w r. 1914. Mimo 80-letniej obecności trzech pokoleń Fedorenków w Kłodawie nadal wiemy o nich mało.

ZWYCZAJE POGRZEBOWE ROMÓW

Zwyczaje pogrzebowe Romów stanowią bardzo istotny element ich kultury. Często budzą ciekawość ze względu na nietypowość podejmowania tematu pochówku i bogactwo, którym emanują cygańskie mogiły.

Romowie stanowią uznaną polskim prawem mniejszość etniczną. Kultura cygańska opiera się przede wszystkim na tradycji muzycznej, a zwyczaje pogrzebowe stanowią istotny element, budzący zainteresowanie, a czasem również kontrowersje wśród Polaków.

W świadomości Romów śmierć jest zjawiskiem nadprzyrodzonym. Nieodłącznym elementem tradycji pochówku jest tzw. „skalanie”, czyli proces zawieszenia między dwiema sferami: sacrum i profanum. Stan ten dotyczy zmarłego, którego dusza znajduje się pośrodku obu sfer i uważany jest za „niebezpieczny” z powodu skazitelnosci nieboszczyka.

Cygańskie tradycje pogrzebowe szczególną uwagę skupiają na odpowiednim „wyprawieniu” duszy do świata zmarłych, ponieważ żywi obawiają się ingerencji nieboszczyka w życie codziennie jego rodziny i znajomych. Nieboszczyk żegnany jest wylewnie przez najbliższych, ale także przez całą romską społeczność lokalną. Żałobnicy przychodzą do niego jak na imieniny i hucznie się żegnają, biesiadując przy tym gromadnie. Potem odbywa się trzydniowe czuwanie przy zwłokach bliskiego. To czas, jak wierzą Romowie, kiedy jego dusza jest obecna wśród żywych. Na twarzy zmarłego kładzie się białą szmatkę z dziurą pośrodku, ponieważ w ciągu tych trzech dni czuwania jego dusza może powrócić do ciała.

Zmarły chowany jest w trumnie, a razem z nim wkłada się do niej przedmioty codziennego użytku, do których był przywiązany za życia. W okresie przed pogrzebem pogrążoną w żałobie rodzinę i najbliższych obowiązuje ścisły post, który zabrania nie tylko picia alkoholu, ale również czesania się i mycia.

Romskie pogrzeby są bardzo wystawne, a grobowce bogato zdobione. Na płytach często wyryte są podobizny zmarłego, jeżeli jego pozycja w społeczności cygańskiej na danym terenie była wysoka.

W rocznicę śmierci lub w ważnym dla społeczności romskiej dniu, Cyganie spotykają się na cmentarzu, uczując i spożywając alkohol.

Na podstawie dokumentacji administracyjnej trudno wyodrębnić etnos romski, ponieważ obywatele tej narodowości noszą polskie nazwiska. Od różnia ich język, karnacja, moda i obyczaj. Kto zwiedza kłódawski cmentarz, bez trudu rozpozna grobowce Romów po okazałości bryły i zdobnictwa.



Grobowiec rodziny Danielewiczów. Fot. B. Gańczyk 2015.

Grobowiec rodziny Danielewiczów jest syntezą tego, co w sztuce zostało uznane za wartość uniwersalną. Forma świątyni antycznej nałożona na bryłę grobowca z czarnego granitu rozszerzona jest o przyczółek schodów ujętych z obu stron sześcienną bryłą, stanowiącą bazę odstylizowanych kolumn poprzedzonych wazonami. Uwagę przykuwa trójdzielny front z tympanonem, w którym zamiast trójkątnej płaskorzeźby znajduje się symetryczna kompozycja złożona z trzech połączonych miniaturowych kopii o znamiennej tematyce, stanowiącej ciągłość Ewangelii: Madonna z Dzieciątkiem, Ostatnia

Wieczera i Pieta, w której rozpoznajemy nawiązanie do znanej renesansowej rzeźby Michała Anioła. Nad tympanonem góruje pozłacany krzyż, oprawiony w czarny granit. W tym założeniu zawarte są głębokie prawdy wiary w odkupieńcze dzieło Jezusa Chrystusa. Obecność Maryi w każdym z tych wizerunków jest subtelnym nawiązaniem do kultu Matki Bożej jako osobistego świadectwa wiary zmarłych. Oprócz elementów nowotestamentowych centralny wizerunek zdobią pozłacane anioły po lewej i prawej stronie, nawiązujące do wyobrażeń średniowiecznych. Między nimi znajduje się wyryty złotymi zgłoskami lapidarny propemptikon *Z Bogiem*. Wnętrze grobowca zaślepione jest prostą płytą, podkreślona jedynie kontrastową obwódką. Ma to też swoją wymowę symboliczną: otchłań śmierci jest czarną dziurą, do której trafia podatne na rozkład ludzkie ciało. Dusza ulatuje ku Bogu z aniołami. Na lewym i prawym skrzydle oddzielnym pilastrami nawiązującymi do kolumn są inskrypcje z personaliami zmarłych, natomiast centralną górną część zajmuje zwieńczony łukiem, wytrawiony w granicie wizerunek kobiety i mężczyzny na tle Statuy Wolności wyprzedzającej wieżowce Manhattanu. Interpretacja chyba nie nastęrcza trudności: zmarli byli ludźmi bywałymi w świecie i jak żyli z rozmachem, tak uwieczniono ich po śmierci. Wizerunki zmarłych Romów stanowią odrębną dziedzinę sztuki cmentarnej, łącząc elementy fotografii ze specyficzną formą kamienioplastyki.

Nagromadzenie elementów kojarzących się z przepychem i bogata forma powodują, że osiągnięty został cel sztuki sarmackiej.

Taki grobowiec nie jest wymysłem rodziny czy lokalnego kamieniarza. Widać w tym rękę profesjonalnego projektanta, mającego rozeznanie w historii sztuki.



Śmiałe połączenie międzykulturowe: kolumny greckie, kopuły muzułmańskie (bizantyjsko-prawosławne?), symbole katolickie. Fot. B. Gańczyk 2015.

Na tle pozostałych nagrobków na cmentarzu parafialnym w Kłodawie grobowce rzymskie stanowią wyraźnie wyodrębnione zjawisko. Każdy z nich jest inny i czym innym zwraca uwagę.

EWANGELICKIE ZWYCZAJE POGRZEBOWE

Religie protestanckie, zwane ewangelickimi, należą do grupy chrześcijańskich, a więc zasadnicze kwestie związane ze śmiercią, pogrzebem i wiarą w życie pozagrobowe są zbliżone do katolickich, szczególnie że ukształtowały się w czasach przed reformacją.

Akcentowany jest w nich schyłek życia jako okres refleksji nad przemijalnością każdego bez wyjątku istnienia, co jest zachętą do pojednania z ludźmi i Bogiem oraz zawierzenia Opatrzności we wszystkim, co dotyczy spraw doczesnych i wieczności. Jezus Chrystus zwyciężył śmierć, abyśmy i my też zostali wskrzeszeni. Żegnając się z tym światem nie należy zostawiać żadnych niezakończonych spraw. Należy prosić o odpuszczenie i przebaczenie. Śmierć otwiera perspektywę znacznie szerszą niż nasze ziemskie sprawy. Nic nie może człowieka odłączyć od miłości Bożej, silniejszej od śmierci. Ból, cierpienie, rozterki łagodzi modlitwa, będąca wyrazem wiary i pogodzenia się z przemijaniem. Ewangelicy mają znacznie praktyczniejsze podejście do spraw ekonomicznych niż katolicy. Zaleca się, aby w porę zadysponować swoim dorobkiem i nie dopuszczać do kontrowersji wśród spadkobierców.

Do chorych i umierających wzywa się pastora, aby umożliwić im przystąpienie do Stołu Pańskiego. Protestanci uznają dwa sakramenty: chrzest i eucharystię, a więc przystąpienie do komunii w ostatniej godzinie życia jest uczestnictwem w Ostatniej Wieczerzy.

Symboliczne zamknięcie oczu zmarłego i złożenie jego rąk na piersi jest znakiem ostatniego pożegnania. Światło świecy wyraża wiarę w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa i życie wieczne. Nie spotka się u ewangelików świętych obrazków, ponieważ uznawane to jest za bałwochwalstwo.

Obrzędy pogrzebowe są zbliżone do katolickich. Podczas liturgii czyta się m. in. List Pawła Apostoła do Rzymian 14,8.9: *Jeżeli żyjemy, dla Pana żyjemy; jeśli umieramy, dla Pana umieramy; przeto czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy. Na to bowiem Chrystus umarł i ożył, aby i nad umarłymi, i nad żywymi panować.*

Od r. 2002 pomocny w codziennej medytacji, modlitwie i nabożeństwie jest ekumeniczny *Śpiewnik ewangelicki*, zawierający również modlitwy na okoliczność śmierci. Uroczystości pogrzebowe przebiegają według porządku zamieszczonego w *Śpiewniku ewangelickim*. Nad trumną zmarłego najpierw w kaplicy, a potem w kościele odprawia się nabożeństwo żałobne. W czasie mszy jest spowiedź powszechna i na jej podstawie absolucja – odpuszczenie grzechów, a następnie eucharystia. Po błogosławieństwie trumna wynoszona jest ze zboru i kondukt udaje się na cmentarz.

W najbliższą niedzielę po pogrzebie rodzina zbiera się na nabożeństwie ku pamięci zmarłego i pozostałych bliskich zmarłych. W rocznicę zgonu nabożeństwo w intencji zmarłego jest kolejną okazją do wyrażenia miłości i pamięci oraz pokrzepienia nadzieją zmartwychwstania. Biblia dostarcza wielu tekstów o umieraniu, śmierci i pogrzebie, jak Księga Hioba (14,1.2), Księga Izajasza (55,8.9), Ewangelia św. Jana (11,25), List św. Pawła do Rzymian (8,38.39), Pierwszy List św. Pawła do Koryntian (15,26.42-44), List św. Pawła do Hebrajczyków (13,14), Księga Objawienia – Apokalipsa św. Jana (14,13).

Protestancki kanon biblijny uznaje starotestamentowy kanon hebrajski i ogólnochrześcijański kanon Nowego Testamentu.

Cmentarze są integralną częścią krajobrazu przeszłości ujętego w materialno-symboliczną kategorię „krajobrazu pamięci”. Krajobraz pamięci ewangelików niemieckich w Kłodawie jako problem badawczy dotychczas nie doczekał się szerszego omówienia. Jest to otwarty temat do badań nad historią wielokulturowości miasta nad Rgilewką i być może w przyszłości zostanie szerzej zbadany przy wykorzystaniu wszystkich dostępnych źródeł historycznych. Zwłaszcza, że świadkowie historii powoli odchodzą od nas, a ich wiedza została w niewielkim stopniu uwieczniona jako ważny przekaz historyczny.

Niemiecka ludność ewangelicka pojawiła się w Kłodawie i okolicy w drugiej połowie XVII wieku jako osadnictwo olęderskie. Bardziej intensywne osiedlanie się przybyszy z Zachodu datuje się po roku 1793, czyli po drugim rozbiórce Polski. Byli to przeważnie urzędnicy, rzemieślnicy i rolnicy. Przykładowo Fryderyk Molsdorf był pocztmistrzem, czyli dyrektorem pocz-

ty w Ampcie. Gottlieb Woltersdorf po skandalu obyczajowym w Kłodawie został konowalem-rolnikiem w Krzewacie. Jego brat Krystian kontynuował tradycje rodzinne jako kowal, ciesząc się licznym potomstwem z Anną Rozalią z domu Symon. Na cmentarzu ewangelickim jest nagrobek Henryka Wilhelma Woltersdorfa (1804-1883), którego związek rodzinny z Gottliebem i Krystianem jest niewyjaśniony. Nie został on też odnotowany w zestawieniu niemieckich nazwisk w polskich księgach E. Kunitzera. W miejscowych dokumentach brak jego metryki narodzin i zgonu. Wygląda na to, że tworzył inną linię Woltersdorów, niż potomstwo Krystiana.

Symbolem niemieckości czy pruskiej administracji stał się tzw. Ampt na terenie obecnego Parku Górnika, będący do 1793 siedzibą starostwa. Majątek Kłodawa żył własnym trybem z dala od miasta. Nawet zapisy zdarzeń w księgach są wyodrębnione: *Amt Kłodawa*. Jak każda i ta potęga przeminęła, zastąpiona żywiołem prawosławnym.

Ciekawe są statystyki zaczerpnięte z pracy dr Józefa Stanisława Mujty (*Monografia powiatu kolskiego. Przeszłość i teraźniejszość*, Koło 2007). W roku 1795 na północ od Dąbia było 16 osad olęderskich. W roku 1806 powstała wieś Zawadka Nowa (osadnicy ze Śląska). W roku 1827 miasto Kłodawa liczyło 1994 mieszkańców i 292 domów. Wioska Górki liczyła 19 domów i 123 mieszkańców, Zawadka Nowa 28 domów i 261 mieszkańców, Zawadka Stara 20 domów i 200 mieszkańców. Niemieccy koloniści otrzymywali z reguły większe gospodarstwa rolne. W roku 1880 w powiecie kolskim było 14 715 Niemców (16,63 %), a 15 lat później 16 364 (14,31 %). W gminie Kłodawa w roku 1909 było ogółem 10628 mieszkańców, w tym Polacy 8363 (78,69 %), Niemcy 528 (4,97 %), Żydzi – 1673 (15,74 %), Rosjanie 17 (0,16 %). Osada Kłodawa liczyła wówczas 4645 mieszkańców, w tym Polacy 2848 (61,31 %), Niemcy 124 (2,67 %), Żydzi 1666 (35,87 %).

W powiecie kolskim w roku 1921 zamieszkiwało 112 280 osób, w tym Polacy 97129 (86,51 %), Żydzi 8655 (7,71 %), Niemcy 6451 (5,74 %). W roku 1938 ludność powiatu kolskiego wynosiła 118 892 mieszkańców, w tym Polacy 101824, Żydzi 9143 (7,69 %), Niemcy 7849 (6,60 %). W lutym 1945 w powiecie kolskim było 81021 Polaków, 8373 Niemców i 47 Żydów.

W dniu 3.02.1945 r. w Kłodawie mieszkało 2997 Polaków, 112 Niemców i 11 Żydów. W całej gminie Kłodawa odnotowano wówczas 3974 Polaków i 538 Niemców.

O życiu kłodawskich ewangelików wiemy stosunkowo niewiele. W Kłodawie nie było zboru protestanckiego, a najbliższe kościoły ewangeliczne znajdowały się w Przedczu – od r. 1827 (9 km), w Babiaku od 1770 roku (20 km), w Dąbiu od roku 1798 (20 km). Kłodawscy ewangelicy z uwagi na brak własnej świątyni musieli pieszo lub konno udawać się często przy różnych warunkach atmosferycznych do zboru w Przedczu, Babiaku czy Dąbiu.



Obecny wygląd cmentarza ewangelicko-augsburskiego przy ul. Toruńskiej. Fot. B. Gańczyk 2015.

Tajemnicą jest lokalizacja wspomnianego przez M. R. Witanowskiego staro cmentarza ewangelickiego, który – ze względu na pruskie przepisy dotyczące nakazu grzebania zmarłych z dala od terenu zamieszkałego – w poł. XIX

wieku zmienił adres. Od jak dawna istniał, jaki był rozległy, ile było pochówków – nie wiadomo. Istniejący *na wysokiej górze żwirowatej* cmentarz ewangelicki otrzymał nową lokalizację, a górę zniwelowano, budując drogę. Domyślać się można, że była to droga na rozszerzony cmentarz katolicki. Na starej, zniszczonej mapie Kłodawy z r. 1815 jest w tym rejonie oznaczony niewielki cmentarz, ale może to być katolicki. Na mapie nie widać też cmentarza żydowskiego, więc może jej autor uznał za godne uwagi tylko cmentarze katolickie. Ustanowiony „nowy” cmentarz ewangelicko-augsburski do dziś znajduje się przy ul. Toruńskiej na północnych obrzeżach miasta, choć już nie jest czynny.

Tabela parcelacji majątku Kłodawa (1926) przydziela dla cmentarza ewangelickiego przy ul. Toruńskiej powierzchnię 5633 m kwadratowych, ale – można sądzić - nie dotyczy to zdarzenia współczesnego, lecz najpewniej jest administracyjnym potwierdzeniem dawnego stanu rzeczy.

Obecny cmentarz ewangelicki przy ul. Toruńskiej w Kłodawie powstał w połowie XIX wieku. Najstarszy nagrobek pochodzi z roku 1848. Fenomenem kłodawskiej nekropolii jest fakt, że wszystkie napisy nagrobne są w języku polskim, co może dowodzić, że niemieccy ewangelicy w Kłodawie dość szybko się zasymilowali, zapewne dlatego, że stanowili oni w mieście zdecydowaną mniejszość. Inaczej było na wsiach zamieszkałych przez osadników niemieckich. Były one jednolite narodowościowo. Świadczą o tym zachowane niemieckojęzyczne napisy nagrobne na cmentarzach ewangelickich w Dębiniu, Górkach i Rysinach czy nieodległej Zawadce Nowej.

Na teren cmentarza ewangelickiego w Kłodawie prowadzi drewniana brama wjazdowa. Na prawym słupie znajduje się napis „Cmentarz ewangelicki”. Po lewej stronie znajdują się groby, na których są jeszcze czytelne napisy. W listopadzie 1914 Niemcy polegli w potyczce z Rosjanami zostali pochowani w ogrodzonej i starannie utrzymanej kwaterze. W r. 2000 Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie dała środki na jej konserwację. Mimo że zajęła się tym specjalistyczna firma, wskazana przez konserwatora zabytków, napisów na żadnym z siedmiu nagrobków nie udało się odczytać.

Archiwalia miejskie z tego czasu podały liczbę 74 mogił i 15 nagrobków. Większość należy do rodziny Woltersdorfów.

Adam Maliński w dniu 22 lipca 2015 r. wspólnie z Andrzejem Krokosem wykonali dokumentację inskrypcji, którą zamieszczono w aneksie. Stwierdzili też, że jeden z pomników został przeniesiony na cmentarz katolicki. Uwagę zwraca przejmująca osobistym wydźwiękiem, wymownie świadcząca o przywiązaniu żony do męża, radosna inskrypcja: *Zawsze byłam z tobą, a teraz z woli Bożej znów jesteśmy razem. W tych słowach przebija ufność w prawdę wiary: w miłosierdzie Boże i życie wieczne w krainie szczęścia.*

Społeczność ewangelicka w Kłodawie prowadziła wspólny byt z mieszczanami w sposób raczej bezkonfliktowy, inaczej niż izolujący się i ekspansywni Żydzi. Relacje te uległy zmianie w warunkach okupacji niemieckiej w czasie II wojny światowej, co wymagałoby osobnych szczegółowych badań. Czy na cmentarzu ewangelickim byli grzebani okupanci, czy ich rodziny dokonywały po wojnie ekshumacji?

O jednym pochówku jest kilka świadectw. Chodzi mianowicie o autochtona narodowości niemieckiej, który okazał się szpiegiem na rzecz III Rzeszy. Został zlikwidowany przez żołnierzy Wojska Polskiego, przechodzących we wrześniu 1939 przez Kłodawę i zakopany w podwórku posesji Żyda Jehudy Hajnricha. Kiedy 15 września do miasta wkroczyli Niemcy, właściciela domu zlikwidowali, a zgromadzonych na modłach szabasowych Żydów w szatach liturgicznych zapędzili, żeby gołymi rękami odkopali trupa, położyli go na wozie i zaprzęgli się zamiast koni. Ich zadaniem było przewieźć ciało na cmentarz ewangelicki i tam je pochować. Kondukt grzęznący po kolana w błocie nadzorowali mundurowi, którzy ciężko bili i lżyli niczemu niewinnych Żydów. Nie ma przekazów o dalszych losach grobu tego inwigilatora.

Kiedy skończyła się wojna, osadnicy w większości opuścili zajęte gospodarstwa Polaków, obawiając się rewanżu. Po wyzwoleniu Kłodawy klan Woltersdorffów został otoczony opieką społeczności miasteczka i nikt z nich nie poniósł uszczerbku po wkroczeniu Armii Czerwonej w styczniu 1945 roku, która bezwzględnie rozprawiała się z „Giermańcami”, nie szczędząc ich kobiet. Do dziś poszczególni członkowie tej rodziny wspomniani są z szacunkiem. Pozostali ewangelicy z czasem wtopili się w społeczność katolicką bez śladów odmienności etnicznej, religijnej czy kulturowej.

Bez dodatkowych badań trudno ustalić, czy przyczyn tej przykładowej akulturacji narodowościowej można doszukiwać w prowadzonej przez władze komunistyczne konsekwentnej polityce „odniemczania” Polski po 1945 roku, czy ukrywania, tabuizowania lokalnej historii i wypierania „niechcianej” przeszłości z pamięci i tożsamości mieszkańców? Być może był to rodzaj powetowania za cierpienia doznane w czasie zaborów i okupacji. Oznaczało to co najmniej przyzwolenie na tzw. erozję pamięci. Wskutek braku zainteresowania pozostawionymi samym sobie obiektami kultury materialnej i duchowej przybyszów, doszło przez dziesięciolecia do zaniku śladów obecności nierodzimego dziedzictwa kulturowego.



Rzeźba nagrobna Woltersdorffów na cmentarzu parafialnym ufundowana przez rodzinę. Fot. B. Gańczyk 2015.

Kłodawianie uwolnieni od konkurencji etnicznie obcej natychmiast po II wojnie przyjęli do wiadomości, że są sami u siebie, identyfikując stereotypowo tzw. Olędrów jako element wrogi, utożsamiany z agresywnymi Niemcami. Takiemu myśleniu sprzyjała antyniemiecka doktryna „obronna” PRL, której symboliczną antynomiczną egzemplifikacją jest zwrócona na Zachód lufa czołgu radzieckiego – pomnik poległych Krasnoarmistów, wyzwolicieli Kłodawy w styczniu 1945. Komunistycznej walce o pokój po-



Piękna karta rodu Woltersdorfów: Karol Leon (1858-1906) współzałożyciel straży ogniowej. Fot. B. Gańczyk 2015.

trzebny był przeciwnik, aby uzasadnić choćby obecność wojsk sowieckich na ziemiach polskich oraz restrykcyjną politykę wobec własnego narodu.

Zmiana stosunku do Niemców i pozostawionego przez nich dziedzictwa kulturowego zaczęła być widoczna już w początkach lat osiemdziesiątych, kiedy to „akcją paczkową” wsparli oni w stanie wojennym Polaków pozbawionych podstawowych produktów żywnościowych. Prawdziwy przełom nastąpił po uznaniu przez zjednoczone Niemcy w *Traktacie granicznym* z li-



Edward Woltersdorf (1881-1930) bojownik o niepodległość podczas zaborów, działacz POW, naczelnik straży ogniowej w Kłodawie. Fot. B. Gańczyk 2015.

stopada 1990 roku ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Po *Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy* z czerwca 1991 rozpoczęła się fala tzw. podróży ojczyźnianych Niemców, którzy przymusowo wysiedleni z Polski po 1945 roku – pragnęli odwiedzić swoje miejsca urodzenia i pozostawione przed prawie półwiekiem groby swoich rodzin. Systematycznie zmieniał się sposób myślenia Polaków, zwłaszcza powojennych generacji, które szukając zakorzenienia własnych tożsamości, odkrywały i adoptowały jako własną także niemiecką przeszłość swoich miejsc urodzenia i zamieszkania. Ważnym jej elementem były także nekropole ewangelickie, do których po wejściu Polski do Unii Europejskiej zaczęto podchodzić empatycznie.

Od jakiegoś czasu dominuje słuszne przekonanie, że kiedy odrzuci się ideologię, zostaje człowiek. Wymiana międzynarodowa sprzyja akcjom lokalnym ratowania cmentarzy mniejszości narodowych i nadrabiania zaniebdań badawczych. W 100. rocznicę I wojny światowej Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Kłodawa z Włodzimierzem Sarnocińskim, „Solni Cykliści” z Włodzimierzem Kowalczykiem, Janem Rybackim i Piotrem Przybylskim oraz aktywista regionalny Adam Maliński wraz ze społecznościami miejscowymi dokonali potężnego wysiłku uporządkowania porzuconych cmentarzy w Górkach, Kłodawie i Rysinach. Akcję zakończyła seria modlitw ekumenicznych na uporządkowanych nekropoliach w intencji poległych w wojnach światowych, w intencji pokoju i pojednania. Obecni byli przedstawiciele niemieckiej fundacji „Praca dla pokoju”, duchowni różnych wyznań, senator RP Ireneusz Niewiarowski z małżonką.

Ostatnie pochówki to: Joanny Hauptman – dokonano w r. 1966 – i Roberta Stacha. Do swojej śmierci w roku 1972 opiekował się cmentarzem ewangelickim. Starzy mieszkańcy Kłodawy wspominają, że ewangelicka nekropolia była bardzo zadbane, teren starannie wygrabiony. Do cmentarza prowadziła kuta żelazna brama, a cały teren ogrodzony był wałem ziemnym i drutem kolczastym, pomalowanym czarną farbą konserwującą.

Szczególnie warte odnotowania jest rosnące zaangażowanie dzieci ze szkoły podstawowej i młodzieży, zwłaszcza licealnej, pod opieką nauczycielki języka niemieckiego Iwony Ćmielewskiej oraz Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej OSP w Kłodawie, kierowanej przez Tomasza Barańskiego, która włącza się do działań „odzyskiwania pamięci”, sprzątając teren cmentarza i dbając o zaprowadzony tam porządek.



Modlitwa ekumeniczna w Kłodawie 14-11-2014. Duchowni: ksiądz Waldemar Wunsz z parafii ewangelicko-anglikańskiej w Koninie, ks. dziekan Jerzy Dylewski z parafii NMP w Kłodawie, ksiądz Mirosław Antosiuk z parafii prawosławnej w Kaliszu, senator RP Ireneusz Niewiarowski z małżonką Grażyną, Adam Maliński. Fot. Adam Maćkowiak 2014.



Modlitwa ekumeniczna na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Górkach. Duchowni: proboszcz parafii Borysławice Kościelne ks. Leon Tomczyk, ks. dziekan Jerzy Dylewski z parafii NMP w Kłodawie, ksiądz Mirosław Antosiuk z parafii prawosławnej w Kaliszu, ks. Tadeusz Jelinek z parafii ewangelicko-reformowanej, ksiądz Waldemar Wunsz z parafii ewangelicko-augsburskiej w Koninie, Adam Maliński, młodzieżowa drużyna OSP z Kłodawy. Fot. Adam Maćkowiak 2014.

OBRZĄDEK GRZEBALNY ŚWIADKÓW JEHOWY

Wobec dwóch tysięcy lat istnienia religii katolickiej, tysiąca lat – prawosławnej, czy pół tysiąca – protestanckiej, świadkowie Jehowy są Kościołem młodym, bo istniejącym od r. 1870. U źródeł miał intencję dokładnego czytania Biblii i stosowania jej zasad w życiu.

Rytuał chrześcijańskiego pogrzebu osiągnął swoje apogeum w XV wieku i zasadniczo stosowany jest nadal. Inaczej mówiąc: chrześcijanie potrzebowali półtora tysiąca lat na perfekcyjne dopracowanie obrządku funeralnego. Tego czasu nie mają świadkowie Jehowy. Ich obrządek różni się od chrześcijańskiego, ale dopuszcza obyczaj lokalny. Przede wszystkim nie akcentuje się ostatniego momentu w życiu człowieka, a więc nie celebruje się w szczególności sposób pogrzebu.

Zbór świadków Jehowy w Kłodawie liczy 75 wyznawców, na czele których jest trzyosobowa rada starszych. Przewodniczy jej koordynator. Decyzję, kto ma znaleźć się w radzie, podejmuje centralna rada, znajdująca się w Nadarzynie pod Warszawą. Starsi zboru służą współwyznawcom wsparciem i pomocą, a także czuwają nad uporządkowanym przebiegiem działalności oraz jej zgodnością z zasadami Pisma Świętego. Zebrania odbywają się dwa razy w tygodniu w sali królestwa przy ul. Mickiewicza. Zbór utrzymuje się z dobrowolnych datków do puszek umieszczonej w przedsionku.

Świadkowie Jehowy uważają siebie za chrześcijan, chrzczą się w imię Jezusa Chrystusa, ale nie uznają Trójcy Świętej. Nie wierzą też w nieśmiertelność duszy, co ma swoje konsekwencje dotyczące obyczaju grzebalnego.

Śmierć uznają za wynik grzechu i jako zjawisko negatywne, nie jest więc ona w żaden sposób uświęcana czy gloryfikowana. Nie uprawiają kultu zmarłych i nie biorą udziału w obrzędach sprzecznych z Pismem Świętym. Owszem, oplakują stratę bliskich, ale krzepią się myślą, że śmierć uwalnia od cierpienia. Trwają w nadziei na zmartwychwstanie. Według nich zmarli żyją tylko we wspomnieniach żywych. Dobitnie o tym napisał Kohelet 9, 4-5: *Wszyscy żyjący mogą jeszcze mieć nadzieję – bo lepszy jest żywy pies niż lew nieżywy – ponieważ żyjący wiedzą, że umrą, a zmarli zgoła niczego nie wiedzą.* Okazy-

wanie szacunku zmarłym jest niecelowe, noszące znamiona pierwotnego kultu zmarłych, a w związku z tym sprzeczne z Biblią. Znajdują się tam co prawda przykłady bogatego ceremoniału pogrzebowego (Ezechiasz, Jezus), ale interpretowane są one jako wyraz oddania szacunku zmarłym. Biblia nie potępia zachowań opartych na naturalnych ludzkich uczuciach. Nie są natomiast akceptowane rozrzutność, wystawność i histeryczne reakcje na pogrzebie. Nie wymaga się jednak od żałobników stoickiego spokoju czy wręcz nieczułości.

Ponieważ świadkowie nie wierzą w nieśmiertelną duszę, odrzucają świętych obcowanie i modlitwę o przychylność zmarłych i dla zmarłych. Śmierć jest kresem wszystkiego, ale w szczególnych przypadkach Bóg może wskrzesić umarłego, jak Jezus wskrzesił Łazarza, z tym, że jego stan określił jako sen. Taka jest intencja Jahwe: człowiek stworzony jest do życia wiecznego na Ziemi. Według pierwotnego planu ludzie nie mieli umierać. Wypowiedzenie posłuszeństwa Bogu przez Ewę i Adama sprowadziło na ludzkość śmierć.

Według wierzeń świadków Jehowy człowiek nie ma nieśmiertelnej części, która opuszcza jego ciało po śmierci. Razem ze śmiercią mózgu ustaje świadomość. Nie ma więc podstaw wiara w ogień piekielny, która według świadków Jehowy znieważa miłosiernego Boga. Jeśli podczas praktyk spirytystycznych ktoś rzekomo miał kontakt ze zmarłymi, musi wiedzieć, że istnieją niegodziwe istoty duchowe, podszywające się pod zmarłych, by żerując na miłości i pamięci, szkodzić im. Takie praktyki zostały kategorycznie zakazane w Księdze Powtórnego Prawa.

Uroczystość pogrzebowa nie zawiera modlitw w intencji zmarłych. Nie przemawia się do nich i nie kieruje prośb, więc nie leży w zwyczaju stylizacja mowy pogrzebowej ze zwrotem do zmarłego. Nie ma nocnego czuwania przy zwłokach. Nie składa się ofiar płynnych. Nie celebruje się rocznic pogrzebu i święta zmarłych ani zaduszek, nie nosi żałoby.

Pogrzeb rozpoczyna się wystawieniem trumny w domu zmarłego, w Sali Królestwa, w zakładzie pogrzebowym lub przy grobie. Starszy zboru, który występuje w ubraniu cywilnym, wygłasza do zebranych okolicznościowe przemówienie z wykazaniem zalet zmarłego, jego uczestnictwa w życiu zboru i przypomnieniu żałobnikom, co mówi Biblia o śmierci i zmartwychwstaniu

ku pocieszeniu żyjących. Nie pobiera za to wynagrodzenia. Śpiewane pieśni religijne nie mają charakteru żałobnego. Uroczystość pożegnania zmarłego trwa do 30 minut. Na koniec obrzędu odmawiana jest modlitwa do Boga.

Zakopuje się trumnę bez posypywania jej ziemią, a na grobie składa kwiaty, nie wieńce, i nie zapala się zniczy. Grób oznakowany jest obeliskiem z tabliczką: imię i nazwisko zmarłego, data śmierci i napis: „Oczekuje na zmartwychwstanie”. Przekonanie, że zmarli wywierają wpływ na żywych, świadkowie Jehowy uważają za mylne. Na końcu czasu Bóg wskrzesi zmarłych, a wśród nich mogą się znaleźć ludzie źli i niewierzący. Człowiekowi nic do boskiej ekonomii zbawienia. Dzięki bezmiernemu miłosierdziu Boga każdy może mieć nadzieję na zmartwychwstanie. Po to posłał swojego Syna, by za nas umarł. Biblia zapowiada nadejście czasu, kiedy śmierci nie będzie. Akceptuje się kremację.



Południowa część cmentarza katolickiego, gdzie dawniej grzebano niechrzczone dzieci, samobójców, ateistów i świadków Jehowy. Ta tradycja zanikła bez śladu. Obecnie ta część nazywana jest „nowym cmentarzem”. Fot. B. Gańczyk 2015.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu pogrzeb świadka Jehowy w Kłodawie był sensacją w negatywnym znaczeniu. Południowa część cmentarza była terenem niezagospodarowanym, porośniętym dzikimi krzewami i zaśmieconym. Grzebanie świadków Jehowy, apostatów i samobójców w takich warunkach już na wstępie było uwłaczające godności ludzkiej. Towarzyszyła temu niezdrowa atmosfera stygmatyzacji, niezgodnej z powagą śmierci. Chuligańskie wręcz zachowania, gwizdy, wrzaski, kocia muzyka obrażały uczucia zgromadzonych, wśród których byli też katolicy. Obyczaje społeczności Kłodawy na szczęście się zmieniły.

GRZEBANIE ZMARŁYCH W OBRZĄDKU ŻYDOWSKIM

Cmentarz żydowski w Kłodawie nazywany jest kircholem, choć w Polsce powszechnie przyjęte jest wywodzące się z języka niemieckiego słowo *kirkut*. Zgodnie z uniwersalną zasadą jest to miejsce święte. Nie można wypasać bydła, zbierać siana i iść przez kirchol na skróty. Mężczyźni powinni mieć nakrycie głowy, co jest dla żydów oznaką szacunku. Nie można tu jeść ani pić, ale też wносить Tory (żydowska Biblia), ponieważ inaczej niż chrześcijanie – żydzi uważają to miejsce za rytualnie nieczyste. Dlatego przy wyjściu jest studnia, potrzebna do oczyszczenia. Na teren kirkutu kapłan nie wchodzi, a jeśli robi to, gdy umrze ktoś z jego rodziny, musi zachować wskazaną odległość od grobu.

Chrześcijanie chcą mieć swoich bliskich w niedalekim zasięgu, dlatego też, gdy zostali pochowani w odległych miejscach, dokonują ekshumacji i przenoszą szczątki do grobów rodzinnych. W religii mojżeszowej jest to w zasadzie zakazane. Grób jest nienaruszalny. Nie można też go wykorzystać ponownie. Jeśli cmentarz jest wypełniony, a nie można dokupić gruntu w sąsiedztwie, nasypuje się na stare groby warstwę ziemi i w niej grzebie się zmarłych. Współcześnie w Polsce Komisja Rabiniczna wytycza obszar zniszczonych cmentarzy, posługując się metodą radiestezji, aby nie naruszyć pogrzebanych szkieletów. Dbalność o integralność ciała polega na składaniu do grobu wszystkiego, co było nasiąknięte krwią zmarłego, np. bandaży.

Jan Grzegorzewicz w artykule *Pamiętki żydowskie w Kłodawie* („Gazeta Kolska” 5-09-1993) napisał:

Przy ulicy Łęczyckiej znajdował się czynny cmentarz członków wyznania mojżeszowego zwany kirkutem. Cmentarz ten był ogrodzony drewnianym parkanem. Do bramy cmentarnej prowadziły schody. Niedaleko bramy mieścił się domek grabarza oraz garaż dla karawanu, używanego w czasie pogrzebów. Grabarzem był Niemiec Koberstein.

Prawnego uregulowania stanu cmentarzy istniejących w Kłodawie być może od XIX wieku nie zaniedbał Okręgowy Urząd Ziemski (skrót: OUZ) w czasie akcji uwłaszczania małorolnych i bezrolnych chłopów drogą parce-

lacji majątków ziemskich. W Archiwum Państwowym w Łodzi (APŁ, OUZ sygn. 688) jest korespondencja dotycząca tytułów własności w związku z parcelacją gruntów majątku Kłodawa. Na liście beneficjentów są: cmentarz katolicki 18327 m² - grunty parafialne miejskie; cmentarz ewangelicki 5633 m² własność parafii Sompolno; cmentarz żydowski (pochodzenie: grunta państwowe) – powierzchnia 7382 m² - prawo własności: gmina żydowska. Obecnie sprawy związane z własnością żydowską w Kłodawie urząd miasta załatwia z gminą żydowską we Wrocławiu.



Teren dawniej zajmowany przez cmentarz żydowski, Kłodawa, ul. Łęczycka. Dzięki akcji Lecha Stefaniaka, dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Koninie miejsce zostało upamiętnione kamieniem z napisem: „Cmentarz żydowski. Teren prawnie chroniony. Uszanuj miejsce spoczynku”. Fot. B. Gańczyk 2015.

Cmentarz żydowski podzielony jest na część męską, żeńską i dziecięcą. Miejsce w pobliżu wejścia rezerwowano dla rabinów, cadyków i osób zasłużonych dla społeczności lokalnej. Nagrobki (macewy) wykonywane były z betonu, piaskowca, granitu, marmuru, żeliwa, a nawet z drewna. Wiele

szczałków macew zachowanych dotąd w Kłodawie jest z piaskowca pińczowskiego. To wyjątkowy materiał nadający się do formowania z powodu jego miękkości. Pod wpływem atmosfery z czasem twardnieje. Chyba nie jest przypadkiem, że w Kłodawie mieszkała rodzina Pińczewskich, ale produkcją nagrobków zajmował się Alje Cząstkowski. O tym zakładzie i jego właścicielu niewiele wiadomo. Posesja w doskonałej lokalizacji istnieje do dziś na rogu ul. Poznańskiej i Dąbskiej, a mężczyzna o takim imieniu urodził się w r. 1877.

Macewy kształtem nawiązują do motywu bramy, symbolizującej przejście z życia doczesnego do wieczności. Niekiedy bywały malowane na żółto, czarno, niebiesko i czerwono, a nawet złocone, podobnie jak wnętrza drewnianych bożnic. Ze względu na zakaz religijny jeszcze z czasów Mojżesza nie umieszczano wizerunków zmarłych. Natomiast bogata ornamentyka służy charakterystyce zmarłego i jego klanu.

Nie podawano daty urodzenia, określając ją ogólnie lub peryfrastycznie, natomiast datę śmierci zapisywano wg przyjętego w średniowieczu sposobu obliczania czasu od stworzenia świata, określonego na rok 3761 przed naszą erą. Obecny rok 2015 według tej rachuby byłby 5775. W rzedzie roku opuszczano pierwszą cyfrę. Na zakończenie pisano skrót TNCBH, co jest w tłumaczeniu formułą: *Niech twoja dusza będzie wpleciona w wieniec życia wiecznego*.

Znaczniejsi zmarli, głównie przywódcy duchowi, chowani byli w ohełach, bielonych prostych budynkach ze skromnym wyposażeniem, jak np. w Lelowie. Tam pielgrzymi składają kwitłechy z modlitwami. Jest to cel pielgrzymek ortodoksyjnych żydów z całego świata. Dla wyczulonych na pisownię uwaga uzupełniająca: katolik, ewangelik, protestant, żyd – to poprawna ortografia. Wielka litera odnosi się do narodowości.

Na groby nie przynosi się kwiatów i nie zapala zniczy, ale nie jest to zasadą. Wielkomięskie cmentarze żydowskie upodobały się do nekropolii innych wyznań i nie wykazywały większych różnic.

Kto pamięta ostatnią scenę z *Listy Schindlera*? Nie wszyscy Żydzi odwieżdżający kirchol kłódawski to stosują i nie każdy wie, jaka była geneza

składania na grobach kamyczków. Jedni to robią na pamiątkę zburzenia Jerozolimy (*kamień na kamieniu*), inni przechowują pamięć grzebania Izraelitów na pustyni. Miejsce pochówku ochraniało przed zwierzętami i oznaczano kamieniami.

Ponieważ wyposażenie synagog (bożnic) ulegało zniszczeniu, podobnie jak zwoje Tory, a nie można ich wyrzucać, po zbieraniu większej ilości zakopywano je na cmentarzach, kiedy nie nadawały się już do użytku. Pogrzeb Księgi – to piękny rytuał.

Macewy długo zachowywały bardzo starą tradycję nieoznaczania nazwiska, lecz tylko imienia zmarłego oraz imienia ojca. Nazwiska bowiem Żydzi w Polsce zaczęli przybierać dopiero pod wpływem prawodawstwa zaborców. Zaczęło się od nazwiska Tabaczyński to nazwisko żołnierza 3 Pułku Strzelców Konnych, Żychliński – był dyrektorem gospodarstwa Ampt, Cząstkowska – właścicielką majątku ziemskiego. W innym przypadku urzędnik nadawał miano według uznania, nawet ośmieszające lub obelżywe, jak np. Kibel. Często praktyką było nazwisko od imienia, jak np. kłódawski Hersz, Lewek, Naftali, Wolf. Jeszcze w latach 20. XIX wieku w Kłodawie byli Żydzi niewiadomego nazwiska, co ujawniają akty zgonu tutejszego okręgu bożniczego. Kiedy na przełomie XVIII i XIX w. zaborcy nakazali przyjmować Żydom nazwiska, w Kłodawie pojawiły się specyficzne miana od nazw okolicznych wsi: Cząstkowski, Krzewacki, Orgilewski, Rycerzewski, Zawadkowski, Zbójnowski.

Na tutejszym kirkucie znajdowały się mogiły rodzin żydowskich osiadłych w Kłodawie już wtedy, kiedy w r. 1809 zaczęło obowiązywać rejestrowanie narodzin, ślubów i zgonów. Przez karty ksiąg stanu cywilnego przewijają się takie nazwiska, jak: Abramczyk, Arber, Aurchan, Borenstein, Brzeziński, Dajczman, Dawid, Elias, Erber, Fiskiewicz, Francuz, Frankenburg, Gelner, Gutmann, Haim, Helman, Hersz, Holęder, Izbicki, Izrael, Jachimowicz, Jakob, Jarocki, Kamelle (Kammel), Kopel, Kowalski, Krzewacki, Lam, Lamski, Lerche, Lewin, Lewkowicz, Lipski, Mosiek, Mores, Mośkowicz, Neftali, Nejhaus, Potoloski (Patałowski, Potułowski), Rebhan, Salamończyk, Skowroński, Strata, Szaja, Szmuchlerz, Szejder, Szymczak,

Świętosławski, Witman (Widman), Wolff, Wołek, Zyskind. Jedno pokolenie później doszły jeszcze rodziny: Bierzwiński, Brdowski, Buks, Ciepliński, Częstkowski, Fląder, Kolski, Myszkowski, Niciński, Olewski, Opoczyński, Prздеcki, Piaskowski, Rachwalski, Rzeszewski, Tabaczyński, Waksztok, Zysling, Żelewski, Żychliński. Pozostały one w Kłodawie aż do czasu Zagłady. Wiele rodzin opuściło miasteczko, np: Abraham, Frankenberg, Hersz, Hollender, Kammel, Kapusta, Koźmiński.



Jeszcze jesienią 1939 okupanci zmusili Żydów do zniszczenia kircholu. Rozbitymi macewami naprawiano drogi i ogrodzenia. Zachowane fragmenty pochodzą z obejścia Ludwika Zalewskiego. Fot. B. Gańczyk 2015.

Ostatni starosta Antoni Kossowski był w ostrym konflikcie z mieszczanami, czego dowód znajdziemy w lustracji z r. 1789, dlatego też sprowadził Olędrów i Żydów, aby tworzyli pierwszy front, przysparzali mu dochodów i dbali o starościńskie interesy, co znaczyło zagrabianie gruntów, likwidację królewskich przywilejów i konkurencję w handlu oraz rzemiośle. Z monografii Michała Rawity-Witanowskiego pochodzi informacja zaczerpnięta od XIX-wiecznego badacza, Adama Chodyńskiego, o nadaniu gruntów na osadnictwo żydowskie w dzielnicy zwanej Dziadowicami, czyli przy ul. Łęczyckiej. W czasie rozbiorów Polski (1772, 1793 i 1795) trwający kilkadziesiąt lat zakaz osiedlania się Żydów w Kłodawie przestał obowiązywać. Zanim jeszcze nastąpił upadek państwa polskiego, starosta kłodawski Ignacy Kossowski (zm. 1771) – lub jego syn Antoni – osadził w swoim domu przy rynku Żyda. Dało to początek ponownego osiedlania się Żydów w mieście. Z czasem wokół rynku stawiali piętrowe kamienice z lokalami nie tylko mieszkalnymi, ale i użytkowymi. Nieopodal – przy ul. Kościelnej powstała po r. 1860 nowa synagoga w miejsce rozebranej starej, znajdującej się u wschodniego wylotu ul. Warszawskiej. Jednak odwiecznym zwyczajem miejsce pochówku pozostawało nadal na uboczu. Domyślać się więc można, że żydowski cmentarz na Dziadowicach istniał już w wieku XVIII, a może nawet wcześniej, jeśli podatek o nazwie pogłównie pobierany był od Żydów w Kłodawie już w r. 1487. Na pytanie o ilość pochówków można odpowiedzieć szacunkowo na podstawie aktów zgonów urzędu stanu cywilnego okręgu bożniczego w Kłodawie: powyżej półtora tysiąca. Liczba żydowskich mieszkańców falowała, zmniejszając się w datach ucisku zaborców i powstań narodowych, którym zwykle towarzyszyły zarazy. Kłodawę często nawiedzały epidemie (np. 1806, 1817, 1831), a ich ofiarami były przede wszystkim dzieci. Nawet bez pomoru śmiertelność niemowląt i dzieci była bardzo wysoka.

Gdyby na kłodawskim kircholu pozostały macewy, wiele można by się dowiedzieć o zmarłych na podstawie płaskorzeźb i inskrypcji. O pobożności i głębokiej znajomości świętych ksiąg świadczą emblematy zdobiące pomniki. Na grobach rabinów i cadyków spotyka się symbol błogosławiących dłoni, koronę, tablice przykazań, zwoje Tory. Przechylony dzban (lub misa) odnosi

się do plemienia lewitów, pomocników świątynnych zapisanych w Księdze Prawa, a lew – do plemienia Judy lub do imienia Arie. Mohel – człowiek dokonujący obrzezania – miał prawo do oznaczenia jego macewy ręką z lancetem. Osoby zajmujące się dobroczynnością (głównie kobiety) oznaczano skarbonką lub ręką wrzucającą monetę do skarbonki. Świeca lub świecznik oznacza kobietę – żonę, matkę, gospodynię. Przywilej zapalania szabasowych świec miała kobieta. Jest to pewnego rodzaju typ Ewy, która zgasła światło duszy, przywodząc Adama do grzechu. Gwiazda Dawida może odnosić się do osoby o tym imieniu lub – w XX wieku – członka ruchu syjonistycznego (dążenie do odtworzenia państwa Izrael). Bajeczny jednorożec oznacza człowieka sprawiedliwego i zbawienie. Złamane drzewo lub świeca oznaczają przedwczesną śmierć. Zwierzęta mogą oznaczać imiona: lew to Arie, Lajb, jeleń – Hersz, Cwi, niedźwiedź – Ber, Dow, wilk – Wolf, Benjamin, Zeew, owca – Rachela, Rebeka, gołąb – Taube, Jona. Miszna, podstawowy tekst rabiniczny, interpretujący Torę, zaleca: *Bądź śmiały jak lampart, lekki jak orzeł, rączy jak jeleń, silny jak lew do wypełnienia woli Ojca twego, który jest w niebie*. To tylko niektóre przykłady bogatego katalogu symboli, odnajdywanych na macewach.

Znalezione w Kłodawie macewy, a właściwie ich szczątki, mają napisy w języku hebrajskim, zgodnie z powszechną tradycją. Zdarzają się jednak na niektórych cmentarzach napisy polskie. Najstarszy, z r. 1855, jest w Warszawie przy ul. Okopowej. Bywały też napisy dwujęzyczne. Inskrypcja szablonowa brzmi: *Tu pochowany. Strumienie łez popłynęły z mych oczu. Mężczyzna sędziwy, pan Dawid syn Abrahama, pamięć sprawiedliwego niech będzie błogosławiona. Zmarł 1 Elul 775 roku według skróconej rachuby. Niech dusza jego będzie włączona w wieniec życia wiecznego*.

Żydzi mieli zwyczaj sporządzania miniatur macew, które przechowywano w domu, a w rocznicę śmierci zapalano przy niej świecę i odmawiano modlitwę.

Zwyczajowo pogrzeb odbywa się w ciągu doby od zgonu, chyba że na jutro przypada święto, trzeba przewieźć zwłoki na dalszą odległość lub poczekać na przybycie rodziny.

Po śmierci ciało układa się na łożu śmierci, czyli na marach. W tym czasie rodzina recytuje psalmy. Lustra są zasłonięte, ze wszystkich naczyń wylana woda. W domach pogrzebowych ciało po oględzinach obmywano z modlitwą na ustach. Nie dopuszcza się przy tym osób postronnych. Mężczyznę myli mężczyźni, kobietę – kobiety, ale nie mogli to być bliscy osoby zmarłej. Jest to rytualne oczyszczenie. Zaczyna się od głowy, poprzez szyję, prawe ramię, górną prawą część ciała, genitalia, prawą nogę, następnie symetrycznie lewe ramię, lewą górną część ciała, lewą nogę, plecy z prawej i lewej strony. Na koniec oblewa się całe ciało nieprzerwanym strumieniem wody z trzech wiader (w żadnym razie nie może to być woda z węża). Ciało osusza się ręcznikiem. Każdy z uczestników obrzędu potwierdza zakończenie formułą *On jest czysty*. Szata żałobna dla zmarłego mężczyzny składa się ze spodni, koszuli, czepka, dwóch pasów i chałatu. Jest to wyraz akceptacji zasady równości wobec śmierci. Na oczy kładzie skorupki, a na usta kłódeczkę. Nie wolno zwłok balsamować ani stosować zabiegów kosmetycznych. Do trumny wkłada się sztuczne szczęki, protezy, plastry i bandaże, skrzepy krwi i obcięte zmarłemu paznokcie. Zwłok nie wystawia się na widok publiczny. Raz zamknięta trumna nie powinna być więcej otwierana. Trumna przenoszona jest do miejsca czuwania i pozostawiona opiece żałobnika. Pochówek organizuje odpłatnie święte bractwo pogrzebowe. W większych gminach oprócz niego było też bractwo grabarzy. Kondukt ma ustaloną trasę. Jeśli jest to możliwe, powinna ona prowadzić w pobliżu synagogi. Nieraz drogę specjalnie się wydłuża. W naszym miasteczku trumnę prowadzono ulicami Dąbską i Barbary na ulicę Łęczycką, gdzie był cmentarz. Z szacunku dla zmarłego nie należy się spieszyć i dlatego żałobnicy kilkakrotnie się zatrzymują, cały czas odmawiając psalmy. Powagi nadaje obecność płaczek. Wynajmowano je u nas i dla zarobku zgłaszały się do tej roli gojki, czyli nieżydówki. Na dziecko skłonne do łez mówiło się jeszcze po wojnie *płaczka żydowska*.

Ciało musi stykać się z ziemią, więc pochówek odbywa się bez trumny. Grób i macewy są zorientowane, tzn. znajdują się na osi wschód – zachód. Złożeniu do grobu towarzyszy modlitwa. Kiedy ciało jest zasypane, najbli-

szy krewny odmawia kadisz – modlitwę wysławiającą Boga, pozwalającą nie popaść w zwątpienie. Potrzeba do niej dziesięciu pobożnych Żydów. Natomiast modlitwa za zmarłych nosi nazwę *Jizkor*, jak księgi pisane ku czci wymordowanych przez Nazistów społeczności żydowskich sztetl. Podczas trwania żałoby po rodzicach odmawia się kadisz codziennie przez jedenaście miesięcy. Za małżonka, dziecko lub rodzeństwo – przez miesiąc.

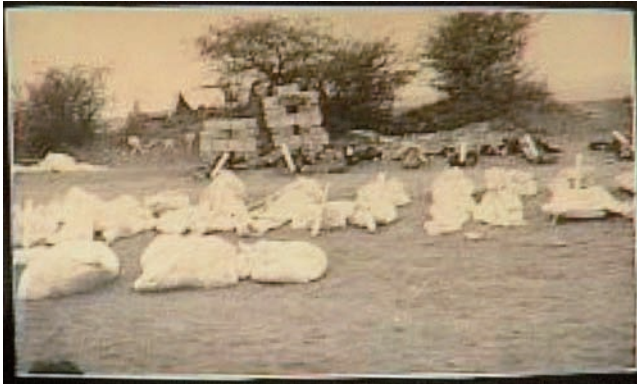
Żałobnicy nie wracają do domu tą samą drogą. Mieszkaniec Kłodawy, Tadeusz Ropelski wspominał, że po zakończeniu uroczystości pogrzebowych żałobnicy rozbiegali się jakby w popłochu. Żydzi chcieli w ten sposób zmylić złe duchy, żeby nie trafiły za nimi do domu.

Rodzina organizuje stypę, a menu jest symboliczne – to jaja i soczewica. Żydzi nie jedzą z porcelany, a jeśli nie ma innej zastawy, talerz owija się np. folią aluminiową. Pogrzeb nie może odbyć się w szabas.

Na znak żałoby w pierwszym 7-dniowym okresie najbliższa rodzina powstrzymuje się od pracy i wychodzenia z domu. Obowiązuje ją post, wstrzeżliwość seksualna i pewne ograniczenia w ubiorze – np. zakaz noszenia skórzanego obuwia. W wigilię rocznicy śmierci najbliższego członka rodziny po zachodzie słońca zapala się świecę, czyta Pismo Święte, odwiedza grób zmarłego i uczestniczy w nabożeństwie na jego cześć.

Ślub na cmentarzu? Tak, to możliwe. Taki obrzęd miał funkcję magiczną – w intencji opanowania zarazy, która w dawnych czasach zagrażała całym lokalnym społecznościom.

W Kłodawie jeszcze przed wojną, w okresie od 1911 do 1938, zmarło śmiercią naturalną 419 osób. Przyczyną zgonu bywał nie tylko podeszły wiek. Umierały niemowlęta, dzieci, młodzież i osoby dorosłe młode i w średnim wieku. Dane zaczerpnięte z aktów zgonu i innych źródeł charakteryzują społeczność żydowską jako zbiorowość nękaną chorobami wieku: gruźlica, polio, rak, choroby serca. Były osoby niepełnosprawne i chore psychicznie.



II wojna światowa. Zwłoki oczekujące na pochówek. Fotografię załączył kłodawianin Szmuel Grunfeld do swojego wywiadu dla Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie. Topografia terenu przypomina cmentarz kłodawski przy ul. Łęczyckiej. Autor zdjęcia nieznan.

Ocaleni kłodawianie nie napisali dla swoich księgi Jizkor, ale mamy dokładnie z imienia i nazwiska odtworzoną listę mieszkańców do czasu Zagłady (Shoah), listę miejsc wymordowania społeczności sztetl Kłodawa oraz przypuszczalną listę ofiar Kulmhof.

W latach 1939-1942 populacja kłodawskich Żydów została niemal doszczętnie wytrącona w przeróżnych okolicznościach. Istnieje przekonanie, że Chełmno nad Nerem (Kulmhof) stało się zbiorową mogiłą dla całej żydowskiej społeczności Kłodawy. Rzeczywiście, większość tam właśnie poniosła śmierć, ale obraz jest znacznie bardziej skomplikowany. Dla historii i rodzin za granicą ten problem został zbadany na podstawie istniejących materiałów. Różne były drogi śmierci.

W Wojsku Polskim służyli i brali udział w kampanii wrześniowej kłodawscy Żydzi: Michuel Przeddecki (przeżył), Mendel (Michał) Korn (zginął w obozie jenieckim), Dawid Przeddecki (zginął w obozie jenieckim na kilka dni przed końcem wojny). Lista poległych i zmarłych w niewoli nie wydaje się pełna.

Niemcy wkroczyli do Kłodawy, zwanej przez nich Tonningen, 15 września 1939 od strony Przedcza. Pierwszą ofiarą terroru nazistowskiego był wg świadków kupiec Jehuda Heinrich, zamordowany w odwecie za zlikwi-

dowanie przez Polaków niemieckiego szpiega, którego ciało zakopano na podwórku tegoż kupca.

Jeszcze w listopadzie r. 1939 zginęli Szymon Cząstkowski oraz Dawid Berkenwald, aresztowani 4.11.1939 jako zakładnicy razem z pozostałymi mieszkańcami Kłodawy w liczbie 19 – w ramach powiatowej pacyfikacji podbitego narodu, kiedy to śmierć poniosło 56 mężczyzn z różnych miejscowości. Zakładników (Polaków i Żydów) zlikwidowano w lesie Rzuchowskim, gdzie powstanie pod koniec 1941 Kulmhof, eksperymentalny, „pilotażowy” obóz zagłady. Zanim powstał ten obóz śmierci, w lasach okolic Konina eksperymentowano, jak uśmiercić masę ludzi i zutylizować ciała. Próbowano na skrót – w dołach z gaszonym wapnem zalewanym wodą. Świadek opisał scenę bestialskiego wypatroszenia przez SS-mana kobiety w ciąży. Wg Łucji Pawlickiej-Nowak 22 Żydów z Kłodawy poniosło śmierć w tamtej okolicy.

Świadkowie wskazali 22 osoby jako zamordowane na miejscu w Kłodawie. Do nich należał rabin Szlomo Engelman z rodziną i zakrystianin Mojsze Mendel Kibel z rodziną. Pewna kobieta pamięta, jak w r. 1941 na kircholu przywieziono cały wóz trupów, które grzebano na kircholu w kucki na desce.

Bura Alszud, której szczegółowych personaliów nie ma w bazie danych (prawdopodobnie należała do grupy wsiedlonych), została zabita podczas transportu do Kulmhof. Czy tylko ona jedna? Niemcy nakazali, aby Żydzi wrócili do miejsca, w jakim zamieszkiwali przed wojną. Z badań regionalisty J. Grzegorzewicza wynika, że jakaś grupa Żydów schroniła się w Kłodawie po ucieczce z getta łódzkiego, a pomógł w tym sekretarz Józef Grzymiski, jako pracownik urzędu Tonningen wystawiając fałszywe zaświadczenia. Chaja Waksztok, córka Kaufmana Krzewackiego, była chora i zmarła przed akcją „Kulmhof”. Nie ma jej aktu zgonu. Urząd stanu cywilnego prowadził metryki dla Żydów od listopada 1940 do grudnia 1941. Zdarzenia roku 1939 i 10 miesięcy 1940 nie są ewidencjonowane, jak również masowy wywóz do Kulmhof w styczniu 1942. Jest 19 aktów zgonu z 14 miesięcy objętych ewidencją okupanta. W roku 1947 są natomiast nieliczne wystawione akty zgonu zamordowanych głównie w Chełmnie – na podstawie orzeczenia Sądu Grodzkiego w Kole na wniosek ocalonych członków rodzin.

Mapa śmierci kłódawskich Żydów pokrywa się z ogólnie znaną mapą istniejących nazistowskich obozów zagłady. Ocaleni – w złożonych po wojnie zeznaniach – opisywali skomplikowaną tułaczkę po różnych obozach. Max Rose (Rzeszewski) był w obozach: Zbąszyń, Buchenwald, Gleiwitz I, Mauthausen (Austria: Obóz koncentracyjny), Gleiwitz II (jak podał – Niemcy: Obóz koncentracyjny), Bergen-Belsen (Niemcy: Obóz koncentracyjny), Mittelbau-Dora (Niemcy: Obóz koncentracyjny), Dachau (Niemcy: Concentration Camp), Oświęcim, Auschwitz III-Monowitz. Położenie w dniu wyzwolenia Bergen-Belsen (Niemcy: Obóz koncentracyjny). Pesa Zysling zanim trafiła do Auschwitz, pracowała w gospodarstwie rolnym w miejscowości Krusza Zamkowa, wymienionej wyżej jako miejsce wykopalisk prehistorycznych. W Oświęcimiu nie trafiła do gazu, ponieważ nie wsiadła do ciężarówki podstawionej przy rampie kolejowej. Naliczyła 150 członków swojej rodziny, których pochłonęła Zagłada.

W Auschwitz lub Birkenau według świadectw Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie zginęło 27 osób. Ośmioro zamordowano w Treblince. Na Majdanku została zamordowana jedna osoba. W Bergen-Belsen zamordowano dwie. W Mauthausen zginęły dwie osoby, w tym nauczyciel Anczel Lewin. Na liście miejsc kaźni jest Lauta, Britz, jakieś nieokreślone miejsce w Niemczech, Amsterdam, Wiesengrund, Dachau.

Pojedynczy kłódawianie ponieśli śmierć w Kutnie, Łęczycy, Inowrocławiu, Gostyninie, Głownie, Busku, Bochni, Sosnowcu, Kole, dwie osoby w Kaliszu. Co było powodem takiego rozproszenia? Jakie były okoliczności ich śmierci? Ostatnie dni żydowskiej społeczności Kłódawy opisał Uszer Taube w relacji złożonej w Oneg Szabat [Archiwum Ringelbluma]. Ukazała się ona w tłumaczeniu na język polski z komentarzem Przemysław Nowickiego (*Mniejszości narodowe w Wielkopolsce i ich dziedzictwo*. T. 1: *Żydzi*. 2012). Uszer Taube informuje o ucieczkach: *W ostatnim momencie przed deportacją (godzina policyjna dla Żydów zaczyna się o ósmej wieczorem) uciekło w przybliżeniu 40 osób – mężczyzn, kobiet i dzieci*. W tej grupie był również on i jego rodzina. Czy w tej samej grupie była Felicja Orner, jej matka i jej córka Estera? Natan Orner zginął

w Auschwitz, ale żona i córka przeżyły. Nieznany jest los reszty ludzi z tej gromady.

Odważniejsi jeszcze we wrześniu 1939 wybierali ZSRR jako kierunek ucieczki. Trafiali tam do wcześniej już osiadłych znajomych, często sympatyzujących z ruchem komunistycznym. Z tej grupy największa liczba ocalała życie. Rodzinę Krzewackich Rosjanie zawrócili na granicy. Kaufman Krzewacki wołał się powiesić w Kulmhof niż dać zagazować. Z wielopokoleniowej rodziny Krzewackich nikt nie ocalał. Udało się przeżyć wnukowi – to Menachem Waksztek.

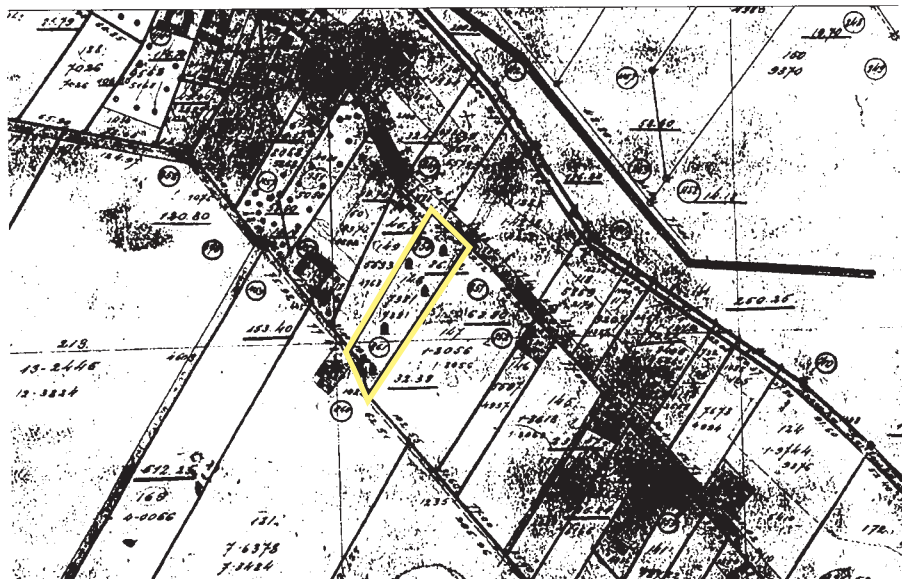
Na Wschodzie kłodawianie zginęli w miejscowościach: Stołbce, Baranowicze, Mińsk Białoruski, w łagrach.

W okolicie Poznania do obozów pracy wysłano dwa transporty po 150 mężczyzn z Kłodawy. Mimo tej udokumentowanej liczby lista ofiar i tak jest trudna do ustalenia, bo w większości przypadków nie wiadomo, jaki był ich dalszy los. Jakaś liczba kobiet również trafiła do obozów pracy. Polacy wracali z wysiedlenia i z tzw. robót, Żydzi – nie. Ciała zmarłych lub powieszonych poddawano kremacji lub przeznaczano na preparaty anatomiczne. Niezdolnych do pracy więźniów obozów pracy przymusowej w Wielkopolsce odsyłano do Litzmannstadtghetto. W tej grupie był Szymon Taube z piekarskiej rodziny. Chorego umieszczono w szpitalu getta, a po trzech miesiącach znalazł się na liście transportowej „wywiezionych poza getto”, oczywiście, że do Kulmhof. Natomiast kiedy zarządzono likwidację wielkopolskich małych obozów pracy, do uśmiercenia wystarczył las i łopata.

Rodziny piekarzy Sendowskich i Russaków zostały wysłane do getta w Łodzi i tam częściowo wymarły na skutek chorób i głodu, częściowo wytracono je w Kulmhof. Przeżyły dwie córki Sendowskie.

Rodzina miejscowych potentatów Tabaczyńskich znalazła się w warszawskim getcie i tam spotkała ich śmierć na miejscu lub w obozach. Rodzice Tabaczyńscy, Naftali i Rojza z domu Szczecińska oraz ich synowie Mosze i Pinkus z żoną Belą w ciąży zostali zamordowani (getto, Trawniki, Poniatowa). Ocalała córka Eugenia Ash – Shrut, której zawdzięczamy informacje o rodzinie i cenną kolekcję zdjęć w Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie.

Świadkowie podali w ankietach Yad Vashem, że w getcie warszawskim (lub obozach śmierci po wywózce z getta w Warszawie) łącznie zginęło jeszcze przynajmniej 10 osób rodem z Kłodawy z rodziny Engelman, Herszkowicz, Opoczyński (w tym pisarz Perec, mający związki z Kłodawą poprzez żonę Mindłę z domu Rzeszewska).



Cmentarz żydowski w Kłodawie ul. Łęczycka działka nr 861 oznaczona nagrobkami. Plan Powiatowego Urzędu Ziemskiego udostępnił Zdzisław Lorek z Muzeum Kulmhof.

Żydowskich mieszkańców Kłodawy, którzy pozostali na miejscu, najpierw zgromadzono bez jedzenia i picia w kościelnych pomieszczeniach poklasztornych. Było to w nocy z 8 na 9 stycznia przy 15-stopniowym mrozie. Uszer Taube podaje przybliżoną liczbę tysiąca osób: *W sobotę, 10 stycznia [1942], nadszedły auta i grupami po 50 osób wywieziono w ciągu całego sobotniego dnia do zmroku 750 osób do Chełmna. Pozostałych, w przybliżeniu 250 osób, przetransportowano w poniedziałek rano.*

Przybliżona lista zamordowanych w Kulmhof Żydów z Kłodawy znajduje się na stronie internetowej Muzeum Byłego Obozu Zagłady.

Jeszcze przed „sądnym dniem” (9 stycznia 1942) w Kłodawie do szczytu zniszczono obiekty żydowskiej kultury materialnej i duchowej, a działo się to rękami samych Żydów, przymuszonych do niewolniczej pracy. Po likwidacji społeczności sztetl w Kulmhof (do 12 stycznia 1942) nastąpił rabunek mienia żydowskiego. Powracający po wojennej tułaczce Żydzi nie chcieli zostawać w Kłodawie, uznanej za zbiorowy cmentarz. Ocaleni czasowo zatrzymywali się w Łodzi, zanim zorganizowali sobie wyjazd za granicę na stałe. Domy sprzedane zostały za bezcen, np. Przedeckich za 250 dolarów. Jakub Jarochowski – jeden z ocalonych – był pośrednikiem handlu nieruchomościami. Zginął w wypadku drogowym po wojnie.

Miejsce śmierci 144 osób nie jest wiadome – świadkowie w ankietach podali tylko: Shoah – Zagłada. Jest to termin bliskoznaczny do Holokaust, ale bez odcienia religijnego.

W okresie okupacji już w r. 1939 władze niemieckie rozpoczęły akcję planowego niszczenia i likwidacji kłodawskiego kirkutu. Liczne nagrobki żydowskie zostały porozbijane i zniszczone. Płyty nagrobne wykorzystano jako krawężniki uliczne i chodniki na ulicach: Poznańskiej, Warszawskiej i Toruńskiej. Jak na wzgardę – do tej pracy przymuszono Żydów. Na zbezczeszczonym kircholu nadal grzebano zmarłych.

Wspomina Marian Grzymski, syn sekretarza gminy: *Leszczyny*, 23.07.2000

W początkach wojny Niemcy zatrudnili Żydów przymusowo do pogłębiania i regulowania Rgilewki, a nie jestem pewnie, czy też dewastacji cmentarza żydowskiego i brukowania materiałem z pomników cmentarza katolickiego.

W roku 1944 w ramach prac przyfrontowych teren cmentarza został poprzecinany rowami strzeleckimi. Niemcy zorganizowali tam punkt obserwacyjny i stanowiska artyleryjskie. Podczas podchodzenia do miasta oddziałów Armii Czerwonej w styczniu 1945 bronili się z tego miejsca przy pomocy lekkich działek. Syntetyczny plan sytuacyjny, uwzględniający lokalizację urządzeń frontowych i pamiątkowego kamienia z tablicą, ufundowaną przez koński Urząd Wojewódzki, sporządził Zdzisław Lorek z Muzeum Kulmhof.

Mimo pustego placu dawny cmentarz żydowski przy ul. Łęczyckiej nadal jest odwiedzany przez gości zagranicznych. Inicjatywa Lecha Stefaniaka upamiętnienia tego miejsca tablicą na kamieniu jest godna pochwały i naśladowania.

Jak wielkie znaczenie emocjonalne ma miejsce pochówku dla wykorze-nionych Żydów, świadczy post Hy Mariampolskiego: *Odwiedziłem Kłoda-wę, Łódź i inne polskie miasta w 2003 r., wziąłem trochę ziemi ze zbezczeszczonego cmentarza w Kłodawie i rozsypałem w Glendale na grobie matki [Sally (Sala) Mariampolski z domu Sura Laia Sendowska].*

Substytutem kłodawskiego kirkutu dla potomków ocalonych z Zagłady jest kwatery nowojorskiej nekropolii, założona przez członków Związku Kłodawian. Judy Muratore, która o kłodawskich Żydach wie wszystko, napisała:

Karen Kronheim poszła odwiedzić cmentarz w Glendale, Nowy Jork i była na tyle uprzejma, aby zapisać wszystkie nazwiska osób, które zostały tam pochowane. Podala ponadto, jak pisze się nazwy niektórych z założycieli Towarzystwa Kłodawa.

E-mail Karen:

Drodzy Madeleine i koledzy badacze Kłodawy!

To taka wspiana okazja dla nas, aby móc komunikować się ze sobą o naszych rodzinach. Mam nadzieję, że informacje, które mam zamiar dostarczyć, będą pomocne dla niektórych z was. Jak wspomniałam w zeszłym tygodniu w moim e-mailu, mój ojciec, Rudy Kronheim, który urodził się w Kłodawie w 1904 roku, należał do społeczeństwa Landsman [ziomków] tutaj w Nowym Jorku. Jego dwaj bracia, Józef i Leon, należą również do tej grupy. Jako dziecko regularnie uczestniczyłam w spotkaniach rodziców i znalazłam wielu z tych ludzi, którzy byli znajomymi moich rodziców. Na poniższej liście kładę gwiazdkę obok nazwiska osób, które pamiętam.

Zainspirowana w zeszłym tygodniu przez Judy, odwiedziłam rano cmentarz, gdzie mój ojciec jest pochowany, kwatery poświęconą członkom Towarzystwa Kłodawian. Tam spisałam listę członków założycieli towarzystwa, jak również więk-szość nazwisk ziomków, którzy teraz znajdują się tam. Przepraszam, że może zostały pominięte niektóre nazwiska, bo nie byłam pewna, jak daleko rozprzestrzeniła się kwatery i było 20 stopni! Lista jest jednak dość kompletna. Przekazuję te informa-

cje także tobie w nadziei, że będzie to miało znaczenie. Teraz próbuję zlokalizować obecnych członków towarzystwa, którzy mogą mieć informacje o nim. Kiedy zdobęde te informacje, będę je rozpowszechniać. Oto kilka informacji dla Ciebie:

Mt. Liban Cmentarz 718-821-0200, 7800 Myrtle Avenue, Glendale, NY 11385, Działka Society Klodaver: R Block, Sekcja 2. Jeśli masz pytanie dotyczące członka rodziny, który może być tam pochowany (i nie widzisz swojego nazwiska na poniższej liście), zadzwoń do Mt. Liban. Wszystkie ich rekordy są skomputeryzowane i będą chętnie udzielali informacji. Jeśli mogę być pomocna w czymś, proszę napisz do mnie.

Pochowani na Mt. Liban:

Altman, Anna i Solomon; Cooper [Kuperwasser] Sue i Isidore; Flonder, Anna i Abraham; Frank, Harry; Green, Regina i Morris; Heller, Dorothy i Abraham Jacobs, Edith i Morris; Jaret, Abe, Dave, Morris i Alex; Karasik, Berta i Levy; Marchak, Halina; Mariampolski, Sally i Abraham; Nichinsky, Henrietta i Joseph; Opper [Opoczyński] Reina i Louis; Rogers [Rojewski], Rifka i Abraham; Sompolsky, Pollie, Rubin i Phillip; Tannenbaum, Goldie i William. Nazwiska członków założycieli są notowane na tablicach po obu stronach bramy do kwatery towarzystwa, ale zmarli nie wydają się być tam pochowani. Są one następujące:

Abe Jaret, Raphael Jaret; Jacob Greek [Green?]; Isidore Cooper; I.S. Morrisom [Szczeciński]; Alex Morrisom; Dave Jaret; Morris Jaret; Isidore Jacobs; Jack Rosen; Moe Frank; Ruben Sompolsky; Charles Levy; Mendel Levy; Israel Jacobs; Sol Chesire; Sol Altman; Joseph Kronheim; Abe Wishniesky; Abraham Rogers; Louis Opper; Morris Jacobs; Morris Greek; Alex Jaret; Herman Schuman; Abraham Fląder; Harry Frank. Byłoby wspaniale wiedzieć, czy którykolwiek z tych ludzi ma rodzinę. Byłabym wdzięczna za informację. Jeśli można, to proszę, po prostu napisz do mnie.

Karen Kronheim Louick

Umarli muszą być pochowani. To ich święte prawo. Przeżycie żałoby przez żyjących też ma swoje fazy. Dla niektórych potomków ocalonych, a jest to drugie, a nawet trzecie pokolenie, żałoba trwa nadal. Tych, którzy przeżyli, a staty-

stycznie było ich zaledwie 10% z każdej społeczności, nazywa się trafnie rozbitkami. Bynajmniej nie jest powodem do szczęścia przeżyć, kiedy inni zostali bestialsko zamordowani. Taka trauma nie przemija. Dlatego nie należy się dziwić, że niektórzy nie chcieli mówić o swoich przeżyciach, wypierając je z pamięci.

Grupa ocalonych uczciła pamięć pomordowanych Żydów i całej społeczności sztetl Kłodawa. Treść napisu:

MEMORIAŁ 1942 – 1947 PAMIĘCI 350 rodzin żydowskich Męczenników, którzy padli z rąk nazistów w Kłodowie 11 stycznia 1942. Niech ich dusze będą związane w lepszym życiu (niech na własność posiadają wieczność).

Na zdjęciu wykonanym przez ocalonego Heńka Opoczyńskiego Dawid Burdowski i Regina Tama (jego żona) stoją przy pamiątkowej tablicy ku czci pomordowanych Żydów z Kłodawy. Tablicy z Landsbergu już nie ma. Synagoga i kirchol, symboliczne miejsca sztetl Kłodawa, przestały istnieć. Ocalał jeden fragment Tory wielkości A4 i kilka szczątków macew w posiadaniu piszącej te słowa oraz Szkoły Podstawowej nr 2 w Kłodawie.

Laupheim 1947, DP Landsberg, Niemcy. Ze zbiorów Judy Mura-tore.

Społeczność żydowska w Kłodawie nie ma tablicy pamiątkowej ani w miasteczku, ani w Chełmnie. Jednak teraz przynajmniej wiadomo, kim z imienia i nazwiska byli Żydzi w Kłodawie.



ZAKOŃCZENIE

Publikacja *Kłódawskie cmentarze* powstała z inspiracji senatora RP Ireneusza Niewiarowskiego w przekonaniu o rosnącym zainteresowaniu społeczności naszego miasta swoją przeszłością. Zarówno hojność podczas pierwszej zbiórki na renowację zabytkowych grobów, jak też powstawanie i popularność stron internetowych dedykowanych fanom tematyki lokalnej zwiastują znaczący wzrost liczby osób szukających informacji nie tylko o swoich krewnych, ale w ogóle o naszej przeszłości. Kłodawie nie brakowało tytanów pracy w dziedzinie regionoznawstwa. To, co zrobił Michał Rawita-Witanowski na początku XX wieku, publikując monografię miasta, kontynuował Jan Grzegorzewicz na przełomie wieku XX i XXI, jako autor wielotomowej kroniki. Mimo to publikacje o lokalnej historii zajmują na półce niewiele miejsca

W trakcie przygotowywania tej broszury o znacznej rozpiętości tematycznej każdy z autorów natrafiał na ten sam problem: brak źródeł i naukowych opracowań, choćby przyczynkarskich. Potwierdzają to badacze z akademickich ośrodków naukowych, zajmujący się tematyką cmentarzy, stwierdzając, że ta niemal zupełnie zaniedbana problematyka, a szczególnie niekatolickich obiektów sakralnych, w tym miejsc pochówków (*locus sepulturae*), wymaga natychmiastowej akcji „ratunkowej”. Obiekty sakralne mniejszości narodowych (wyznaniowych) w całej Polsce domagają się badań.

Autorzy poszczególnych bloków tematycznych zgłosili więc postulaty badawcze. Do nich należy zgodna ze współczesnym ruchem hobbystycznym w zakresie genealogii rodzinnej elektroniczna baza danych pochówków na cmentarzu parafialnym, czego przykładem może być cmentarz junikowski w Poznaniu. Nie można poprzestawać na obecnej publikacji, która przez swoją formę popularno-naukową jest zaledwie rodzajem diagnozy wstępnej stanu wiedzy niż wyczerpaniem tematu. Inwentaryzacja nagrobków dałaby cenny materiał do studium kulturoznawczego i językoznawczego na temat inskrypcji.

Gruntownego przebadania wymaga zarówno prehistoria, jak i nieodległa przeszłość, choćby obecność w Kłodawie społeczności niemiecko- i rosyj-

skojęzycznej. Należy kontynuować badania nad społecznością żydowską. Nie tylko Kłodawa jako miasto wielkopolskie jest wdzięcznym tematem monografii historycznej, ale bardziej szczegółowe zagadnienia z nią związane, jak na przykład czasy II wojny światowej i PRL-u, instytucje produkcyjne, oświatowe, kulturalne czy społeczne. Lukę informacyjną o drobiazgach lokalnych skutecznie zapełniłby leksykon. Natomiast bogaty zbiór fotografii na Facebook *Dawna Kłodawa* zachęca do myślenia o albumie. Gdyby spełnić postulat licznych kłodawian odnośnie do wznowienia monografii M. Witanowskiego, warto byłoby pomyśleć o wydaniu krytycznym, czyli zaopatrzeniu zabytku aparatem naukowym. Jest zapotrzebowanie na współczesną monografię w formie książkowej o wysokim nakładzie. Równoległe do pracy naukowej należy kontynuować rozpoczęte społeczne wysiłki ochrony zabytków, których mamy niewiele.

Potrzebujemy wielu hobbystów, gotowych udźwignąć te zadania.

ANEKS

Pochówki w kolegiacie św. Idziego

- Jan, dzierżący kolejno urzędy: wojskiego inowrocławskiego (1544–1553, podawane dalej daty określają lata urzędowania (godności) bądź wystąpienia osoby z danym tytułem w źródłach), referendarza koronnego (1552–1566), podkomorzego kaliskiego (1553–1555), kasztelana śremskiego (1555–1557), kasztelana łędzkiego (1557–1566), starosty przeddeckiego (1556–1576), kasztelana kaliskiego (1566–1568), wojewody łęczyckiego (1569–1589), zm. 6 marca 1589 r. w wieku 91 lat,
- Stanisław, syn Jana, kolejno: chorąży brzeski (1559–1560), podkomorzy dobrzyński (1563–1565), kasztelan rypiński (1568–1569), kasztelan kowalski (1572–1576), kasztelan łędzki (1577–1596), starosta przeddecki (1576–1596), zm. 20 grudnia 1596 r. w wieku 62 lat,
- Janusz, syn Stanisława, kolejno: kasztelan konarski kujawski (1598–1602), kasztelan kruszwicki (1602–1608), kasztelan brzeski (1610–1613), zm. 9 stycznia 1613 r. w wieku 65 lat,
- Marcin, syn Stanisława, kasztelan inowłodzki (1603–1612), starosta przeddecki (1597–1611), zm. 2 kwietnia 1621 r. w wieku 50 lat,
- Łukasz, syn Stanisława, łowczy kaliski (1613), kasztelan kruszwicki (1613–1620) kasztelan łędzki (1620–1623), zm. 14 stycznia 1628 r. w wieku 54 lat. Tak pisał o nim Kasper Niesiecki: *W cudzoziemskich językach biegły, skąd jeździł w legacji do księcia Pruskiego i do Szwecyi, różne na sobie włożone interesa Rzeczypospolitej* [reprezentował, B.G.], *pięknym rozsądkiem godnie i łącznie uspokajał*.
- Teresa Sierakowska, córka Hieronima z Oporowa Miłośńskiego herbu Sulima (kolejno: sekretarz królewski (1609–1623), wojski mniejszy sieradzki (1630–1641), kasztelan rozpierski (1642–1648), żona Kaspra, zm. 20 lutego 1660 r. w wieku 36 lat,
- Konstancja Sierakowska, córka Oktawiusza ze Skotnik Plichty h. Półkozic (kasztelan wyszogrodzki (1651 r.), starosta gostyński i strzelecki, brał udział w elekcjach 1632 i 1648 r.), żona Kaspra, zm. 2 czerwca 1676 r. w wieku 31 lat,

- Kasper, syn Jana (kasztelan santoc-ki (do 1649 r.) i bydgoski (1649 r.), zm. 7 listopada 1681 r., w wieku 56 lat,
- Konstancja Sierakowska, córka Jana z Iwania Iwańskiego h. Jastrzębiec (podsędek łęczycki (1681–1683), żona Jana (imię popularne w rodzie, na epitafium nie wymieniono ewentualnych piastowanych przezeń urzędów), zm. 20 maja 1686 r. w wieku 20 lat.
- Jadwiga Ponętowska, córka Rafała z Przyjmy Przyjemskiego h. Rawicz (podczaszy kaliski, kasztelan łędzki (1580), podczas bezkrólewi 1573 i 1575 r. zwolennik elekcji „piastowskiej”), zm. 1 lutego 1611 r. w wieku 42 lat,
- Jan na Mniewie Mniewski h. Ogończyk, kolejno: pisarz grodzki łęczycki, cześnik łęczycki (1635–1643), surogator łęczycki (1635–1648), podsędek łęczycki (1644–1649), kasztelan brzeziński (1649–1667), zm. 8 lutego 1667 r. w wieku 70 lat,

Ponadto wśród pochowanych w kolegiacie znaleźli się między innymi:

- Jan Zeła, rajca kłodawski (zm. w 1553 r.) z małżonką, rodzice profesorów Akademii Krakowskiej Marcina (doktor świętej teologii, kanonik kolegiaty św. Floriana na Kleparzu) i Sebastiana (doktor filozofii, kaznodzieja w katedrze wileńskiej) Nerwiczusów,
- Hinek (Ignacy) Umiński h. Cholewa, uczestnik wojen Stefana Batorego z Gdańskiem, Moskwą, bitwy pod Byczyną, wypraw Stanisława Żółkiewskiego przeciwko kozakom Nalewajki, wypraw Jana Zamoyskiego do Mołdawii, na Wołoszczyznę i Inflanty, wojny z Turcją 1620–1621,
- Ludwik na Mniewie Mniewski, podczaszy łęczycki (1679–1680), zm. 20 lutego 1680 r.,
- Marianna z Gembickich żona Dominika Łętkowskiego h. Jastrzębiec (kolejno stolnik łęczycki (1707) i kasztelan brzeziński (1707–1730), zm. 5 stycznia 1708 r.

Pochówki w kościele poklasztor- nym pw. Wniebowzięcia Najświę- szej Maryi Panny

- Wilhelm Orsetti h. Złotokłós, kolej-
no miecznik bielski (1765) łowczy
bielski, łowczy podlaski, starosta
topolski. Uczestnik elekcji 1764 r.,
zm. w marcu 1771 r. Jak odnoto-
wano w cytowanym już katalogu
zmarłych: *szczególny dobrodziej
klasztoru, konfrater. Odznaczał się
pobożnością, świętością życia, cier-
pliwością, miłosierdziem szczegól-
nym wobec ubogich. Mąż przemo-
dny i sprawiedliwy. Każdym dniem
swego życia słał Boga*. Wcześniej
spoczęła w podziemiach kościoła
jego pierwsza żona, Zofia z Ponia-
towskich, *niewiasta wielkiej poboż-
ności i miłości względem Karmelu*,
zm. 9 października 1757 r.
 - Anna z Wilszyckich (córka Fran-
ciszka, łowczego inowłodzkiego
(1727–1733) żona Stefana z Gło-
gowy Kossowskiego h. Dołęga
(cześnik brzeski (1736–1745),
starosta przedecki (1745–1764),
zm. 4 sierpnia 1772 r., pochowana
w krypcie fundatorskiej.
 - Maciej Starski, h. Abdank, konfra-
ter; terminem konfrater (współbrat)
- i *consoror* (współsiostra) określano
członków bractw kościelnych i za-
konnych, *szczególny dobrodziej
konwentu*. Zm. w wieku 77 lat
w Rgielewie 30 marca 1779 r.
- Stanisław Kamiński h. Sulima,
cześnik łęczycki (1737–1777), zm.
w styczniu 1781 r.
 - Anna Stokowska, żona Jana Igna-
cego Sariusza h. Jelita (kolejno:
miecznik łęczycki (1737–1748),
podczaszy łęczycki (1748–1759),
chorąży brzeziński (1759–1763),
chorąży inowłodzki (1763–1779)
29 października 1765 r. zapisał
klasztorowi 2000 zł na dobrach
Głębokie (ob. gm. Olszówka), zm.
w czerwcu 1783 r.
 - Jan Tomasz Brochocki h. Osoria,
kolejno: miecznik łęczycki (1748–
1755), stolnik brzeziński (1755–
1765), chorąży orłowski (1765–
1769), chorąży większy łęczycki
(1769–1783), dziedzic dóbr Woj-
ciechowo i Bielice w wojewódz-
twie łęczyckim, konfrater, zm.
w Miłonicach 1 kwietnia 1793 r.
W styczniu 1768 r. pochowano
w krypcie jego żonę, Brygidę, zaś
w listopadzie 1773 r. Zuzannę, żonę
Tomasza Brochockiego (kolejno:
skarbnik orłowski (1771–1775),

- wojski mniejszy orłowski (1775),
wojski większy orłowski (1788),
- Magdalena Rudnicka, żona Karola h. Rudnica (kolejno: skarbnik radziejowski (1776), miecznik przedecki (1776–1781), stolnik inowrocławski (1781–1783), chorąży radziejowski (1783–1786), zm. 18 maja 1793 r.,
 - Marianna z Morzyckich, żona Józefa Bardzińskiego h. Abdank (rzekomy cześnik łączycki (1753), rzekomy cześnik brzeziński (1754), cześnik inowłodzki (1758–1765), stolnik brzeziński (1765–1766), rzekomy stolnik łączycki (1766), uczestnik elekcji 1764 r.), *współsiostrota szczególna dobrodziejka*, zm. 4 grudnia 1800 r.

Epitafia w kościele parafialnym

- Jana i Marianny de Marechal Osińskich h. Wąż (przeniesiona z kościoła św. Fabiana i Sebastiana),
- Karola i Gertrudy Byczyńskich h. Belina,
- Ludwika z Papiewskich, żony Tomasza z Drozdowa Byszewskiego h. Jastrzębiec, poseł na Sejm Czteroletni z województwa łączyckiego, sędzia pokoju powiatu zgierskiego, prezes rady województwa mazowieckiego (1830), dziedzic dóbr Bowyczyzny i Krzewata, zm. w Krzewacie w 1818 r., oraz ich córki Karoliny zm. w 1810 r. Tablicę ufundował syn, Florian Byśzewski, dziedzic dóbr Drzewce,
- Ferdynanda Niesiołowskiego h. Korzbok, kapitanabyłchwojsk polskich, dziedzica dóbr Straszaków, ur. 1806 r., zm. 14 grudnia 1881 r. Epitafium ufundowali żona Katarzyna z Krzykowskich i synowie Konrad Marceli i Tymoteusz Marek,
- ks. Walentego Alberskiego, kanonika kaliskiego, proboszcza kłodawskiego w latach 1842–1893, zm. 13 listopada 1893 r.,
- Feliksa Błędowskiego h. Nałęcz, właściciela dóbr Krzewata, zm. 2 maja 1900 r. w wieku 63 lat oraz Kazimiery z Kreczunowiczów Błędowskiej, właścicielki dóbr Pomarżany, zm. 1 września 1918 r. w wieku 63 lat,
- ks. Teofila Choynowskiego, ur. 11 grudnia 1880 r., zm. 30 października 1941 r. w obozie koncentracyjnym Dachau (więzień nr 28098), proboszcza kłodawskiego w latach 1925–1941.

Zabytkowe grobowce na cmentarzu parafialnym

- Franciszki Głuchowskiej, zm. 31 maja 1883 r. w wieku 56 lat,
- Wincentego Cygańskiego, zm. 4 marca 1886 r. w wieku 65 lat,
- Walentego Witanowskiego, zm. 23 marca 1913 r. w wieku 56 lat,
- Jana Barnaby i Teresy z Lesków Czerniewiczów,
- Walentego i Weroniki oraz Anny z Kublickich Smoleńskich,
- Leopolda Płaczkiewicza, uczestnika powstania styczniowego oraz jego małżonki,
- rodziny Szurgocińskich (Roch Szurgociński był uczestnikiem powstania styczniowego),
- rodziny Zaborowskich (w tym Aleksandra, właściciela dóbr Rgielew),
- rodziny Błędowskich (Felix, właściciel dóbr Krzewata, Kazimiera z Kreczunowiczów Błędowska, właścicielka dóbr Pomarzany),
- rodziny Czerniewiczów (inż. Saturnin Czerniewicz był burmistrzem Kłodawy w latach 1927–1930),
- rodziny Kosmańskich,
- rodziny Niesiołowskich,
- mogiła żołnierzy Wągrowieckiego Batalionu Obrony Narodowej, którzy zginęli w bombardowaniu podczas postoju na terenie przy kościele parafialnym w dniu 12 września 1939 r. Spoczywają w niej: st. szer. Kazimierz Witkowski, szer. Kazimierz Danielewicz, szer. Stanisław Cielewicz, szer. Józef Podraża.
- W tym miejscu umieszczono także tablice poświęcone pamięci zamordowanych w Katyniu ppor. lek. Filipa Strusia oraz ppor. Michała Koziarowskiego.
- Grób Stanisława Markowskiego, żołnierza AK, zastrzelonego w r. 1942.

Inskrypcje na nagrobkach cmentarza ewangelickiego

1.

S.P.

Robert Stach

* lat 74

+ 26.VIII 1972

* lat ...

+ 1972

Prosi o modlitwę do Boga

1.1 najstarszy nagrobek w Kłodawie

S.P.

Krzysztof Leyche

urodz. w roku 1778

zm. w roku 1848

Pokój jego Duszy

2.

SP.

Karol Leon

Woltersdorf

żył lat 48

zm. 01.02.1906 R

Współzałożyciel

OSP w Kłodawie

w 1902 R.

S.P.

Leokadia

z Stefczyków

Woltersdorf

żyła lat 68

z. 29.01.1924

S.P.

Edward Woltersdorf

żył lat 49

zm. 18.04.1930 R.

Bojownik o niepodległość Polski

w okresie zaborów

Działacz POW

Długoletni Naczelnik

OSP w Kłodawie

S.P.

Zofia

z Marczewskich

Woltersdorf

żyła lat 83

zm. 29.07.1970

Grób symboliczny

(ten grób rodziny Woltersdorf wymaga remontu, popękane płyty)

3.

S.+ P.

Wanda Woltersdorf

z d. Spechtów

* 15 VI 1898 + 14.VII 1957

Ryszard Woltersdorf

* 7. X 1899 + 27 II 1960

- Żołnierz - ochotnik Wojska Pol-
skiego
Wojny Obronnej 1919- 20 r.
Lida- Berezyna- Wilno
- 4
Tu spoczywają zwłoki
S.P.
Karola Woltersdorf
13 lutego 18.6
19 1896
5.
Tu spoczywają zwłoki
S.P.
Marty
Woltersdorf
ur. ... czer 1887
zm 21 czerwca 1889
Pokój jej duszy
6.
S. P.
Tu spoczywa w Bogu
Henryk Wilhelm
Woltersdorf
ur. 4.paźd.1804
um.d. 26.lut.1883 r.
Pokój duszy jego
7.
Obramowanie z krzyżem
8. Grobowiec
Karol Leon
Woltersdorf
żył lat 52
zmarł 1. lutego 1906
Pokój Duszy Jego
- Edward Woltersdorf
Obywatel m. Kłodawy
* 29.IX 1881
+ 18. IV 1930 r.
Pokój jego duszy
żona
obok grobowca po prawej stronie
- 8.1 Obramowanie z krzyżem
9.
Ś. + P.
EMILJA
KRZYSZTOFCZYK
zm.23 czerwca 1897
<<>> znak graficzny
10.
Juliusz Rudolf Rymer
17. VII 1858
12. VI 1939
Pokój ich duszy
11.
Tu spoczywa w Bogu

Ś. P. Leopold Juliusz Woltersdorf ur.d.30 czerwca 1840 r. um. d. 21 marca 1890 r. Pokój Duszy Jego	Z LORENTZOW Florentyna Woltersdorf 4.12. 1873 8 ? 30.5.1930
12. drewniany krzyż	po prawej stronie grobu Tu spoczywa w spokoju
13. Krzyż ozdobny spawany na pod- stawie betonowej	po trudach życia i znoju Juliusz Woltersdorf
14, 15, 16 groby bezimienne obłożo- ne kamieniami	12.4.1873 12.2.1955
17 obramowanie bezimienne	21. Ś.P.
18. obramowanie bezimienne krzyż spawany ozdobny po prawej stronie	Joanna Hauptmann * 18. VII 1900 + 13.II 1966 AVE MARIA
19. Grobowiec S. P. Julia z Ardtów Leyche urod. 23 Grud. 1846. r. Zmar. 22 Lute. 1905 POKÓJ JEJ DUSZY	21.1 mogiła ziemna bezimienna
20. Po lewej stronie grobu Tu spoczywa w Bogu	22. obramowanie bezimienne 23. obramowanie bezimienne na końcu alei cmentarnej stoi że- lazny krzyż przed nim zabytkowy co najmniej 200 letni dąb 24. Kwaterna żołnierzy niemieckich z I wojny światowej na 7 nagrobkach są niestety starte nazwiska żołnierzy

data XI 1914. Kwatera ta została odnowiona przy wsparciu finansowym Fundacji Polsko-Niemieckiej Współpracy w Warszawie roku 2000. Projekt ten został zrealizowany dzięki zaangażowaniu Zbigniewa Kubika - ówczesnego nauczyciela języka niemieckiego w kłodawskim Liceum Ogólnokształcącym.

Wykonanie:

według stanu na 22 07.2015 Andrzej Krokos, Adam Maliński.

PODSUMOWANIE PIERWSZEJ KWESTY

W Dniu Wszystkich Świętych 2014 roku na kłodawskim cmentarzu parafialnym nie tylko wspominaliśmy najdroższych zmarłych oraz świętych, ale mogliśmy wyrazić swój szacunek dla tego miejsca, uczestnicząc w pierwszej zbiórce funduszy na ratowanie zabytkowych nagrobków.

O wystąpieniu z taką inicjatywą, zdecydował mój wcześniejszy udział w kwestach organizowanych dla ratowania zabytków przy ulicy Kolskiej w Koninie. Satysfakcji z jej efektów towarzyszyło pragnienie, aby w podobny sposób uszanować zabytkowe nagrobki oraz mogiły osób zasłużonych dla lokalnej społeczności spoczywających na cmentarzu w Kłodawie.

W celu sprawnego przygotowania kwesty na rzecz renowacji starych nagrobków na cmentarzu w Kłodawie, zwróciłem się o pomoc do Towarzystwa Samorządowego w Koninie, znanego z wielu obywatelskich inicjatyw również w naszej gminie. Osobistą satysfakcję sprawił fakt, że nasza zbiórka została zarejestrowana i przeprowadzona według nowych uproszczonych zasad, nad których przygotowaniem jeszcze niedawno pracowałem w Senacie.

Towarzystwo Samorządowe zgłosiło kwestę na portalu Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji, gdzie została zarejestrowana 21 października 2014 r. pod numerem 2014/1101/OR. Na zgłoszeniu dostępnym do wglądu poprzez stronę internetową www.zbiorki.gov.pl w rubryce cele zbiórki zapisano: *renowacja zabytkowych nagrobków lub nagrobków osób zasłużonych*. Zaznaczono również, że zbiórka dotyczy zadań w sferze kultury i ochrony dziedzictwa narodowego, a jej spodziewane efekty dotyczą m.in. podtrzymywania i upowszechniania tradycji narodowej, pielęgnowania polskości oraz rozwoju świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej.

Towarzystwo Samorządowe zadbało również o odpowiednią promocję kwesty w lokalnych mediach, przygotowało również okolicznościowe ulotki prezentujące cele zbiórki, zawierającej informacje o terminie i sposobie jej przeprowadzenia oraz numerze konta zarezerwowanym dla kwesty przez kłodawski oddział Banku Spółdzielczego w Witkowie. Zadbało również

o odpowiednie narzędzia dla biorących udział w zbiórce wolontariuszy w postaci efektywnych puszek.

Sztab kwesty złożony z wolontariuszy spotykał się i przygotowywał sumiennie w gościnnej siedzibie Ochotniczej Straży Pożarnej w Kłodawie. Podczas zbiórki prowadzonej na terenie cmentarza parafialnego spotykaliśmy się z wieloma wyrazami sympatii dla tej szczytnej inicjatywy, popartymi konkretnymi datkami.

1 listopada 2014 r. zebraliśmy 4549 zł, 43 grosze. Pomogli w tym wolontariusze: Magdalena Adamkiewicz, Tomasz Barański, Magdalena Bawej, Lidia Chrapkowska, Dorota Chrapkowska, Barbara Gańczyk, Dariusz Gawrysiak, Małgorzata Grzanka, Bartłomiej Grzanka, Zenobia Jaworska, Jacek Komodziński, Ryszard Kukawka, Elżbieta Marciniak, Ewa Mroczkowska-Rosiak, Aleksandra Niewiarowska, Anna Niewiarowska, Ireneusz Niewiarowski, Ewa Pecyna, Paulina Rybińska, Grzegorz Siwiński, Olga Stawiszyńska, Jolanta Szadkowska, Anna Szolańska, Ksawery Tomczak, Jadwiga Tyksińska, Aneta Zielińska.

Jak informowaliśmy za pośrednictwem ulotki wręczanej ofiarodawcom podczas kwesty, zależało nam w pierwszej kolejności na ocaleniu pomników o dużej wartości architektonicznej upamiętniających osoby zasłużone dla kłódawskiej społeczności. W pierwszej kolejności postanowiliśmy odrestaurować nagrobek Adama Rustejki Pieńkiewicza (†1879). To najstarszy pomnik na kłódawskim cmentarzu. Dzięki dociekliwości regionalistów i badaczy historii Kłodawy poznajemy wciąż nowe informacje o tym zasłużonym propagatorze polskiej kultury, lekarzu i poecie.

W marcu 2015 r. można było przystąpić do renowacji jego nagrobka. Oczyszciliśmy też wykonane z piaskowca płyty nagrobne: Wincentego Cygańskiego (†1886) – urzędnika pocztowego i ojca współzałożyciela kłódawskiej OSP, Franciszki Głuchowskiej (†1882), Walentego Witanowskiego (†1913), obywatela Kłodawy.

W zakres zrealizowanych prac wchodziło również uporządkowanie otoczenia zabytkowych grobowców: ułożenie kostki, wymiana popękane go betonu. Po zakończeniu prac należało uporządkować teren robót i oczyścić

sąsiednie mogiły, w czym pomogli nam młodzi kłodawscy strażacy z Młodzieżowej Drużyny Pożarniczej.

W trakcie oględzin okazało się, że grób Adama Rustejki Pieńkiewicza jest w gorszym stanie, niż pierwotnie szacowaliśmy. Należało wzmocnić osiadającą podłogę i wypoziomować całą konstrukcję. Konieczne okazały się prace z zastosowaniem dźwigu i odpowiednie zabezpieczenie fundamentu. Kwota z kwesty została pochłonięta w całości. Potrzebne były dodatkowe fundusze. Z pomocą przyszedł Urząd Miasta i Gminy w Kłodawie, za którego pośrednictwem otrzymaliśmy dotację samorządową w wysokości 2800 zł, a dodatkowe 500 zł przekazał nam Bank Spółdzielczy w Witkowie. Te fundusze łącznie z zebranymi podczas kwesty pozwoliły na realizację wszystkich przewidzianych w kosztorysie, a także dodatkowych prac.

Gorąco dziękuję wszystkim ofiarodawcom za przekazane datki. Dziękuję proboszczowi naszej parafii ks. prałatowi Jerzemu Dylewskiemu, opiekunowi kłodawskiego cmentarza, za okazaną życzliwość i poparcie dla kwesty, a także panu burmistrzowi Robertowi Olejniczakowi i pracownikom Urzędu Miasta i Gminy. Dziękuję wolontariuszom oraz wykonawcy prac: firmie „Somar” Czyszczenie i Renowacja Budowli i jej szefowi, Markowi Daszkiewiczowi, a także firmie Kon-Bet z Konina za przekazane materiały.

Liczymy na to, że z pomocą dotychczasowych i kolejnych ofiarodawców naszą akcją będziemy mogli powtarzać co roku. Osoby chętne do jej wspierania zapraszamy również do wpłat na konto: 59 1320 1016 2783 0783 2000 0004 tytuł przelewu „Kwesta Kłodawa”.

Ireneusz Niewiarowski

PRACE RENOWACYJNE

Firma Marka Daszkiewicza „Somar” – Czyszczenie i Renowacja Budowli po renowacji kwatery żołnierskiej na Cmentarzu parafialnym przy ul. Kolskiej w Koninie zyskała uznanie w środowisku. Posiada ona bogate doświadczenie w prowadzeniu tego typu prac. Zajmuje się renowacją nagrobków i czyszczeniem wszelkiego rodzaju powierzchni metodą piaskowania ścierniwem – począwszy od mąki kukurydzianej, piasku kwarcowego, przez sodeł, łupiny od orzecha, mikrokulki szklane, po pył szklany. Metoda ta pozwala na oczyszczenie każdej powierzchni bez uszkodzenia jej struktury, np. usuwanie graffiti ze szkła. Firma wykonuje też zabezpieczenia powierzchni przed czynnikami atmosferycznymi metodą hydrofobizacji.

„Somar” może pochwalić się zleceniami wykonywanymi nie tylko w Koninie. Na zlecenie Zarządu Zieleni Miejskiej w Poznaniu czyściła ogrodzenie w Parku Za Zamkiem, pomnik w Parku Kasprowicza, obelisk w parku 1000-lecia i pergolę w Parku Drwęskich, a także zabrudzony farbą pomnik w Cytadeli Poznańskiej. Podczas renowacji dworca kolejowego w Kole czyściła schody i balustrady budynku, a w Gostyniu wyczyściła monumentalny pomnik na Górze Zamkowej. Pośród prac wykonywanych w Koninie można wymienić m.in. grobowiec dr Romana Ostrzyckiego, grobowiec rodziny Krywultów, grobowiec rodziny Kaweckich, pomnik ks. M. Tarejwo przy cmentarzu parafialnym w Koninie oraz kamień i tablicę poświęconą ks. M. Tarejwo przy ul. Wał Tarejwy w Koninie. Firma „Somar” współpracuje też z Towarzystwem Przyjaciół Konina, Oddziałem PTTK w Koninie, konserwatorem zabytków w Poznaniu.

Właściciela można nazwać człowiekiem naszych czasów. Marek Daszkiewicz ma kilka specjalności zawodowych, zdobywanych na kolejnych etapach kształcenia: szkoła zawodowa - rolnik, technikum - technik samochodowy, studia – marketing i zarządzanie. W życiu zajmował się różnymi sprawami, ale renowacja zabytków to jego pasja, której uczył się hobbystycznie. Zaczynał dwadzieścia lat temu od starych mebli. Poszukiwania zakończyły się znalezieniem niszy, która okazała się dla niego strzałem w dziesiątkę.

Praca nad odnawianiem zabytków z jednej strony wymaga doświadczenia, z drugiej zaś – nowatorstwa. Marek Daszkiewicz ma i jedno, i drugie. Zaczyna pracę od zbadania obiektu. Przygotowanie jest konieczną fazą przed decyzją, czy podejmie się wykonania, czy nie. Próba na niewielkiej powierzchni w miejscu mało widocznym daje odpowiedź, czy zabytkowy materiał wytrzyma odnawianie i jakich środków należy użyć. Wtedy ujawniają się problemy, które można rozwiązać lub nie. Stare pomniki kryją w sobie historię i nie wiadomo, co ujawnią. Jest to czas decyzji wejścia w zobowiązanie. Kiedy uzna, że podoła, uzgadnia z inwestorem następne kroki. W przypadku nagrobka Walentego Witanowskiego znakiem zapytania było, co mieści się pod spodem. Gdyby to była krypta, byłby problem ze spełnieniem wymogów budowlanych. Trzeba byłoby ją zabezpieczyć przed osuwaniem się. Jednak po podniesieniu płyty okazało się, że leży ona na mogile. Wózka widłowego użyczył mieszkaniec gminy, za co należą mu się podziękowania.

Do pracy potrzebna jest maszyna, która pod odpowiednim ciśnieniem wytworzonym przez kompresor kieruje na obiekt ścierniwo. Firma posiada maszynę holenderską, umożliwiającą posługiwanie się każdym materiałem. Jakie ciśnienie można nazwać odpowiednim? Nieraz 0,5, a nieraz 4 atmosfery. Jakie parametry zostaną użyte, podpowie doświadczenie podczas próby. Nadrzędnym celem jest nienaruszenie struktury powierzchni i całego obiektu.

Najpierw zdejmuje się warstwę mchów i porostów oraz nalot kwaśnych opadów atmosferycznych. Podczas oczyszczania zwanego piaskowaniem wytwarza się tuman kurzu. W Kłodawie z nieocenioną pomocą pośpieszyła młodzieżowa drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej, która zabezpieczyła sąsiadujące nagrobki i posprzątała teren po wykonanej pracy.

Po oczyszczeniu powierzchni pora na odczytanie inskrypcji i naniesienie nowej farby na litery. Wyniki bywają kontrowersyjne. Inwestor nie zawsze orientuje się, że każdy materiał wymaga właściwego rodzaju farby. Inaczej chłonie beton, inaczej piaskowiec. Odnawianie napisów domowym sposobem często zniekształca pierwotny ich wygląd. Nie zawsze jest on akceptowany po odtworzeniu. Liternictwo XIX-wieczne było skromniejsze.

Kolejnym etapem jest pokrycie nawierzchni niewidoczną dla oka warstwą środka hydrofobizującego. To niemiecki wynalazek, ale produkowany w Tarnowie Podgórnym. Zabezpiecza on na pewien czas powierzchnię zabytku przed wpływem zanieczyszczeń z atmosfery. Zabieg po kilku latach trzeba powtórzyć.

W Kłodawie jest sporo starych nagrobków i grobowców z piaskowca, między innymi grobowiec księży. Według Marka Daszkiewicza jest on w fatalnym stanie i grozi zawaleniem, ponieważ płyty nie wytrzymują obciążenia. Poza tym pomalowano go – niezgodnie z zasadami sztuki. Ze względu na rangę pochówków warto byłoby zadbać o niego.

Na pytanie, czy jest zadowolony z honorarium, pan Marek odpowiedział opisowo. Nie wie, czy inni za te pieniądze podjęliby się tej pracy. Ale on robi to nie tylko dla zarobku. Zarabia na czym innym. Myśli o przyszłości: chce zostawić na zabytkach odcisk swojej ręki. W Kłodawie zapoczątkował prawdziwą Aleję Gwiazd.

BIBLIOGRAFIA

Źródła archiwalne

Archiwum Państwowe w Łodzi:

Okręgowy Urząd Ziemski w Piotrkowie Trybunalskim,
Przełożony Starszeństwa Żydów w Litzmannstadtghetto.

Archiwum Państwowe w Poznaniu, Oddział w Koninie:

Akty stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej w Kłodawie oraz okręgu
bóżniczego Kłodawa.

Archiwum Diecezjalne we Włocławku:

Akta Parafii Kłodawa, Archiwum Kurii Diecezji Włocławskiej.

Archiwum Parafii Kłodawa:

Protokoły z wizytacji biskupich z 1968 i 1980 r. oraz dziekańskiej z 1974 r.
Kronika Parafii Kłodawa.

Opracowania

Garczyński T., *Dorpowscy w Prusach Królewskich i Wielkopolsce. Studium genealogiczne*, Toruń 2012.

Godłowski K., Kozłowski J. K., *Historia starożytna ziem polskich*, Warszawa 1983.

Grzanka B., *Fundacja klasztoru OO. Karmelitów w Kłodawie i jego uposażenie w okresie staropolskim*, [w:] *Zakony i gromadzenia zakonne na Ziemi Kolskiej. Ich dzieje, rola i znaczenie*, red. K. Witkowski, Koło 2014, s. 95-125.

Grzanka B., Grzanka M., *Kłodawscy karmelici w źródłach zakonnych z XVIII i XIX w. Przyczynek do badań nad strukturą kłodawskiego klasztoru*, „Rocznik Kolski” 2014 nr 7, s. 59-85.

Grzanka M., *Barokowa perła wschodniej Wielkopolski*, „Spotkania z Zabytkami” 2015 nr 3-4.

Grzanka M., *Z Kresów do Kłodawy. Adam Pieńkiewicz – romantyk, lekarz poeta. Niestrudzony propagator rodzimej twórczości literackiej*, „Polonia Maior Orientalis” 2014, t. 1, s. 135-150.

- Grzegorzewicz J., *Kronika Miasta i Gminy Kłodawa*.
Herbarz polski Kaspra Niesieckiego, wyd. J. Bobrowicz, t. I-X, Lipsk 1839-1846.
- Kameraz-Kos N., *Święta i obyczaje żydowskie*, wyd. 3, Warszawa 2002.
- Kłodawa [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 4, Warszawa 1883.
- Kunitzer E., *Deutsche Namen in die ältesten Taufregistern der katholischen Pfarrgemeinde Tonningen (Kłodawa), Kreis Warthbrücken*. "Deutsche wissenschaftliche Zeitschrift im Watherland" 1943 nr 7/8, s. 228-234.
- Łatak K., *Kongregacja krakowska kanoników regularnych laterańskich na przestrzeni dziejów*, Kraków 2002.
- Marcinkowska H., *Nowy cmentarz dla starozakonnych przy ul. Podmiejskiej w Kaliszu*. Artykuł ukazał się w „Biuletynie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie” styczeń-marzec nr 1/2004 (23). Dostęp <http://www.fzp.net.pl/historia/nowy-cmentarz-dla-starozakonnych-przy-ul-podmiejskiej-w-kaliszu>.
- Michalak A., *Tradycje i współczesność polskich obrzędów pogrzebowych*, Łódź 1987.
- Obyczaje w Polsce. Od średniowiecza do współczesności*, red. A. Chwalba, Warszawa 2003.
- Słownik starożytności słowiańskich*, t. 1-8, Wrocław 1961-1996 (wybrane hasła).
- Uruski S., *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. I-XV, Warszawa 1904–1931.
- Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII – XVIII wieku*, red. A. Gąsiorowski (t. II i VI).
- Witanowski-Rawita M., *Kłodawa i jej okolice pod względem historyczno-ludoznawczym*, Warszawa 1904.
- Wodziński M., *Hebrajskie inskrypcje na Śląsku XIII - XVIII w.*, Wrocław 1996.
- Zwyczaje, obrzędy i symbole religijne*, Warszawa 1978.
- Żukowska E., *Dlaczego i kiedy człowiek zaczął chować swoich zmarłych?* [w:] *Oblicza śmierci. Perspektywy badawcze*, red. O. Tarczyńska, Poznań 2008, s. 21–28.

Strony internetowe

[http://bladnice.luteranie.pl/?page_id=284.](http://bladnice.luteranie.pl/?page_id=284)

[http://historia.24on.pl/index.php?title=1_Pułk_Mazurów.](http://historia.24on.pl/index.php?title=1_Pułk_Mazurów)

[http://www.old.fzp.net.pl/pogrzeb2.html.](http://www.old.fzp.net.pl/pogrzeb2.html)

[https://pl.wikipedia.org/wiki/Praktyki_religijne_świadków_Jehowy.](https://pl.wikipedia.org/wiki/Praktyki_religijne_świadków_Jehowy)

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Kłodawa> .

[http://stowarzyszenie-gryf.org/index.php/forum/nasze-akcje/12-cmentarze-ewangelickie.](http://stowarzyszenie-gryf.org/index.php/forum/nasze-akcje/12-cmentarze-ewangelickie)



Barokowe epitafium rodu Sierakowskich, II ćw. XVII w., przed renowacją i po renowacji. Fot. I. Niewiarowski i B. Grzanka.



Grób poety lekarza Adama Rustejki Pińkiewicza (1811-1879) przed renowacją i odnowiony ze składek społecznych. Fot. I. Niewiarowski, B. Gańczuk 2015.



Kwestarze przygotowani do akcji 1-11-2014.



1 listopada 2014 r. zebraliśmy 4549 zł, 43 grosze. Pomogli w tym wolontariusze: Magdalena Adamkiewicz, Tomasz Barański, Magdalena Bawej, Lidia Chrapkowska, Dorota Chrapkowska, Barbara Gańczyk, Dariusz Gawrysiak, Małgorzata Grzanka, Bartłomiej Grzanka, Zenobia Jaworska,

Jacek Komodziński, Ryszard Kukawka, Elżbieta Marciniak, Ewa Mroczkowska-Rosiak, Aleksandra Niewiarowska, Anna Niewiarowska, Ireneusz Niewiarowski, Ewa Pecyna, Paulina Rybińska, Grzegorz Siwiński, Olga Stawiszynska, Jolanta Szadkowska, Anna Szolajska, Ksawery Tomczak, Jadwiga Tyksińska, Aneta Zielińska.



Kolejne fazy prac renowacji pomnika nagrobnego poety lekarza Adama Rustejki Pieńkiewicza.



Konsultacje wykonawcy Marka Daszkiewicza z inwestorem przed rozpoczęciem remowacji płyt nagrobnych Franciszki Głuchowskiej i Wincentego Cygańskiego.



Nagrobki Franciszki Głuchowskiej i Wincentego Cygańskiego po renowacji.



*Pochówki szanowanej rodziny Czerniewiczów proszą o życzliwą uwagę.
Fot. B. Grzanka*

SPIS ILUSTRACJI

- Rysunek naczynia z obstawy grobu. Muzeum Archeologiczne w Poznaniu 1941..... 18
- Muzeum Archeologiczne w Poznaniu. Metryczki znalezisk prywatnych z r. 1917 i 1938 z terenu majątku Kłodawa..... 19
- Ślad pochówku ciała palnego między wsiami Sławęcín i Jacków przy drodze powiatowej 3401 Kłodawa – Łęczycza. Fot. B. Gańczyk 2015. 20
- Mieczysław i Michał Witanowscy w wieku studenckim. Fot. B. Gańczyk 1986..... 27
- Znaleziska braci Witanowskich z k. XIX w. w Muzeum w Piotrkowie Trybunalskim. Fot. D. i M. Sikorskie 1999..... 28
- W rogu ulic Dąbskiej i Poznańskiej do 1820 r. istniał kompleks kolegiaty św. Idziego. Fot. B. Gańczyk 2011..... 35
- Krypta w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Kłodawie (część pod prawą nawą), stan z 2011 r. Fot. Jacek Grzanka..... 39
- Kościół WNMP w Kłodawie. Rys. Jana Olszewskiego z 1899 r. zamieszczony w monografii miasta autorstwa M. Rawity-Witanowskiego..... 40
- Przykładowa zapiska w Księdze dochodów klasztoru oo. Karmelitów w Kłodawie dotycząca pochówku w kryptach kościoła. Fot. B. Grzanka..... 44
- Współczesny widok cmentarza z lotni. Fot. Stanisław Kawecki..... 49
- Grobowiec rodziny Danielewiczów. Fot. B. Gańczyk 2015..... 56
- Śmiałe połączenie międzykulturowe: kolumny greckie, kopuły muzułmańskie (bizantyjsko-prawosławne?), symbole katolickie. Fot. B. Gańczyk 2015..... 58
- Obecny wygląd cmentarza ewangelicko-augsburskiego przy ul. Toruńskiej. Fot. B. Gańczyk 2015..... 62
- Przeniesiona z cmentarza „niemieckiego” na cmentarz katolicki rzeźba nagrobna Woltersdorfów. Fot. B. Gańczyk 2015..... 65
- Piękna karta rodu Woltersdorfów: Karol Leon (1858-1906) współzałożyciel straży ogniowej. Fot. B. Gańczyk 2015..... 66

• Edward Woltersdorf (1881-1930) bojownik o niepodległość podczas zaborów, działacz POW, naczelnik straży ogniowej w Kłodawie. Fot. B. Gańczyk 2015.	67
• Modlitwa ekumeniczna 14-11-2014 na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Kłodawie. Fot. Adam Maćkowiak.	69
• Modlitwa ekumeniczna na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Górkach. Fot. Adam Maćkowiak 2014.	70
• Południowa część cmentarza katolickiego, gdzie dawniej grzebano niechrzczone dzieci, samobójców, ateistów i świadków Jehowy. Fot. B. Gańczyk 2015.	73
• Teren dawniej zajmowany przez cmentarz żydowski, Kłodawa ul. Łęczycka. Fot. B. Gańczyk 2015.	76
• Jeszcze jesienią 1939 okupanci zmusili Żydów do zniszczenia kircholu. Fot. B. Gańczyk 2015.	79
• II wojna światowa. Zwłoki oczekujące na pochówek. Fotografia ze zbiorów Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie. Autor zdjęcia niezany.	84
• Cmentarz żydowski w Kłodawie ul. Łęczycka. Plan z r. 1931. Powiatowy Urząd Ziemski.	88
• Laupheim 1947, DP Landsberg, Niemcy. Ze zbiorów Judy Muratore.	92
• Barokowe epitafium rodu Sierakowskich, II ćw. XVII w., fot. I. Niewiarowski i B. Grzanka.	113
• Odnowiony ze składek społecznych grób poety lekarza Adama Rustejki Pińkiewicza 1811-1879. Fot. B. Gańczyk 2015.	113
• Kwestarze przygotowani do akcji 1-11-2014.	114
• 1 listopada 2014 r. zebraliśmy 4549 zł, 43 grosze.	115
• Kolejne fazy prac renowacji pomnika nagrobego poety lekarza Adama Rustejki Pińkiewicza.	116
• Konsultacje wykonawcy Marka Daszkiewicza z inwestorem przed płytami Franciszki Głuchowskiej i Wincentego Cygańskiego.	117
• Nagrobki Franciszki Głuchowskiej i Wincentego Cygańskiego po renowacji.	117
• Pochówki szanowanej rodziny Czerniewiczów proszą o zyczliwą uwagę. Fot. B. Grzanka.	118



Barbara Gańczyk – dr nauk humanistycznych, emerytowana nauczycielka języka polskiego, założyciel i dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Kłodawie, założycielka i prezes Kłodawskiego Towarzystwa Kulturalnego, badaczka historii kłodawskich Żydów, autorka książek: „Michał Rawita Witanowski i kłodawska farmacja”, „Do szkoły pod górkę”, „Drugi dzwonek”.



Bartłomiej Grzanka – historyk i archiwista, absolwent UMK w Toruniu. Adiunkt w Muzeum Byłego Niemieckiego Obozu Zagłady Kulmhof w Chełmnie nad Nerem Oddział Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie. Autor artykułów w „Roczniku Kolskim” oraz „Polonia Maior Orientalis”, współautor monografii „Osiek Mały. Dzieje gminy”.



Adam Maliński – kłodawianin, pracuje jako nauczyciel języka niemieckiego w Objezierzu. Historyk, archiwista i germanista – absolwent UAM w Poznaniu. Współzałożyciel Kłodawskiego Towarzystwa Kulturalnego, Towarzystwa Kulturalnego Objezierza i Okolic oraz członek władz Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Poznaniu. Działacz społeczny, kulturalny i charytatywny.



Ireneusz Niewiarowski – polityk, parlamentarzysta. Założyciel Banku Żywności w Koninie, Krajowego Stowarzyszenia Sołtysów oraz Towarzystwa Samorządowego. Inicjator publikacji związanych z najnowszą historią regionu (E. Kapyszevska „Solidarność w Kłodawie 1980-1989”, P. Gołdyn „Samorządna Rzeczpospolita”, „Kłodawskie cmentarze”) oraz fanpage Dawna Kłodawa. Organizator konkursów historyczno-badawczych dla młodzieży, m. in. „Bohaterowie są wśród nas”, „Stan Wojenny w mojej miejscowości”, „Wybory samorządowe 1990 r. w mojej gminie”. Inicjator zbiórki publicznej na renowację starych nagrobków na cmentarzu w Kłodawie.

Kłodawa 2015

ISBN 978-83-943449-0-0